

Wiedzieli, że lotnisko jest nieprzygotowane

LISTA ŚMIERCI rządów Tuska

Diabeł lubi także prawicę

Kartel związany z IG Farben
zawłaszcza Europę



BÓG-HONOR-OKCZYNA



GŁOS POLSKI

POLISH VOICE WEEKLY

since 1908

TYGODNIK POLONII KANADYJSKIEJ

No. 44 Toronto 2-8.11.2011

PUBL. MAIL. Reg. No. 40012402

Delivered to the POST: November 2, 2011

\$1.50 (\$1.43+\$0.07 GST)

Zaburzenia ludzkiej płciowości



Posel Anna Grodzka, urodziła się w męskim ciele. W wieku 50-kilku lat mężczyzną, którym była, dokonał transseksualnego "coming outu".

ks. bp dr hab. **Józef Wróbel**
Katolicki Uniwersytet Lubelski

W Areopagu życia społecznego
i media eksponują coraz to nowe

oblicza ludzkiej płciowości. Pow-
szecznie znana jest specyfika ho-
moseksualizmu w wydaniu żeń-
skim i męskim. Zaczyna się
wnosić na forum publiczne inne,

społecznie mniej znane zabu-
rzenia ludzkiej płciowości. Do
statystycznie rzadkich, ale jednak
coraz chętniej nagłaśnianych ich
postaci, ewidentnie w ramach
propagandy zmierzającej do os-
wojenia z nimi społeczeństwa,
a w dalszej perspektywie do ich
moralnej akceptacji należą: an-
dromimeza, transwestytyzm
(zwany też metatropizmem lub
eozimem) i transseksualizm.

Od powyższych zaburzeń na-
leży odróżnić obojactwo (zwane
też hermafrodytyzmem lub dwu-
płciowością). Jest to wada rozwo-
jowa o podłożu genetycznym lub
hormonalnym w zakresie ludzkiej
płciowości. Wyróżnia się oboj-
actwo prawdziwe, kiedy u danej
osoby w wyniku zaburzeń w pro-
cesie różnicowania się gruczołów
płciowych występują równocze-
śnie gonady męskie i żeńskie,
jakkolwiek nie muszą być wyra-
d. na str. 17

Kożuchowska: *Boże, chcę dostać od ciebie zadanie*



Małgorzata Kożuchowska

- Skoro nie udaje mi się stwo-
rzyć domu i rodziny, powinienam
oddać się pracy? Może zamiast
szukać miłości, muszę uwierzyć,
że do życia wystarczy mi tylko
miłość publiczności? Dużo py-
tań. I proszę. Jedna, jedyna:
„Panie Boże, ja na to wszystko
się zgadzam. Przeżyłam już tyle
etapów, zawodów, zakrętów

i wątpliwości, że doszłam do
ściągnięcia. Chcę dostać od ciebie
zadanie i je wykonać. Muszę
tylko wiedzieć jakie?” - opowia-
da Małgorzata Kożuchowska
w rozmowie z Elżbietą Ruman
w książce „Główna rola w tea-
trze życia” wydanej w wydaw-
nictwie Fronda.

dok. na str. 15



Tomasz Sakiewicz

Kiedy prawica wygra wybory

Znam odpowiedź na to
pytanie od 1989 r.: wte-
dy, kiedy będzie miała
silne media. Oczywiście jedno
kampanie wyborcze wychodziły
prawej stronie lepiej, inne gor-
zej. Zawsze jednak musiała
prowadzić je, uwzględniając
fakt, że 90 proc. przekazu me-
dialnego organizują ludzie,
którzy prawej stronie życzą
porazki. Po 1989 r. dominowały
dwie grupy mediów: albo
postkomunistyczne, wyrosłe na
dawnych PRL-owskich, albo
związane z „Gazetą Wyborczą”.
Koncesje Krajowej Rady Ra-
diofonii i Telewizji wyłącznie
ten stan umocniły. Media kato-
lickie zepchnięto do niszy,
w której miały wpływ na 10-20

proc. społeczeństwa. Pierwsze
poważniejsze zmiany w tych
środkach przekazu zaszły za
sprawą „pampersów”, którzy na
kilka lat weszli do TVP, potem
współtworzyli radio Plus i tele-
wizję Puls. Jak wiemy, wszyst-
kie te inicjatywy zostały rozbi-
te, choć dzięki nim na rynku
pojawiły się dziennikarze nie-
związani mainstreamem. Po-
ważniejsze zmiany pojawiły się
dopiero od 2005 r. Kierowni-
stwo „Gazety Polskiej” przejęła
nowa ekipa, nakierowana zdecy-
dowanie na prawicowy kurs.
Mimo ciągłych prób rozbicia
naszych inicjatyw zaczęliśmy
powoływać kolejne media: por-
tal Niezależna.pl, odbudowali-
śmy z gruzów „Nowe Państwo”,
założyliśmy platformę wideo,
rozkreśliśmy produkcję filmów,
wreszcie powołaliśmy dziennik.

Przy okazji powstało kilka
mniejszych projektów, jak pis-
mo humorystyczne czy portal
angielskojęzyczny. Tego wszyst-
kiego dokonaliśmy bez inwe-
storów w ciągu sześciu lat.

W roku 2006 w „Rzeczpos-
politej” zaszły korzystne zmiany.
Rządy objął tam Paweł Lisicki,
który zaprosił do współpracy
wielu znanych prawicowych pu-
blicystów. To środowisko po-
wołało tygodnik „Uważam Rze”.
Rozwinęły się też media zwi-
ązane z ojcem Rydzykiem i kilka
prawicowych portali, jak Fronda,
Rebelia, wPolityce. To wszystko
powodowało, że prawicowe śro-
dki społecznego przekazu stwo-
rzyły niezależny obieg inform-
acji. W sumie obejmował on nie
więcej niż 20-30 proc. odbior-
ców. I takie właśnie były wyniki

PiS-u. Chwilowe sukcesy i po-
rażki w kampanii wyborczej
mogą dawać lub zabierać kilka
procent. Bazę wyborców tworzy
się przez stałe ich formowanie.

Prawica nie ma dziś szans na
własną dużą telewizję ani radio.
Uniemożliwia to obecne prawo
nakazujące uzyskanie koncesji na
takie przedsięwzięcie. Poza tym
media elektroniczne żyją głównie
z reklam. Na to w obecnym
układzie politycznym też nie
mamy szans. Pozostaje dziennik.
Jest to na tyle duże przedsięw-
zięcie, że może wspierać działalność
w internecie, w tym najnowsze
technologie telewizyjne. Ma je-
szcze jedną ogromną zaletę:
zdolność do codziennej produkcji
informacji, która jest powielana
przez setki mniejszych portali.
Zmienia więc kontekst medialny.

Po prawej stronie były jeszcze
niedawno trzy dzienniki:
„Rzeczpospolita”, „Nasz
Dziennik” oraz „Codzienna”.
Zostały już tylko dwa. Trzeba
pamiętać, że formuła „Naszego
Dziennika” jest taka, że nie
będzie ono pismem masowym.
Prawicy zostaje więc na polu
walki „Codzienna”. Założyliśmy

cd. na str. 11

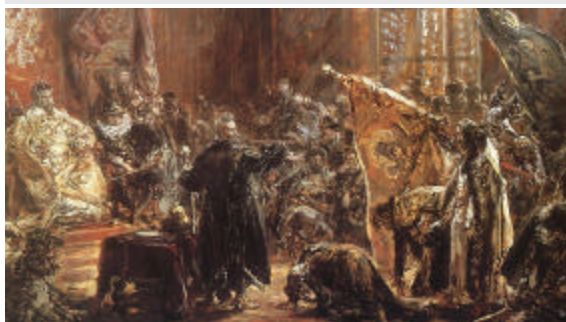
ADWOKAT
Janusz Puźniak
- prawo, biurocysta
- umowy i transakcje
- kupno i sprzedaż
nieruchomości
- leasage
- zwolnienia z pracy
- emigracja (nowa, stara)
- pełnomocnictwa i usługi notarskie
905-890-2112
janusz@polskiprawnik.com

29 października 1611 r. w sali senatu Zamku Królewskiego w Warszawie przebywający w polskiej niewoli car Rosji, Wasył IV Szujski, złożył hołd królowi Polski Zygmuntowi III Wazie. Na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie car Wasył Szujski wraz z placzącym synem padł na twarz, przed Królem Polski i przyrzekał, że wojska rosyjskie już nigdy nie przekroczą granic Rzeczypospolitej. Wtedy polski monarcha łaskawie podał mu dłoń do ucałowania.

Przypominamy o tym wydarzeniu, tak skutecznie wypartym z naszej historii przez komunistów i ich następców spod znaku okrągłego stołu.

Obiekty związane z hołdem i pobytem Szujskich były konsekwentnie usuwane i niszczone w imię rosyjskiej racji stanu. W okresie między latami 1764-1768, z polecenia ambasadora rosyjskiego Nikołaja Repnina wydobyto i zniszczono za-

400. rocznica Hołdu Szujskich



Hołd Szujskich. Jan Matejko

Nie człowiek sprawcą zmian klimatu

jakichkolwiek dowodów świadczących o tym, że człowiek może powodować straszliwe zmiany klimatyczne.

„Matka Natura zadzwoniła sobie z promotorów globalnego ocieplenia, które miałyby rzekomo powodować ludzi. Najnowsze badania sugerują bowiem co innego” – stwierdza Morano. Oskarżył on „niedouczone” dziennikarzy głównych mediów o lansowanie hipotez szalonych ekologów. Prawda bowiem jest inna.

Wyjaśnia, że pokrywa lodowa na Antarktydzie znacznie zwiększyła swoją powierzchnię od 2007 r. Poziom morza opada. Pokrywa śnieżna Kilimandżaro także się zwiększyła, a nie stopiła, jak sugerowano. Globalne temperatury od dziesięciu lat nie zmieniają się wyraźnie. Nie szerzy się także malaria i cholera, które miały dziesiątkować ludność. Zauważono spadek globalnej aktywności cyklonów i

huraganów. Oceany nie ocieplają się. Liczba dużych tornad spadała od lat 70. Susze nie są ani historycznie, ani niezwykle. Nie ma też dowodów, świadczących o tym, że do ich powstawania przyczyniają się ludzie itp.

Morano zauważa, że w USA nawet Demokraci zrozumieli, że forsowanie ustaw dot. przeciwdziałania skutkom globalnego ocieplenia jest politycznym samobójstwem”, bo dowodów na rzekome, gwałtowne zmiany klimatyczne nie ma.

Dodaje, że Międzyrządowy Panel ONZ ds. Zmian Klimatu jest „siedliskiem działaczy ekologicznych, a nie naukowców”. Były wiceprezydent USA Al Gore krytykuje kolegę partyjnego Baracka Obamę za brak działań zmierzających do przeciwdziałania zmianom klimatycznym.

Promotorzy idei, jakoby człowiek pono-

chowaną tablicę z Kaplicy Moskiewskiej, w której pochowano więźnia do niewoli cara Rosji. Z kolei w PRL rozebrano rotundę z XVII w. przy ul. Świętokrzyskiej 1 z powodu uznania jej przed 1939 r. za pozostałości Kaplicy Moskiewskiej.

Należć wstydzi się triumfu nad Rosją
Władze centralne nie zorganizowały żadnych obchodów. Tomasz Należć, doradca prezydenta Komorowskiego, twierdzi, że to wiąże się z... „fatalną polityką wobec Rosji. Kto chce, to pamięta, ale nie sądzę, żebyśmy musieli organizować państwowe obchody. [...] nie sądzę, by prezydent Komorowski chciał wpisać tę datę do naszego ścisłego panteonu, bo to jest data związana z zachowaniami Rzeczypospolitej, których na piedestał wynosić nie powinniśmy.” Należć to wieloletni członek PZPR. Komorowski od dłuższego czasu traktuje rządzoną przez klan oficerów KGB Rosję jako kraj sojusznicy.

sił główną odpowiedzialność za ocieplenie się klimatu, teraz z tych twierdzeń się wycofuje. W ub. tygodniu wykładowca Berkley University w Kalifornii, prof. Richard Muller przyznał, że nie ma dowodów na to, jakoby człowiek w jakiś sposób przyczyniał się do ocieplania klimatu.

Emerytowany profesor Philip Stott, bio-geograf z University of London wyjaśnił ostatnio sedno całej debaty nt. globalnego ocieplenia. Otóż naukowcy doszli do wniosku, że dwutlenek węgla nie jest głównym motorem zmian klimatycznych.

– Jak już to mówiłem i mówię stale: zmiany klimatyczne są regulowane przez setki czynników i zmiennych, a sama idea, że może uda nam się wyeliminować zmiany klimatu w oparciu o jeden politycznie wybrany czynnik (dwutlenek węgla) jest najgorszą z możliwych – tłumaczył ostatnio.

„Mówiąc wprost – pisze Morano – wielka katastrofa globalnego ocieplenia, której miałyby powodować człowiek – została odwołana. To jest zwycięstwo nauki”.

Examiner, AS

PiS przeciw wygaszeniu mandatów przez Schetynę

PiS uważa, że marszałek Sejmu nie miał podstaw do wygaszenia mandatów dwóch nowych posłów tego ugrupowania, którzy są jednocześnie prokuratorami w stanie spoczynku. Pozostałe ugrupowania uważają, że Grzegorz Schetyna postąpił zgodnie z prawem.

Marszałek wydał postanowienie ws. wygaszenia mandatów dwóch posłów elektów PiS Dariusza Barskiego i Bogdana Święczkowskiego - obaj są prokuratorami w stanie spoczynku i uważają, że

w związku z tym statusem, nie dotyczą ich przepisy mówiące, że mandatu posła nie można sprawować prokurator.

Jeszcze przed ogłoszeniem decyzji marszałka Sejmu specjalne oświadczenie w tej sprawie wydał szef klubu PiS Mariusz Błaszczak. W jego opinii, marszałek nie ma podstaw prawnych do przeprowadzania procedury wygaszenia mandatu poselskiego wobec prokuratora czy sędziego w stanie spoczynku.

- Kodeks wyborczy odsyła marszałka

Sejmu do konstytucji i ustaw, a odpowiednią ustawą w tym przypadku jest ustawa o prokuraturze - napisał Błaszczak. Ustawa ta - stwierdził szef klubu PiS - mówi wyraźnie, że „prokurator w stanie spoczynku, może pełnić funkcję w organach państwowych, na które został wybrany”.

Błaszczak podkreślił, jeżeli marszałek ma wątpliwości co do zgodności zapisu ustawy z konstytucją powinien wystąpić do Trybunału Konstytucyjnego, do czego

jest uprawniony. Jego zdaniem nie leży jednak w kompetencjach marszałka Sejmu dokonywać oceny zgodności ustawy z konstytucją.

Zarówno Barski jak i Święczkowski uważają, że prokurator w stanie spoczynku nie pełni stanowiska prokuratora w rozumieniu ustawy o prokuraturze oraz konstytucji, bo nie korzysta z uprawnień prokuratorów: nie może prowadzić śledztw, oskarżać przed sądem czy nadzorować prokuratorów niższego rzędu.

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI W KANADZIE POLISH NATIONAL UNION OF CANADA

Prezes Zarządu Głównego - Henryk Kacprzak
71 Judson Street, Toronto, ON M8Z 1A4
tel. c/o 416.201.9601 president@polishnationalunion.ca
http://www.polishnationalunion.ca



Z preambuły Konstytucji ZNPwK:

Każdy obywatel kanadyjski lub osoba mająca pobyt stały w Kanadzie, pochodzenia polskiego, posiada przywilej należenia do Związku Narodowego Polskiego, którego etyka i zasady światopoglądowe oparte są na nauce Kościoła Rzymskokatolickiego.

Hasłem naczelnym ZNPwK jest: **“BÓG, HONOR, OJCZYZNA”**
ZNPwK jest organizacją pracującą dla dobra Kanady i narodu polskiego.

GŁOS POLSKI POLISH VOICE

PM Agreement #40012402

Biurowo: od pon. do piątku od 9 do 12-tej
71 Judson Street, Toronto
Ontario M8Z 1A4

tel. 416.201.9601 fax 416.201.9602

e-mail: glospolski@bellnet.ca

Niektóre teksty dostępne w internecie
www.polishnationalunion.ca/glos-polski/

Głos Polski - Polish Voice Weekly Magazine of Polish National Union of Canada

Editor-in-chief Wiesław Magiera
Contributors: Marek Batorowicz, Agnieszka Buda-Rodriguez, Edward Duszka, Mirosława Kruśewska, Wiesław Cypryś, Emanuel Czyżo, Jerzy Dąbrowski, Władysław Korowajczyk, Kazimierz Murasiewicz, Lech Niekrasz, Stefan Skuśki, Krystyna Starczak-Kozłowska, Zbigniew Sulatycki, Aleksander Szumański
Admin. Maja Ozóg
Accountant Wiesława Sienkiewicz

Managing Board:
President Ryszard Świątowicz
Vice-president Eugeniusz Boryszko
Secretary Bolesław Berek
Members: Stanisława Adamczak, Jan Szwed.

Publikowane teksty niekoniecznie odzwierciedlają stanowisko redakcji lub ZNPwK.
Nie odpowiadamy za treść ogłoszeń i publikowanych listów do redakcji.
Nie zwracamy materiałów nie zamówionych.
Materiały własne, agencyjne, Nasza Polska, Gazeta Polska, Nasz Dziennik, Bibula, niezależna.pl

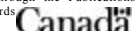
Telefoniczny dyżur redaktora naczelnego
wtorki - w godzinach od 9-15

Prenumerata - subscription

Canada: rok \$75, pół roku \$50, ekspresowo \$115
USA: rok \$220 Polska: rok \$280
Poprzez e-mail (w formacie pdf): rok \$45
Proszę przelać czek lub Money Order na:
Głos Polski Nasz adres: GŁOS POLSKI
71 Judson Street, Toronto, Ontario M8Z 1A4
Canada

GST: R104258785

Publication Mail Registration # 09793
We acknowledge the financial support of the Government of Canada, through the Publications Assistance Program, towards our mailing costs.



Rada prof. Jadwigi Staniszkis dla Kaczyńskiego:

"Ziobrę potraktować poważnie"

Mam nadzieję, że Jarosław Kaczyński potraktuje list Ziobry poważnie i rozpocznie dyskusję w PiS. Kaczyński nie może dawać się długo manipulować przez miernoty, którym nie zależy na wygraniu - powiedziała w programie "Tak Jest" socjolog prof. Jadwiga Staniszkis. Przywoływała też swoje felietony, w których pisała o "starym PiS" i braku woli zwycięstwa.

Jeżeli wiceprezes rozmawia z prezesem przez media, bo ma kordon ochronny w osobach Lipińskiego, Błaszczaka, Kuch-

cińskiego, Jasińskiego, to jest to dramat - mówiła prof. Staniszkis. Jak mówiła, to właśnie "ludzie, którzy nie chcą wygrać, bo wolą synekury". - Oni mu mówią: "dyskusja to będzie znak twojej słabości". Nie, to będzie znak talentu i odpo-



wiedzialności za Polskę - stwierdziła Staniszkis. Jej zdaniem "takim ludziom jak Ziobro naprawdę zależy na odpowiedzi na poważne wyzwania". Dodała, że list Zbigniewa Ziobry do Jarosława Kaczyńskiego "nie jest Ziobro nie chce wychodzić z PiS-u, z tego co wiem. To byłby błąd. Tylko

demokratyzacja, może pozwolić PiS wygrać - dodała.

Kaczyński wie, że się przyjaźnimy i że popieram go całym sercem, ale widziałam, co się działo w ostatnim tygodniu kampanii, kiedy popełniano błąd za błędem. W ludziach starego aparatu nie ma woli zwycięstwa ani kompetencji, żeby sprawować władzę, tylko widać tę pieczęćską potrzebę synekur. Prezes jest wykonany kampanią. Oni go wozili z miejsca na miejsce jak worek kartofli - dodała. (na zdjęciu prof. Jadwiga Staniszkis)

Polski pilot uratował pasażerów od katastrofy

Na warszawskim lotnisku im. Chopina, lądował we wtorek awaryjnie samolot Polskich Linii Lotniczych LOT Boeing 767 z Newark do Warszawy. Maszyna nie mogła wysunąć podwozia i lądowała "na brzuchu". Pasażerom i załodze nie się stało. Jak poinformował rzecznik LOT-u Leszek Chorzewski, samolot miał na pokładzie 220 pasażerów. Przed lądowaniem kapitan samolotu Tadeusz Wrona stwierdził, że są problemy z systemem zasilania podwozia. Pas startowy, na któ-

rym awaryjnie lądował samolot, zabezpieczyły jednostki lotniskowej straży pożarnej oraz 10 jednostek PSP. Samolotowi, który szczęśliwie wylądował na lotnisku, towarzyszyli dwa wojskowe myśliwce F-16 z 32. Chorzewski zapewnił, że procedura lądowania Boeinga przebiegła "absolutnie, w 100 proc. prawidłowo" i nikomu z pasażerów nie się stało. Samolot lądował praktycznie z pustymi bakami, wcześniej maszyna zrzuciła nadmiar paliwa. - W związku z tym ryzyko zapalenia się

samolotu było niewielkie. Iskry, które było widać (...) przy lądowaniu, to normalne tarcie metalu o asfalt. Na pasie była położona "poduszka" ze specjalnej substancji gaśniczej (...); samolot po wylądowaniu, zatrzymaniu został standardowo również polany substancjami gaśniczymi - opowiadał. Zaraz po wylądowaniu samolotu na lotnisku Chopina uruchomiono zespół opieki nad rodzinami oraz pasażerami Boeinga 767. Jest tam udzielana - jak powiedział Chorzewski - informacja oraz

pomoc medyczna i psychologiczna.

"Mogło się to zakończyć różnie"

- Kapitan jest jednym z najbardziej doświadczonych pilotów LOT - przyznali przedstawiciele firmy na specjalnej konferencji prasowej. - Przeprowadził to lądowanie perfekcyjnie. Wystarczył zły kąt natarcia, skrzywienie samolotu i mogło się to zakończyć różnie (...). Na pewno jest to przeżycie i szacunek, duży szacunek - mówili przedstawiciele lotniska.

Jan Tomaszewski: "Boją się i szukają haka"

„Newsweek” podał, że Jan Tomaszewski był konsultantem Służby Bezpieczeństwa. „To bzdury” - mówi Niezależnej.pl poseł-elekt PiS i bramkarz, który 40 lat temu zatrzymał Anglię.

„Kategoria: konsultant, pseudonim »Alex«, podstawa pozyskania: dobrowolność, data pozyskania: 1986.07.28.” - ta linijka w znajdujących się w Instytucie Pamięci Narodowej dokumentach dotyczących Tomaszewskiego robi największe wrażenie. Taki zapis wskazuje na to, że słynny piłkarz pod koniec komunizmu spotykał się ze SB - pisze Newsweek.

- Dla mnie jest to jakaś kompletna bzu-

ra. Nawet się cieszę, bo okazuje się, że ich wystraszyłem, skoro szukają teraz na mnie takiego haka - mówi Niezależnej.pl Jan Tomaszewski. - Nie wiem, co to znaczy konsultant Służby Bezpieczeństwa. W tamtym czasie podjąłem współpracę z Andrzejem Strelauem i byłem wtedy konsultantem, ale do szkolenia bramkarzy. Większej bzdury albo fałszywki już nikt nie mógł wymyślić.

- To że jakiś ubek mnie zarejestrował, trudno. A zresztą tam jest napisane, że jestem magistrem i nauczycielem wuefu, a nigdy nim nie byłem. Boją się, że nie dopuszczę do zamienienia pod dywan róż-

nych afer, tak jak „afery hazardowej”, a chodzi o miliardy złotych przy przekrętach z budową stadionów. To jest polityka. Jestem odporny - zaznacza poseł-elekt.

- Nigdy nie byłem konsultantem Służby Bezpieczeństwa. Byłem konsultantem, ale reprezentacji prowadzonej przez Andrzeja Strelaua. Tylko i wyłącznie - zaznacza Jan Tomaszewski.

Profesor Jan Żaryn, były dyrektor Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, w rozmowie z Niezależną.pl potwierdza, że konsultanci byli jednym z osobowych źródeł informacji Służby

Bezpieczeństwa, ale podkreśla, iż bardzo często nie mieli oni świadomości, że są rejestrowani przez SB.

- Nie znam dokumentów dotyczących Jana Tomaszewskiego, ale możliwa jest taka sytuacja. Służba Bezpieczeństwa mogła go traktować jako konsultanta, a on tym nawet nie wiedział - podkreśla profesor Żaryn.

- Nigdy na nikogo nie donosiłem, nie miałem do czynienia ze służbami specjalnymi PRL. Byłem normalnym obywatelem - powiedział w niedzielę Jan Tomaszewski w rozmowie na antenie TVP Info.

- Zapewnienie dopływu świeżej krwi na prawicy powinno być naszym zobowiązaniem wobec wyborców. W kampanii wyborczej widziałem, jak bardzo ludzie tego potrzebują. Spotykałem się z głosami „wreszcie ktoś młody, wreszcie coś zrobicie” - mówi 26-letni poseł - elekt Patryk Jaki (PiS).

- Zamiast smętnego politycznego rutyniarza, młody człowiek z energią. Ładne, ale rzadkie.

- Ale ludzie od nas tego oczekują. Żebyśmy pokazali, że w PiS-ie są młodzi, nie skażeni rutyną działacze. Faktycznie, latwo nie jest. Badania pokazują, że ludzie im starsi, tym chętniej nas popierają.

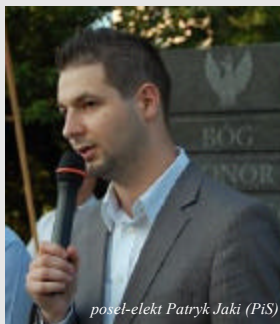
- Z drugiej strony, najmłodszy wyborcy wolą PiS od innych.

- Dlatego nie możemy ich rozczarować. Są często jeszcze przesiąknięci idealami, choćby pochodzącymi ze szkolnych lektur. Dopiero potem zmienia ich dorosłe życie i „Gazeta Wyborcza”, porozmawiana za darmo na wszystkich wyższych uczelniach (...)

- PiS w kampanii postanowił zrezygno-

Grozi nam lewicowy Madryt?

wać z wątku smoleńskiego. Ale dlaczego, zamiast krzyczeć o „hańbie” i „zbrodni”, nie mówić o twardych faktach - kłamstwach dotyczących przeszukania terenu lotniska czy sekcji zwłok ofiar tragedii? Nie ma Pan wrażenia, że za dużo po stronie Pańskiej partii retoryki a za mało pragmatyzmu i konkretów?



poseł-elekt Patryk Jaki (PiS)

- Rzeczywiście, czasem warto uczyć się od konkurencji. Zwłaszcza, jeśli to może być środek do zdobycia władzy. Musimy nauczyć się walczyć na boisku przygotowanym przez przeciwnika. Jeżeli zastawia na nas pułapkę, nie powinniśmy idę owo w nią wpadać. Możemy zachować się mądrzej i ją ominąć. Niestety, zdarza się, że prawnicy politycy tego nie rozumieją. Wygląda na to, jakby musieli koniecznie w pułapkę wpaść, a potem efektywnie cierpieć. Przed PiS-em teraz zadanie zmodyfikowania formy politycznych komunikatów. Ale również zdobycia konkretnym przekazem młodych wyborców, tych ideowych, którzy stanowią wspierający materiał

na świadomych, aktywnych obywateli. Musimy w sferze metapolitycznej zacząć odnosić sukcesy. Mam wrażenie, że ten obszar naszej działalności jest ogromnie zaniedbany. Nie można się obrażać na młodego człowieka, że czyta Wyborczą i opowiada straszne głupstwa o katastrofie smoleńskiej. Bo co politycy zrobili, by miał inne źródło informacji? W jakie instrumenty sami go wyposażyli? Jeśli nie powstrzymamy sytuacji, w której młodzi ludzie, bardzo często nastawieni prawnicowo do rzeczywistości, zostają potem ideowo przerabiani przez tzw. salon - pójdziemy nie w stronę Budapesztu, tylko lewackiego Madrytu. I za chwilę wybory może zacząć wygrywać Palikot.

Rozmawiał Rafał Kotomski

Zbigniew Ziobro ma syna

W jednym z warszawskich szpitali na świat przyszedł syn Zbigniewa Ziobry i Patrycji Koteckiej. Zgodnie z zapowiedziami, otrzymała imiona Jan Jerzy. O ślubie polityka PiS z dziennikarką Patrycją Kotecką kilka miesięcy temu pisał "Fakt". Według tabloidu ślub udało się utrzymać w tajemnicy, ponieważ na uroczystość zaproszono tylko najbliższych. Ziobro nigdy nie mówił o swoim związku z Kotecką, która w 2009 roku została zwolniona z Telewizji Polskiej. Wcześniej pracowała m.in. w "Życiu Warszawy" i TV4. Obecnie pisze dla "Gazety Bankowej".

LISTA ŚMIERCI rządów

Tuska, czyli rząd w budowie

Aldona Zaorska

Oczywiście można zakładać, że były to śmierci samobójcze albo w wyniku wypadków. Można wierzyć, że to czysty przypadek, że nasiliły się nie w okresie „junty” PiSu, ale podczas pełnych miłości rządów Platformy Obywatelskiej. Można. Nikt nikomu nie zabroni takiej naiwności. Ale za naiwność zazwyczaj słono się płaci. Państwa za taką naiwność mogą zapłacić utratą niezależności. Dziś do tego już nie są potrzebne rozbiory. Wystarczy uzależnienie energetyczne, osłabienie militarne i sprowadzenie społeczeństwa tylko do roli kredytobiorców, którzy będą szczęśliwi, jeśli wystarczą im na kolejną ratę. Z tymi wszystkimi zjawiskami mamy dziś do czynienia w Polsce.

Krzyk rozpacz

Kiedy Ryszard Siwiec w geście rozpacz podpalil się na Stadionie Dziesięciolecia, media najpierw chciały sprawę przemilczeć, a potem zrobili z niego człowieka chorego psychicznie. Przez lata nie wolno było o nim mówić. Tak samo, jak o Walentym Badyłaku, który podpalil się na krakowskim Ryнку 21 marca 1980 roku „w proteście przeciwko milczeniu wokół zbrodni w Katyniu, demoralizacji młodzieży i zniszczeniu rzemiosła”. W ciągu ostatnich dwóch lat samospalenia próbowali dokonać dwie osoby – rok temu – kobieta, która w ten sposób chciała zaprotestować przeciwko sposobowi leczenia swej córki i kilka dni temu pod kancelarią premiera – Andrzej Ż. Rozpaczliwy protest siedemdziesięciodwuletniej kobiety nie popsuł humoru Ewie Kopacz, tak samo jak krzyk rozpacz Andrzeja Ż. nie przerwał radosnego tournée „plemniała”. Apel żeby tej tragedii nie wykorzystywać do kampanii, skończył się przemilczeniem przyczyn rozpaczliwego kroku desperowanego człowieka. A przecież od treści ujawnionych (wyłącznie przez blogerów) listów Andrzeja Ż. dosłownie jeży się włos na głowie. Wynika z nich, że skala lekceważenia prawa, koleśiostwa i układów przybrała niespotykane rozmiary i nikogo na czele z Julią Piterą to nie obchodzi. W „gadzinówkach” Tuska nikt o tym nie mówi ani nie pisze. Tak samo jak o innych ludziach, którzy stracili życie podczas rządów Platformy Obywatelskiej.

Cena naiwności

Od czasu krwawych rządów komunistów w Polsce nie zginęło lub nie zmarło w tajemniczych okolicznościach tylu ludzi. Przeróżające jest, że pomijane są najbardziej oczywiste dowody wskazujące na zbrodnie, a przyjmowane najbardziej bzdurne scenariusze, byle tylko pasowały do wizji ekipy rządzącej. Oczywiście można zakładać, że były to śmierci samobójcze albo w wyniku wypadków. Można wierzyć, że to czysty przypadek, że nasiliły się w okresie pełnych miłości rządów

Platformy Obywatelskiej. Można. Nikt nikomu nie zabroni takiej naiwności. Ale za naiwność zazwyczaj słono się płaci. Państwa za taką naiwność mogą zapłacić utratą niezależności. Dziś do tego już nie są potrzebne rozbiory. Wystarczy uzależnienie energetyczne, osłabienie militarne i sprowadzenie społeczeństwa tylko do roli kredytobiorców, którzy będą szczęśliwi jeśli wystarczą im na kolejną ratę. Z tymi wszystkimi zjawiskami mamy dziś do czynienia w Polsce. Budowanie państwa na smoleńskim błocie i śmierci, przy pomocy Polaków zamienionych w klientów obcych banków, z wyprzedzonym narodowym majątkiem trwa w najlepsze. Aż strach pomyśleć, co zostanie z Polski, gdy Tusk skończy już swoją „budowę” Dłatego warto przyjrzeć się jak ona wygląda. A zatem:

Rok 2008

23 stycznia w katastrofie lotniczej samolotu CASA -295M pod Mirosławcem zginęło 20 osób, w tym 16 oficerów. Wtedy wydawało się, że to największa katastrofa wojskowa od czasu II wojny światowej.

4 kwietnia 2008 roku w plockim więzieniu powiesił się Sławomir Kościuk – drugi morderca Krzysztofa Olewnika. We krwi miał psychotropy, połamane zęba i otarcia na ramionach – dziwne obrażenia jak na samobójcę.

W listopadzie samobójstwo popełnił 34-letni funkcjonariusz CBŚ. Ciało policjanta w jego domu w Ostrowi Mazowieckiej znalazł przełożony.

Rok 2009

W nocy z 18 na 19 stycznia w pojedynczej, monitorowanej całej dobie celi powiesił się Robert Pazik – trzeci z morderców śp. Krzysztofa Olewnika. Jego bliscy twierdzili, że Pazik mówił, iż przewiezienie go do więzienia w Płocku, gdzie zmarł, oznacza dla niego wyrok śmierci. Miał rację. Dziś już wiadomo, że wszyscy mordercy nocami byli wyprowadzani ze swoich monitorowanych cel i wywożeni w nieznanym kierunku. Przed świtem wracali za kratki.

Również 19 stycznia swym domku letniskowym w Owczogłowach koło Obornik powiesił się oficer ABW – ppłk. Barbara P. W czerwcu tego samego roku prokuratura umorzyła śledztwo w tej sprawie. Nieliczne media podniosły, że przyczyną targnięcia się przez nią na życie było odebranie jej spraw po dojściu do władzy PO i mobbing, jakemu została poddana przez nowych zwierzchników.

7 lutego 2009 w Pakistanie zamordowany został porwany 28 września 2008 roku czterdziestodwuletni geolog Piotr Stańczak. Przez kilka miesięcy Tuska oraz największy nieudacznik na stanowisku ministra spraw zagranicznych dyplomat Radek Sikorski nie podjęli żadnych skutecznych działań, by Polaka uratować. Hasłem przewodnim ich „wysilków” były butne słowa „z terrorystami nie negocjuje-

my”. Nie potrafili ani negocjować, ani znaleźć porwanego, ani go odbić.

W nocy z 12 na 13 lipca „samobójstwo” popełnił Mariusz K. – strażnik, który pilnował w więzieniu Wojciecha Franiewskiego – mordercę Krzysztofa Olewnika, który jako pierwszy „popełnił samobójstwo”. Rzeczniczka Służby Więziennej Luiza Salapa powiedziała, że według niej oba zdarzenia nie mają nic wspólnego. Bardzo szybko „okazało się”, że strażnik miał „problemy finansowe” – klasyczną „przypadłość” samobójców, którzy za dużo widzieli lub wiedzieli.

Dzień później – w nocy z 14 na 15 lipca na gdańskiej pętli tramwajowej „nieznani sprawcy” zastrzelili Daniela Zacharzewskiego ps. „Zachar” – gangstera, który był prawą ręką „Nikosia”. „Zachar” uniwiniony z zarzutu morderstwa, wskazywał na emerytowanego oficera SB Adama D. jako na zleceniodawcę zabójstwa gen. Papą, esbek ten jest podobno „grubą rybą” handlu narkotykami.

W sierpniu samobójstwo popełniło dwóch więźniów osadzonych we więzieniu w Toruniu. Niecały miesiąc później spacerującą grzybiarką znalazła w samochodzie zaparkowanym na leśnym parkingu ciało 41-letniego mężczyzny. Okazało się, że to zwłoki rzecznika prasowego toruńskiego więzienia. Miał podcięte żyły. Prokuratura uznała, że było to samobójstwo.

23 grudnia 2009 roku „samobójstwo” popełnił Grzegorz Michniewicz – dyrektor Kancelarii premiera Tuska, członek rady nadzorczej PKN Orlen. Przez jego ręce przechodziła cała korespondencja kierowana do premiera, w tym tajna. Według prokuratury Michniewicz *powiesił się sam* na kablu od odkurzacza – *przez nikogo nie zastraszony ani nie namówiony* – zupełnie tak samo jak Andrzej Lepper. Prokuratura szybko przestała się tą sprawą interesować, a z Internetu zaczęły zniknąć wszelkie materiały, które dotyczyły Michniewicza. Operację usuwania informacji z Internetu na taką skalę mogły przeprowadzić tylko służby. Dlaczego, skoro jego śmierć nie była związana z pracą?

Rok 2010

3 stycznia w gdańskim więzieniu zmarł Artur Zirajewski – płatny morderca, jeden z głównych świadków w sprawie morderstwa gen. Marka Papą – według pierwszych informacji miał się otruć po otrzymaniu tajemniczego grypsu. Na łamach „Gazety Wyborczej” minister Krzysztof Kwiatkowski szedł o te doniesienia i powiedział, że przyczyną śmierci przestępcy był „zator płucny”.

7 czerwca w smoleńskim więzieniu strażnik z więzienia w Malborku.

10 kwietnia w Smoleńsku śmierć poniosło 96 obywateli polskich na czele z prezydentem Lechem Kaczyńskim. Na pokładzie Tu-154M byli się ludzie wybitni i zasłużeni, politycy, naukowcy, wysocy urzędnicy państwowi, członkowie sztabu generalnego wojska polskiego, księża,

przedstawiciele rodzin katyńskich. Każda z tych osób, od Lecha Kaczyńskiego zaczynając, a na stewardessach kończąc miała wpływ – na społeczeństwo lub na swoje otoczenie (młoda dziewczyna, która jest tak dobra, w tym co robi, że lata w obsłudze rządowego samolotu, jest dla koleżanek wzorem). Donald Tusk złamał prawo oddając śledztwo Rosjanom, którzy fałszowali zeznania i „gubili” dowody, do dnia dzisiejszego do Polski nie wrócił wrak samolotu, który niszczone przez służby rdzewieje od ponad roku na płycie lotniska, nie wróciły też czarne skrzynki, broń borowców, telefon prezydenta Kaczyńskiego i cała masa dowodów – dla polskich władz nawet walające się w błocie szczątki zabitych nie były problemem – jak wyraził się o nich Komorowski. Ewa Kopacz łąła w przyszłościowe żywe oczy przed całą Polską w kwestii przeprowadzania sekcji zwłok i sprawdzenia terenu katastrofy i nie spotkały jej za to żadne konsekwencje. Wszyscy, którzy podważają lekceważące stanowisko rządu są nazywani oszołomami a polskie władze nie zamierzają brać pod uwagę innej wersji, niż pułkownika Putina. Jednocześnie ta katastrofa pociągnęła za sobą szereg wypadków i innych tragedii osób, które mogły za dużo o niej wiedzieć.

18 kwietnia – w wypadku samochodowym zginął wracający z pogrzebu ks. Adama Pilcha ewangelicki biskup Mieczysław Cieślak. Miał być następcą ks. Pilcha. Biskup Mieczysław Cieślak był przewodniczącym Kolegium Komisji Historycznej w sprawie inwigilacji luteran przez SB, to do niego miał dzwonić już w godzinie, kiedy samolot w Smoleńsku już nie istniał, ksiądz Adam Pilch.

27 kwietnia znaleziono ciało szczyfranta Polskiego Wywiadu – chorążego Stefana Zielenki, który wyszedł z domu rok wcześniej - 9 kwietnia 2009. Kiedy sprawa jego zaginięcia wyszła na jaw (to też kuriozum nie spotykane na skalę światową!) wzywano Polaków różne scenariusze, łącznie z jego ucieczką do... Chin. Przy ciele w wysokim stadium rozkładu znaleziono też bardzo czytelne rachunki bankowe, umożliwiające identyfikację. Wbrew doniesieniom mediów, m.in. portalu tvp.info, prokuratura nie stwierdziła samobójstwa. Śmierć chorążego pozostaje niewyjaśniona.

31 maja znaleziono ciało Krzysztofa Knyza operatora Faktów z TVN, który był obecny 10 kwietnia w Smoleńsku. Wbrew „dziennikarskim” zwyczajom o jego śmierci media praktycznie nie poinformowały i do dziś podawane są wykluczające się nawzajem jej przyczyny.

6 czerwca w wypadku samochodowym zginął prof. Marek Dulnicz. Miał kierować ekipą archeologów, wyjeżdżającą do Smoleńska. Policja ustaliła, że był to zwykły wypadek, do którego doszło z winy żony profesora, prowadzącej auto feralnego dnia.

W pierwszych dniach czerwca w samochodzie na parkingu przez sklepem *Karolinka* w Opolu znaleziono ciało dr. Dariusza



Płomień, który nie gaśnie

ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

Zapalony znicz jest wyrazem zarówno naszej wiary w Zmartwychwstanie, jak i pamięci o tych, którzy skazani zostali na zapomnienie.

W ubiegłym tygodniu, tuż przed uroczystościami Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego, zmarł śp. Jerzy Bielecki, człowiek niezwykły. Jego życiorys mógłby posłużyć za scenariusz filmowy. Urodził się w 1921 r. na Kielecczyźnie. Zdał maturę w Krakowie, ale studiów nie rozpoczął, gdyż wybuchła wojna. Jak wielu młodych ludzi próbował przedostać się na Węgry, aby dotrzeć do polskiej armii we Francji. Został jednak schwytany przez Niemców i osadzony w więzieniu. Trafił stamtąd do pierwszego transportu kolejowego, który 14 czerwca 1940 r. wyruszył z Tarnowa i dotarł do koszar artyleryjskich w Oświęcimiu, przekształcanych wówczas w niemiecki obóz koncentracyjny o nazwie KL Auschwitz. Transport składał się z 728 Polaków, głównie harcerzy, uczniów szkół średnich i uczestników tworzącej się konspiracji. Spośród nich przeżył jedynie co trzeci. Wśród pierwszych więźniów był m.in. słynny narciarz i olimpijczyk Bronisław Czech, też złapany przy przekraczaniu granicy. Otrzymał numer obozowy 349.

Z kolei Bielecki miał numer 243. W obozie poznał Cylę Cybulska, polską Żydówkę z Łomży, która jako jedyna przeżyła z całej rodziny. Pokochał ją od pierwszego wejrzenia. Przyrzekł jej, że wybędzie ją z obozu. 21 lipca 1944 r. w przebraniu esesmana (mundur zdobył jego przyjaciel) odebrał ją z pracy pod pozorem przeprowadzenia na przesłuchanie. W ten sposób oboje wyszli z terenu obozu. Przez wiele dni błąkali się po okolicy, aż wreszcie udało im się dotrzeć do zaprzaznionej rodziny. Tam rozdzielili się,

przyrzekając sobie, że spotkają się po zakończeniu wojny. Jerzy wstąpił do oddziału AK, a Cyla nadal się ukrywała. Gdy dotarli do niej fałszywe informacje o śmierci narzeczonego, wyemigrowała po zakończeniu wojny do USA. Oboje odnaleźli się dopiero po 39 latach. Na powitanie Jerzy wręczył Cyli bukiet 39 czerwonych róż - po jednej za każdy rok rozłąki.



Bielecki był założycielem i honorowym prezesem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Rodzin Oświęcimskich, powołanego w 1998 r. z inicjatywy kilku polskich więźniów. Jego celem jest m.in. pielęgnowanie wspomnień o polskich więźniach, czczenie pamięci wszystkich ofiar, edukacja młodego pokolenia i działalność wydawnicza. Stowarzyszenie jest także głównym organizatorem 14 czerwca Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Naziistowskich Obozów Koncentracyjnych. Bielecki został odznaczony medalem "Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata", otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Państwa Izrael. W 2007 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Z Jerzym Bieleckim miałem okazję rozmawiać kilkakrotnie. Jedną z tych

rozmów dotyczyła niemieckiego filmu pt. "Ostatni pociąg do Auschwitz", ukazującego wywózki Żydów z Berlina, a przedstawiającego w fałszywym świetle polskich kolejarzy, którzy według reżysera mieli nie tylko kolaborować z Niemcami, ale i ograbiać więźniów z kosztowności. Film pod tym względem jest wyjątkowo podły, ale polskie władze na to ewidentnie

pytanie, czy wydarzenia na Wołyniu były ludobójstwem, czy nie, odpowiedział, że nie. W ten sposób zaprzeczył nie tylko prawdę historyczną, ale i ustaleniom prokuratorów Instytutu Pamięi Narodowej. To tak, jakby ktoś twierdził, że nie było komór gazowych w KL Auschwitz. To ostatnie zaprzeczenie zwane w prawie "kłamstwem oświęcimskim" jest w niektórych krajach karane. Warto to zapamiętać, bo Związek Ukraińców jest organizacją, która na swoją działalność z pieniędzy polskich podatników, w tym i potomków bestialsko pomordowanych Kresowian, czerpie ogromne kwoty.

Warto też przypomnieć, że art. 55 ustawy z 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu mówi: "Kto publicznie i wbrew faktom zaprzecza zbrodniom, o których mowa w art. 1 pkt 1, podlega grzywnie lub karze pozbawienia wolności do lat 3. Wyrok podawany jest do publicznej wiadomości." Czynami zaś określonymi we wspomnianym art. 1 pkt 1 ustawy są zbrodnie popełnione na osobach narodowości polskiej lub obywatelach polskich innych narodowości w okresie od 1 września 1939 r. do 31 lipca 1990 r., w tym "zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne".

Formą przeciwstawienia się kłamstwu jest także troska o pamięć. Uduając się więc w tych dniach na cmentarz, miejmy przekonanie, że odmówiona modlitwa i zapalony znicz są wyrazem zarówno naszej wiary w Zmartwychwstanie, jak i pamięci o tych, którzy skazani zostali na zapomnienie. Trzeba uczyć tego także młode pokolenia. A mały płomyk zapalony wspólnie z naszymi dziećmi i wnukami na mogiłach poległych i pomordowanych może w młodych sercach rozpaść się - jak mówi poeta - "ogniem, który nie gaśnie nawet wtedy, gdy serce umiera".

falszowanie historii nie zareagowały.

Również w ubiegłym tygodniu w studiu telewizyjnym w Warszawie nagrywałem dla TVP Historia program o ludobójstwie dokonanym na Polakach i Żydach przez UPA. Wraz ze mną wystąpiła Ewa Siemaszko, autorka wielu publikacji naukowych na ten temat. Realizatorzy uparli się, że do studia trzeba zaprosić kogoś, jak to określili, z "drugiej strony". Dr Grzegorz Motyka, znany ze swoich sympatii do UPA, jak i trzy inne osoby odmówiły. Widocznie bały się publicznej konfrontacji. W końcu zgodził się Piotr Tyma, przewodniczący Związku Ukraińców w Polsce, które od pewnego czasu śle skargę za skargą do Telewizji Polskiej.

W czasie rozmowy na wyraźne moje

ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

➡sza Ratajczaka - historyka, zaszczutego przez „Gazetę Wyborczą” za opisywanie poglądów historyków kwestionujących holokaust. Według prokuratury Ratajczak popełnił samobójstwo na tydzień przed znalezieniem ciała wciśniętego pomiędzy przednim a tylnym siedzeniem. Nikt tego nie podważył, chociaż z zapisu kamer monitoringu przed sklepem wynika, że samochód z ciałem w środku przemieszczał się po mieście.

15 października z Zalewu Rybnickiego wyłowiono poćwiartowane zwłoki Eugeniusza Wróbla - wybitnego eksperta z dziedziny lotnictwa, który przeprowadził własną analizę „wypadku” TU-154M, wskazującą, że w Smoleńsku doszło do zamachu. Pomimo oskarżenia o tę zbrodnię jego syna, sprawy nie udało się wyjaśnić.

19 października były członek PO - Ryszard C. zamordował Marka Rosiaka z PiS i poważnie ranił drugą osobę z tej partii. Jak sam powiedział - jego „celem” był Jarosław Kaczyński. Zaraz po jego zatrzymaniu Wiesław Podgórski - doradca Andrzeja Leppera z czasów, gdy był on wicepremierem i ministrem rolnictwa. W tym

Rok 2011

W maju zmarł Ryszard Kluciński - prawnik Andrzeja Leppera, u którego zdepował na dokumenty, zawierające jego wiedzę na temat prominentnych polityków. Wkrótce potem w Moskwie zmarła Róża Żarska - drugi prawnik związany z Samoobroną i Andrzejem Lepperem.

W czerwcu tego roku „powiesił się” oficer polskiego Kontrwywiadu Wojskowego. Wiadomo, że oficer ten posiadał wysołą klauzulę dostępu do materiałów niejawnych. W tym samym miesiącu samobójstwo popełnił sierżant zandarmerii wojskowej z jednostki w Dęblinie. Podobnie jak inni wojskowi (służył od 9 lat), pomimo, że miał broń - wybrał powieszenie - dużo dłuższą i boleśniejszą śmierć niż strzał w głowę.

Również w czerwcu samobójstwo miał popełnić oficer z katowickiego oddziału CBS. Oficer miał za sobą dwudziestoletni staż pracy, zajmował się przestępczością narkotykową.

W lipcu na swoje życie skutecznie targnął się Wiesław Podgórski - doradca Andrzeja Leppera z czasów, gdy był on wicepremierem i ministrem rolnictwa. W tym

samym miesiącu samobójstwo popełnił także 35-letni policjant z powiatu otwockiego.

Wreszcie 5 sierpnia „powiesił się” Andrzej Lepper. Prokuratura uznała, że było to samobójstwo przed przeprowadzeniem sekcji zwłok, wykonanej zresztą trzy dni po śmierci. W czasie, kiedy Andrzej Lepper już nie żył, ktoś przetrząsał jego gabinet a telewizor sam się zablokował. Ani to, ani fakt, że Andrzej Lepper mówił wprost, że się boi i jego życie jest w niebezpieczeństwie, ani wiele innych niewyjaśnionych kwestii, związanych z tą śmiercią, nie wzbudziło podejrzeń śledczych.

Pogarda dla obywateli

Żadna z tych śmierci nie wywołała właściwej reakcji Tuska i jego świty. Zgony gangsterów zamieszanych w zamordowanie Krzysztofa Olewnika, premier wykorzystał do przeprowadzenia czystek personalnych i pomarszczenia brwi w mediach. Potem już tylko zachowywał „zimną krew” z pogardą odnosząc się do ludzi, którzy ze śmiercią osób bliskich i dla nich ważnych nie potrafili się pogo-

dzić. Powyższe zestawienie nie obejmuje wszystkich samobójstw funkcjonariuszy, do których doszło przez ostatnie pięć lat, ani śmiertelnych ofiar rasistowskich ataków na polskich obywateli, mieszkających zagranicą, ani dramatu osób, które straciły zdrowie i życie, bo rząd zainteresowany wprowadzeniem ustaw ograniczających prawa obywatelskie nie jest w stanie przeprowadzić projektów chroniących te najważniejsze dobra obywateli. Nie obejmuje też tragedii takich, jak rozegrała się pod drzwiami premiera parę dni temu. Nie obejmuje ludzi, zmarłych pod szpitalami, które nie raczyły udzielić im pomocy, ani chorych, którzy nie doczekali operacji czy refundacji leku ratującego im życie. Prawda jednak jest jedna i niepodważalna. Jeśli na skutek braku regulacji prawnych, lekceważenia przez specjalszy przepisów i naginania prawa zmarła chociaż jedna osoba, jeśli chociaż jeden Polak zginął z powodu nieudolności Tuska i jego ekipy, to oznacza, że mają oni krew tej osoby na rękach. Warto o tym pamiętać, oglądając jak w spotach wyborczych Tusk „buduje” Polskę.



Wojciech Reszczyński

Zawłaszczanie mediów

Telewizja publiczna wciąż pozostaje podstawowym źródłem wiedzy Polaków o kraju i świecie. Przyswyczailiśmy się oglądać, co też wydarzyło się w ciągu kończącego się dnia, a media i wszelaka władza tak organizują sobie pracę, aby do wieczora, kiedy to nadawane są telewizyjne serwisy informacyjne, życie publiczne się domknęło. Tylko raz, w stanie wojennym, udało się, i to przez dłuższy czas, zorganizować społeczny bojkot oglądania partyjnego zniechęconego "Dziennika Telewizyjnego", nadawanego zawsze o 19.30. O tej porze ludzie wychodzili na ulicę pospacerować, protestując przeciwko propagandzie władzy.

Próby zmiany stylu nadawania telewizyjnych programów informacyjnych, rezygnacji z telewizyjnej celebracji o 19.30, jakie podejmowano jesienią 1989 roku, niestety się nie powiodły. "Dziennik Telewizyjny" zastąpiły "Wiadomości". Zmieniono to, co najłatwiej się zmienia:

nazwę, czołówkę programu, czyli główną ruchomą planszę i sygnał dźwiękowy, oraz dekorację studia. Skompromitowane twarze prezenterów i dziennikarzy zastąpiono nowymi. Można mieć pretensje do wszystkich politycznych dysponentów telewizji w minionych 20 latach, a szczególnie do tych decydujących o kształcie głównego wydania "Wiadomości" o 19.30, że utrzymali typowo propagandowy model przekazywania informacji, polegający przede wszystkim na tym, że nie oddzielono informacji od publicystyki i komentarzy. Informacji jako takiej w programie informacyjnym właściwie nie ma. Nie można tak po prostu dowiedzieć się, co wydarzyło się w Polsce i na świecie, a dzieje się dużo, coraz więcej, bo przekaz tonie w zalewie propagandowego belkotu i słusznego komentarza. Wydarzenia, fakty zastąpiono telewizyjnym show, w którym forma zdominowała treść (plansze z wykresami i mapami, prezentki na wybiegu jak na pokazie mody), prymitywne felietoniki ślizgają się po tematach zakończonych pointą, z której wynika, że tylko dziennikarz najlepiej wie, co należy

sądzić. I właśnie dziennikarze to pałacy problem. Ci z telewizji publicznej mają kompleks mediów prywatnych, bo nasładowują je w treści i formie: te same tematy, to samo słownictwo, ci sami goście, te same komentarze. Jeżeli nie jest to kompleks, to chyba jakaś współpraca, niepiśniana zмова, w celu osiągnięcia efektu propagandowej synergii. Tymczasem ustawa o radiofonii i telewizji nakłada na publiczne media obowiązki, których nie mają media prywatne, a jednym z podstawowych jest rzetelne informowanie, a nie propaganda, z której żyją media komercyjne. Poza zainteresowaniem telewizji publicznej pozostają olbrzymie obszary życia politycznego, społecznego, gospodarczego, naukowego, a już szczególnie ludzie nienawykli do schlebienia władzy. Kolejną palącą kwestią to niezmiennie od lat planowanie pracy dziennikarskiej z "Gazetą Wyborczą" w rękę, która dostarcza "bezpieczne" tematy i "słuszne" opinie. Stygmatyzując wybrane zjawiska, grupy i osoby, odcina je od obecności w mediach publicznych przy akceptującym przyzwoleniu ich twórców.

Media publiczne są częścią władzy, której, wbrew temu, co mówił premier Donald Tusk, nie tylko się nie traci, ale jeszcze więcej zyskuje.

Czy przyjdzie pora na spacer o godzinie 19.30 i jeszcze wcześniej - o 19.00 - w porze nadawania "Faktów" TVN? Kto wie? Coraz więcej osób czerpie wiedzę z internetu, nie z telewizji. To w internecie możemy uzupełnić luki informacyjne oraz poznać alternatywne, niepoprawne polityczne opinie.

Zawłaszczanie mediów publicznych przez jedną polityczno-światopoglądową orientację zmusiło wielu dziennikarzy, autorów, filmowców, scenarzystów, reżyserów do szukania dla siebie wolnej twórczej przestrzeni. I to, trzeba przyznać, udaje się, jak wszystko, co rodzi się w trudzie autentycznej potrzeby tworzenia kultury i zrozumienia jej powinności względem współobywateli. Dlatego postulaty wielu środowisk zorganizowania kongresu niezależnych mediów są dziś nie tylko potrzebą chwili. To żądanie demokracji i wolności słowa.



Janusz Wojciechowski

Vive la France, vive la Pologne!

Przeda francuskimi wyborami Angelę Merkel też pewnie usłyszy coś w rodzaju - *spieprzaj babo!*

1. Prezydent Sarkozy rozpoczął kampanię wyborczą. Na początek „zjechał” brytyjskiego premiera Camerona. Powiedział mu, kulturalnie i rzeczowo, żeby się zamknął. Podnieśli mu to notowania wśród Francuzów o kilka procent.

A Cameron wcale się na Sarko nie obrazi, bo i on zyska wśród Brytyjczyków, że się nie zamyka, tylko stawia.

2. Podobnych wypowiedzi Sarko przed wyborami zapewne usłyszymy więcej, a i konkurent Hollande też będzie się starał

dotrzymać kroku w polajankach.

Tylko Putina panowie kandydaci nie zaczepią, bo Francuzi wciąż nie mogą wyjść z podziwu, jak im pięknie Rosjanie dwieście lat temu złoili tylek. Natomiast parę innych nacji i ich przywódców, niewykluczone, że z Polską włącznie, usłyszą, że są dziadkami, brudasami, leniami, albo, że niepotrzebnie stracili okazję do siedzenia cicho.

Idę o zakład, że Angela Merkel też oberwie coś w rodzaju - *spieprzaj babo!*

3. We francuskiej kampanii będzie ostro, tam Francuzi chcą mieć prezydenta z jajami, gdyż wiedzą, że tylko taki prezydent dobrze zadba o ich francuskie sprawy.

Z nami, Polakami jest odwrotnie.

Nam Polakom wystarczyła nieśmiała wypowiedź kandydata na premiera, że być może pani Merkel nie została wybrana przypadkowo - i naród przeżył wstrząs! Jak można było tak dotknąć niemiecką kanclerz, łaskawczynię i dobrodziejkę naszą! O Boże, jaki obciach, jaki wstyd!

4. My Polacy chcemy - a może raczej nam Polakom skutecznie wmówiono, że chcemy - prezydenta czy premiera układnego i grzecznego. Takiego, co tu się uśmiechnie, tam ukloni, tu go pochwala, tam poklepią - i wtedy jesteśmy z niego dumni. Nasz prezydent, nasz premier niczego nie musi dla nas wywalczyć, ni-

czego załatwić. Nie powinien o nic się kląć, żadnych spraw nie stawiać na ostrzu noża. Nawet prezydencja w Unii Europejskiej nie jest przecież od załatwiania własnych interesów. Czy to pakiet klimatyczny, czy budżet, czy dopłaty dla rolników - nasz prezydent, nasz premier, nasz rząd podoba się obywatelom nie wtedy, gdy z zaciętą miną walczy o nasze, lecz wtedy, gdy z uśmiechem poddaje się i ustępuje. Byleby go tylko chwalili i żeby obietnic na salonach nie było. I dlatego w Polsce - w przeciwieństwie do Francji - wybory wygrywają politycy bezejajeczni.

5. Pozostaje tylko westchnąć nieśmiało - *vive la France, vive la Pologne...*



Zbigniew Kuźmiuk

Niemcy likwidują ostatecznie unijną solidarność

1. Ostatnie wydarzenia w Unii Europejskiej pokazują dobitnie, że nie tylko ósrodek kierowania Unią Europejską przenosi się z Brukseli do Berlina ale także Niemcy ostatecznie zrywają z unijną solidarnością.

Kryzys finansów publicznych, a teraz już i gospodarek tzw. peryferyjnych krajów strefy euro: Grecji, Portugalii i Irlandii bardzo szybko przeniósł się do trzeciej i piątej gospodarki UE czyli Włoch i Hiszpanii. Jego rozmiary okazały się tak olbrzymie, że nawet najbogatsze w UE Niemcy, które do tej pory wprowadziły z oporami ale jednak wyłożyły już blisko 300 mld euro (żywych pieniędzy i gwarancji kredytowych) na ratowanie Grecji

i utworzenie Europejskiego Funduszu Stabilizacji Finansowej, w ostatnich tygodniach zwątpiły w kontynuowanie tej drogi. Wprawdzie kraje strefy euro zawarły porozumienie mówiące o pomocy bankom, znaczącym powiększeniu EFSF, umorzeniu greckiego długu o 100 mld euro ale ma się to wszystko odbywać już bez dodatkowego angażowania pieniędzy publicznych tych krajów w tym w szczególności pieniędzy niemieckich podatników. Rynki zresztą to zauważyły i po jednolitej euforii na giełdach już następnego dnia kursy akcji zaczęły spadać, a rentowność obligacji włoskich i hiszpańskich znowu przekroczyła dawną nie notowaną granicę 6%.

2. Niemcy już od dłuższego czasu małymi krokami przejmują pełnię władzy w UE najpierw gospodarczo, a teraz już i politycznie. Po zjednoczeniu Niemiec na początku lat 90-tych poprzedniego stulecia dzięki porozumieniu ze związkami zawodowymi i przedsiębiorcami w ciągu 10 lat gospodarka tego kraju stała się najbardziej konkurencyjną gospodarką europejską. Wprowadzenie wspólnej waluty europejskiej uczyniło z tego kraju największego światowego eksportera, a niemieckie towary i usługi zalały także Europę.

Tzw. kraje peryferyjne po wprowadzeniu euro, zaczęły żyć na kredyt (gwałtownie obniżyły się stopy procentowe) i to zarówno jeśli chodzi o same państwa ale także przedsiębiorców i gospodarstwa

domowe. Kiedy przyszło do ich spłacania okazało się, że poziom długów jest taki, że bez częściowych umorzeń ale i zewnętrznej pomocy finansowej, niestety się nie ośędzie i dotyczy to już nie tylko Grecji ale i pozostałych krajów z kłopotami finansowymi.

3. Niemcy widząc na przykładzie Grecji nieskuteczność dotychczasowej metody ratowania euro przy pomocy dużych pieniędzy, dokonują pospiesznie przeorientowania swojej polityki na ręczne sterowanie UE. To dyplomacja niemiecka zaproponowała wprowadzenie do unijnych traktatów sankcji za przekraczanie limitów deficytu sektora finansów publicznych i długu publicznego w postaci



Wiesław Magiera

Primum pipere, deinde vivere

Kartel związany z IG Farben zawłaszcza Europę

Zawsze pochodziłem z wielkimi zastrzeżeniami do koncepcji utworzenia super-państwa, ku jakiemu zmierzają Unia Europejska. Przed głosowaniem Polaków czy chcą do niej należeć, od niektórych krakowskich przyjaciół słyszałem w odpowiedzi na moje argumenty na "nie", że także my, przeciętni ludzie, odniesiemy z tego konkretnie korzyści. Ułatwi to podróżowanie, kłopoty z wymianą walut, pozwoli pracować w całej Europie, a nasze dzieci mogą studiować gdzie im się spodoba.

Takimi właśnie argumentami, przemawiającymi do "maluczkich", nie do końca rozumiejących zamyśl powstania kontrolowanego przez nielicznych superpaństwa, omamiono skutecznie rodaków. Gdy Irlandczycy wypowiedzieli gremialnie "nie" - Bruksela postraszyła rząd w Dublinie, przeznaczyła spore środki na

propagandę i wkrótce nowe wybory dały już pożądaną wynik.

Tu analogia z propagandą aparatu Hitlera, skierowaną do narodu niemieckiego, która omamiła miliony, jest wyrażona. Jestem właśnie w trakcie lektury polskiej edycji unikalnej książki pt. "Nazistowskie korzenie Brukselskiej UE" autorstwa Paula Anthony Taylora, Aleksandry Niedzwieckiej, Matthiasa Ratha i Augusta Kowalczyka. Pozycja trudno dostępna na polskim rynku księgarskim, bowiem wydana w Holandii. Autorem polskiego wstępu jest znakomity polski aktor August Kowalczyk, więzień KL Auschwitz nr obozowy 6804. Był on gościem niedawnego spotkania, jakie zorganizowała w Hadze Health Foundation. Kowalczyk, jak nikt inny dostrzegł analogie pomiędzy "pomysłem" Hitlera na "wspólną Europę" i aktualną jej realizację. Przestrze-

ga przed ogromnym niebezpieczeństwem, jakie zagraża wolności wszystkich Europejczyków, których chce uprzedmiotowić dzisiejszy gigant, o którym nikt nie mówi - kartel farmaceutyczno-naftowy. Jego początki sięgają do giganta o nazwie "IG Farben". "IG Auschwitz był stu procentową spółką zależną kartelu IG Farben, skupiającego przedsiębiorstwa BAYER, BASF, HOECHST. Powstały na zlecenie kartelu naftowego, IG Auschwitz stał się największym obiektem przemysłowym ówczesnej Europy, produkującym syntetyczne paliwo i kauczuk na potrzeby podboju kontynentu euroazjatyckiego."

Wmówiono światu, że II wojna światowa została wywołana przez psychopatę Hitlera i nazistów. Fakty są jednak takie, iż to była wojna podboju prowadzona w imieniu kartelu chemiczno-naftowo-farmaceutycznego w celu objęcia kontro-

lą globalnych rynków w wyłaniających się obszarach produktów chemicznych, które można było opatentować.

Nietrudno się domyślić, dlaczego i dziś Komisja Europejska z naciskiem egzekwuje opatentowanie każdego wyrobu farmaceutycznego i chemicznego, o innych nie wspominając. Idzie o całkowite zmopolizowanie tych produktów przez kartel. Głównym architektem brukselskiej UE jest Walter Hallstein, prawnik Hitlera, nazista, który sfalszował swą przeszłość.

W książce padają także inne nazwiska dzisiejszych liderów UE, związanych z kartelem i finansowaniem przez niego III Rzeszy.

Włos się na głowie jeży! Konkretnie liczby, biografie, same fakty.

Po uzyskaniu zgody wydawcy - postaramy się przedstawić Państwu w "Głosie Polskim" treść tejże pozycji.

SMOLEŃSKIE ZADUSZKI

„Co by powiedział Donald Tusk, gdyby zdjęcie jego świętej pamięci matki i zdjęcie jego świętej pamięci ojczyma wyładowało na śmietniku?” – zapytał przed kilkoma miesiącami Jarosław Kaczyński, po tym, jak służby podległe prezydentowi Warszawy niszczyły znicze i kwiaty przyniesione przez mieszkańców stolicy, by uczcić kolejną miesięcznicę tragedii smoleńskiej.

W wydanym wówczas oświadczeniu Akademickiego Klubu Obywatelskiego im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Poznaniu, grono stu kilkudziesięciu naukowców poznańskich uczelni napisało m.in.: „Głównie zniszczy i demonstracyjnie wywołuje ich na wysypisku wraz ze złożonymi obok kwiatami i wizerunkami zmarłych, ignorowanie próśb i apeli zebranych tam osób, stanowi pokaz siły i pogwałcenie odwiecznego prawa ludzi do czczenia swoich zmarłych. Przypomina to zarówno restrykcje zaborców rosyjskich podczas manifestacji patriotycznych w Warszawie dokładnie sto pięćdziesiąt lat temu, kiedy to karano nawet za noszenie żałoby, jak i wymazywanie symboli Polski podziemnej na murach walczącej stolicy. Przypomina to także zachowania komunistycznych przywódców w latach stanu wojennego, którzy nakazywali niszczenie żałoby, układanych przez ludzi z kwiatów i zniczy na znak pamięci o „owym wielkim wolaniu z głębi tysiąclecia”, które uprzątnął rodakom Jan Paweł II na Placu Zwycięstwa”.

Ludzie podnoszący rękę na symbole pamięci o zmarłych nie należą do cywilizacji zachodniej, tym bardziej nie mają

związków z polskością. Skoro kult zmarłych jest równie dawny jak dzieje ludzkości, a naruszenie sfery symbolicznej zawsze uznaje się za barbarzyństwo - ich zachowań nie da się usprawiedliwić ani przypisać żadnej rozwiniętej kulturze. Nie sposób również uznać, by niszczenie pamięci o ofiarach Smoleńska stanowiło jednostkowy incydent, który można tłumaczyć regułami „walki politycznej”. Takie reguły nie są znane Polakom. Zachowania obecnej władzy, tak mocno przypominające działania najeźdźców i namiestników Moskwy – wyrastają z realizacji tej samej antychrześcijańskiej i antypolskiej koncepcji, która na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci zmierzała do wymazania Polski z mapy Europy.

Dlatego walka z pamięcią jest najważniejszym zadaniem grupy rządzącej. To zadanie zostało wyznaczone już w początkach 1944 roku, gdy armia sowiecka wkroczyła na przedwojenne terytorium Polski, przywołując z sobą bandę renegatów zwaną polskimi komunistami. Przewidyując, czym skończy się ów akt „wyzwolenia”, Andrzej Bobkowski w swoich „Szkicach piórkem” napisał pod datą 26 września 1943 r.: „Niedługo zaczną nas 'uwalniać'. I uwolnią nas na pięćdziesiąt lat”.

Oparty na kłamstwie komunizm począł nas „uwalniać” nie tylko od tysięcy polskich patriotów, mordowanych w ubeckich katowniach, ale zapoczątkował „uwalnianie” Polaków od pamięci historycznej, od narodowej tradycji i polskiej kultury. Każda kolejna ekipa sowieckich renegatów uznawała walkę z pamięcią za swój

poddańczy obowiązek, a fałszowanie historii za „rację stanu”. Bez rozbijania pomników, zrzucań krzyży i niszczenia świadectw o przodkach – władza okupanta nie mogłaby tryumfować.

Sukcesorzy sowieckich namiestników organizując farsę okrągłego stołu i podmieniając szyld PRL na RP, nie zapomnieli o nakazie niszczenia pamięci. Nadzieję na przerwanie tego procesu dawała działalność niezależnej instytucji historycznej. Dlatego obecna władza od początku dostrzegła w IPN zagrożenie własnych interesów. Wzbudzanie pamięci oraz publikacje odkrywające tajemnice PRL-u, stanowią śmiertelne zagrożenie dla obozu, który na fałszu i zdradzie zbudował glińniane pomniki „autorytetów” IIIRP. Przez 22 lata owe „autorytety” stworzyły medialny obszar pamięci dla idiotów, w którym rzetelną wiedzę historyczną zastąpiono zbiorem propagandowych reguł. Historia własnego kraju; wiedza o zbrodniczym systemie komunizmu, o mechanizmach rządzących PRL-em, o zdradzie i hańbie narodowej – to nadal biała karta w świadomości milionów naszych rodaków.

Dlatego w III RP nie ma i nigdy nie będzie pełnej imiennej listy ofiar komunizmu: żołnierzy Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, żołnierzy Sił Zbrojnych na Zachodzie, cichociemnych, lotników i marynarzy, członków WiN i innych powojennych organizacji niepodległościowych; ofiar mokotowskiej kato-

wni, nazwisk setek robotników i bezimiennych bohaterów - wszystkich, których jedynym przestępstwem był patriotyzm.

Chciałbym, aby stronnicy obecnej władzy, jej wyborcy i beźmyślni wyznawcy, stając za kilka dni nad grobami swoich bliskich odczuli z całą mocą, czym jest ta nieludzka nienawiść, która nie tylko zawiodła ofiary do smoleńskiej pułapki, ale nawet po ich zagładzie nie oszczędziła zwłok i domaga się jeszcze usmierzania pamięci. Niech nad grobami swoich bliskich odczują ten ból, który towarzyszy dziś Polakom.

Tomasz Sarnecki
Warszawska Gazeta

dotkliwych kar finansowych w wysokości 0,2% PKB (w naszym przypadku to przynajmniej 3 mld zł) ale także utratę funduszy strukturalnych przez kraj nie przestregający tych limitów, po pozwy do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości.

Wszystkie te sankcje mają się znaleźć w traktatach (kary finansowe do 0,2% PKB już są w tzw. sześciopaku) i zostały przyjęte także przez Polskę bez żadnej debaty

wewnętrznej choćby w naszym Parlamencie. Ale to nie wszystko. W Europejskim Mechanizmie Stabilizacyjnym, który ma obowiązywać od 2013 roku (zastąpi EFSF) i w którym Niemcy będą mieli ponad 27% głosów i w związku z tym faktycznie jako jedyny kraj będą dysponowały prawem weta (do podjęcia decyzji potrzebna będzie kwalifikowana większość 80% głosów), znajdują się zapisy mówiące o możliwości narzucenia krajowi

mającemu kłopoty z obsługą długu tzw. devaluację wewnętrzną czyli np. obniżkę płac pracowników sfery budżetowej, emerytur, rent czy innych wydatków o charakterze socjalnym.

4. Wszystkie te decyzje już zapadły, ba mają dotyczyć nie tylko krajów strefy euro ale wszystkich krajów Unii Europejskiej i Donald Tusk na posiedzeniach Rady Europejskiej był ich gorącym zwol-

nikiem.

W Polsce chyba rzadko kto ma wiedzę, że już niedługo znajdą się one w nowelizacji traktatu (ba być może będą częścią tego związanego z akcesją Chorwacji), choć kończą ostatecznie z obowiązującą od ponad 50 lat unijną zasadą solidarności. Zasadę, która miała nam jeszcze służyć przez wiele lat i której na forum UE mieliśmy bronić jak niepodległość.

Autur jest europosełem



Wojciech Wencel

Łuna nad cmentarzem

Kilka lat temu tuż przed dniem Wszystkich Świętych odwiedziła mnie w Matarni ekipa Polsatu. Chłopcy rozłożyli sprzęt przed kościołem i zaczęli kręcić reportaż o chrześcijańskim pocięciu z prowincji.

Dopóki opowiadałem o dzieciństwie sielskim, anielskim, zdjęcia szły sprawnie. Kiedy jednak napomknąłem, że w pobliskim stawie 40 lat temu utonął mój brat, reżyser machnął ręką, operator wyłączył kamerę, a dźwiękowiec z oświeceniowcem poszli zająkać. – *Przykro mi, ale to nie przejdzie* – wyjął dziennikarz. – *Z naszych badań wynika, że jak się mówi o śmierci, oglądalność natychmiast spada o połowę. Niech pan się skupi na życiu, na młodości i na wpływie, jaki miał na pana Jan Paweł II...* Tymczasem skręcimy jakieś plenery. Co tam jest za płotem? – Cmentarz. – *A ten budynek z czerwonej cegły?* – Kostnica. – *OK, wróćmy do rozmowy, a plenery dogramy w Warszawie.*

Najwyraźniej z całego pontyfikatu polskiego papieża przybysze z medialnej

planety zapamiętali jedynie tłumy młodzieży wymachującej kolorowymi chusteczkami w kierunku papamobile. Nie przeczytali księgi życia Jana Pawła II albo szybko zapomnieli, co było w niej napisane. A przecież śmierć, jak przystało na wielki finał, miała w tym arcydziele znaczenie ogromne. Powolna, znacząca ciemnymi choroby i starości, została oswojona przez wiarę, zamieniając się w eschatologiczne misterium, łagodną drogę do Boga. Co zachowało się z tej lekcji wieczności w naszej kulturze?

Przełom października i listopada to błogosławiony czas, który dowodzi, że mimo presji mediów przetrwał w nas instynkt metafizyczny. Jak jest na Zachodzie – wiadomo. Kupa śmiechu i rekwiizyty z tanich horrorów: trupie czaszki, maski zombie, gałki oczne na gumce, plus wiaderko ketchupu imitującego krew. Chodząc po sklepach, trzeba uważać, żeby nie chwycił nas za nogę jakiś klejący wilkołak czy inny wampir na rzepy. W ramach obchodów Halloween włącz do świata umarłych został zapchany tworzywami sztucznymi. Mieszkańcy Zachodu materializują śmierć, bo wydaje się im ona jakimś ostatecznym

kataklizmem. Tylko w Polsce, zwłaszcza na początku listopada, cmentarze tętnią życiem, a płonące znicze, chryzantemy i świerkowe wieńce są kadzidłami, które wyrażają pokorę wobec Bożej tajemnicy.

Były epoki, gdy artyści próbowali przełożyć tę tajemnicę na język sztuki. Pieter Bruegel nie malował cmentarzy, jednak zmarli w jakiś przedziwny sposób są na jego płótnach obecni. Zrujnowane budynki i zmarznięta ziemia wydają się mieścić ich dusze i kości. Nawet żywi krzątający się wokół codziennych spraw w blasku czerwonego słońca wyglądają tak, jakby dawno już ich nie było – w ich groteskowe sylwetki wpisana jest śmierć. Niderlandzki mistrz konsekwentnie wiązał świat widzialny z niewidzialnym, osadzał swoich bohaterów w środku czasu, gdzie wszystkie pokolenia – minione, teraźniejsze i przyszłe – trwają obok siebie.

Po co nam ta świadomość wspólnego losu żywych i umarłych? W perspektywie uniwersalistycznej po to, by uwierzyć w Boga wszechmoc i przyjąć obietnicę zbawienia. A w perspektywie zawężonej do własnego narodu? Może po to, by poz-

być się pokoleniowemu egoizmu i zrozumieć, że dobro budowane przez naszych przodków jest także naszym zobowiązaniem. Zanim Tadeusz Gajcy poległ w powstaniu warszawskim, zdążył napisać: *Jaka miłość. Jak kamień przyniata/ ręce nasze przebite na przestrzał/ ułożone miłością na kwiatkach/ i żelazie bogatym jak wieńcach.// Nie zapomnisz, bo miłość ta/ da ci oczy niezwykle i zmarszczkę/ i zobaczysz się, wolny, pod kaszkiem/ z bronią naszą w twych spokojnych snach*.

Jak bardzo ta zmarszczka na naszych czołach drażni dzisiejsze media, dowiedzieliśmy się po Smoleńsku, gdy kolejna polska apokalipsa otworzyła groby narodowej historii. Oskarżani o babrzenie się w śmierci, martyrologię, nawet nekrofilie, zostaliśmy wyrzutkami współczesnej cywilizacji, która masowo produkuje makabryczne zabawki, ale tajemnicę śmierci chciałaby raz na zawsze wyrugować z ludzkiego życia. Zdaje sobie sprawę z faktu, że póki z polskich cmentarzy bije jasna luna, nie można nas pokonać. Nie jesteśmy sami.

Naczelny „Rzeczpospolitej” odwołany

Paweł Lisicki został odwołany ze stanowiska redaktora naczelnego „Rzeczpospolitej”; zastąpił go Tomasz Wróblewski – poinformowano na konferencji prasowej nowego zarządu Presspubliki, wydającej dziennik.

Wróblewski był do tej pory viceprezsem Presspubliki odpowiedzialnym za sprawy redakcyjne. Wcześniej był m.in. redaktorem naczelnym „Dziennika Gazety Prawnej”. Lisickiemu, który kierował „Rz” od 2006 r., zaproponowano pozosta-

nie na stanowisku redaktora naczelnego tygodnika „Uważam Rze”, ale nie przyjął on tej oferty. Tygodnikiem ma kierować do czasu uregulowania przez wydawcę kwestii personalnych. Wróblewski przedstawił swoją koncepcję kierowania „Rzeczpospolitą”. Podkreślił, że dziennik nadal będzie zajmować się życiem politycznym kraju. „Ta gra polityczna i dyskusje między politykami (...) będą znajdować miejsce na naszych stronach, natomiast będziemy starali się poszerzyć te kwestie

o wszystko, co jest ważne dla funkcjonowania państwa” – powiedział.

Nowy naczelny „Rz” zapowiedział, że jednym z jego zastępców będzie Andrzej Talaga, z którym pracował w „Dzienniku Gazecie Prawnej”. Powiedział, że chce też współpracować z obecnymi wicenaczelni. Dołączyli do niego: Piotr Gabryel, Paweł Jabłoński, Marek Magierowski, Tomasz Sobiecki i Ewa Usowicz.

„Z większością tych osób w rozmaitych formach albo pracowaliśmy, albo dobrze się znamy. To są osoby godne zaufania, zakładam, że będzie nam się układało” – dodał. Pytany o publicystów „Uważam Rze” (część z nich apelowała w październiku do nowego właściciela Presspubliki Grzegorza Hajdarowicza o pozostawienie Lisickiego na stanowisku naczelnego) powiedział, że pozostają oni w strukturze „Rzeczpospolitej” i w dalszym ciągu będą pisać dla obu tytułów. Zaznaczył jednak, że „to już będzie bieżąca decyzja – kto, gdzie i ile”. Podczas konferencji przedstawiono też wyniki finansowe Presspubliki – na koniec września tego roku przychody spółki wyniosły 162,4 mln zł, a koszty – 174 mln zł. Strata brutto to 12,2 mln zł, a prognoza na koniec roku mówi o stracie rzędu 15,6 mln zł. W 2010 r. przychody grupy Presspublica wyniosły 220,9 mln zł, a zysk – 8,1 mln zł.

Powołany w połowie października prezes wydawnictwa Dariusz Leśniak (zastąpił na tym stanowisku Adama Bienia) poinformował, że powodem strat jest spadek sprzedaży „Rzeczpospolitej” oraz niższe wpływy z reklam. Wydawnictwo zatrudnia i współpracuje z 790 osobami. Prezes uniknął odpowiedzi na pytanie, czy Presspublica zamierza ograniczyć zatrudnienie. Zaznaczył jednak, że celem spółki

jest wygenerowanie zysku w 2012 r. oraz ograniczenie wysokości straty przewidywanej na koniec br. „Staraliśmy się też znaleźć inną aktywność dla ludzi, którzy z nami współpracują” – dodał.

Hajdarowicz podkreślił, że spółka szuka też oszczędności – dwa tygodnie temu rada nadzorcza obniżyła swoje wynagrodzenia, a zarząd będzie docelowo mniej liczny niż obecnie – dziś są to cztery osoby. Zapowiedział ponadto, że w przyszłości wszystkie należące do niego tytuły prasowe (w ramach jego grupy kapitałowej są też „Przekrój”, „Sukces”, „Gazeta Giełdy Parkiet” i „Życie Warszawy”) będą wydawane przez Presspublicę. Rozwijane mają być też wydania na tablety. W planach Hajdarowicza jest też wprowadzenie Presspubliki na giełdę. Jak ocenił, realną datą debiutu wydawnictwa na GPW jest połowa 2014 r. W połowie października br. Hajdarowicz, właściciel spółki Gremi Media, podpisał umowę kupna 48,99 proc. udziałów wydającej „Rzeczpospolitą” i „Uważam Rze” spółki Presspublica od spółki Skarbu Państwa Przedsiębiorstwa Wydawnicze „Rzeczpospolita”. Przedsiębiorstwo to informowało, że cena transakcji wyniosła 55 mln zł. Wcześniej Gremi Media przejęła kontrolny pakiet 51,01 proc. udziałów Presspubliki od brytyjskiego funduszu Mecom za 80 mln zł. Tym samym Grzegorz Hajdarowicz stał się 100-proc. udziałowcem wydawnictwa. Presspublica to wydawca m.in. dziennika „Rzeczpospolita” (sprzedaż miesięczna ok. 140 tys. egz.), gazety „Parkiet” (sprzedaż ok. 9 tys.), tygodnika „Uważam Rze” (sprzedaż ok. 130 tys.) oraz portali internetowych, w tym portalu rp.pl.

TR

POLSKI DOM SENIORA

Połozony w pięknej, spokojnej dzielnicy w Mississauga zaprasza...

Spędź złotą jesień swojego życia u nas

Zapewniamy:

- prywatne pokoje z łazienkami
- opiekę pielęgniarstwa 24 godzinny na dobę
- regularne, cotygodniowe wizyty lekarzy
- smaczne domowe posiłki
- z uwzględnieniem diety
- katolicki serwis religijny
- codzienny, atrakcyjny program zajęć i rozrywki dla każdego

Dodatkowe usługi:

- usługi fryzjerskie
- pedicure
- pranie bielizny osobistej
- dostarczanie lekarstw i ekwipunku medycznego
- posiłki dostarczane do pokoju
- serwis taksówkowy
- telefon w pokoju

Po więcej informacji proszę dzwonić, tel: **905.823.3650**
880 Clarkson Rd. South, Mississauga, ON L5J 4N4
www.wawel.org

Kresy bliskie, kresy zapomniane

Kazimierz Murasiewicz

Od czasów międzywojennych funkcjonuje tradycja mówienia o kresach w odniesieniu do terenów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Używając określenia "kresy" nie kojarzymy go z innymi terenami granicznymi państwa polskiego. Promocja pamięci historycznej pomija tereny południowe, pozostające na styku granic Polski, Słowacji i Czech, a przecież dla mieszkańców Małopolski i Śląska są to kresy najbliższe, tyle że nie mające szczęścia do utrwalenia się w świadomości ogólnonarodowej.

Aby ten stan nieświadomości odwrócić Sekcja Krajoznawcza zakopiańskiego *Gniazda TG "Sokół"* zorganizowała 22 i 23 października br wycieczkę - od Orawy, przez Czadeckie po Śląsk Cieszyński. Dla nawiązania do onegdajszej tradycji turystycznej wyprawę przeprowadzono z udziałem góralskich muzyków pod smyczkiem Jana Karpiela-Bulecki.

Peregrynacje kresowe rozpoczęliśmy od Orawy. Region ten (podobnie jak Spisz) został zajęty przez Austrię w 1769 r. Po rozpadzie Austro-Węgier w wyniku I wojny światowej spór o te ziemie toczyła Polska z Czechosłowacją. Zarządzony plebiscyt nie odbył się z racji zaangażowania Polski w wojnę z Sowiecami, co skwapliwie wykorzystwała strona czechosłowacka. Przy Polsce pozostał niewielki północny skrawek Orawy. W r. 1938 Polska odzyskała parę wsi orawskich, jednakże już w następnym roku Słowacja przy wsparciu Niemiec zajęła całą południową część regionu, a po II wojnie światowej Czechosłowacja utrzymała ten stan posiadania. Współczesną granicę przekroczyliśmy na Suchej Górze i przez Głodówkę. Twardoszyn, dotarliśmy do Orawskiej Leśnej gdzie można podziwiać kościół św. Anny zaprojektowany przez Duszana Jurkovića. Projekty architektoniczne tegoż autora nawiązują analogie do stylu zakopiańskiego przez co wydaje się on być słowackim Witkiewiczem. Był on również projektantem cmentarzy wojennych na Podkarpaciu.

Pobyt na Słowacji pierwszego dnia zakończył się na ziemi czadeckiej graniczącej z Czechami. O ile o Orawie i polskim osadnictwie w jej obecnie słowackiej części szerszemu ogółowi coś wiadomo, to o związkach z Polską czadeckiego mało kto już wie. Obecność polska datuje się tu od XI w. choć Węgrzy wchłonawszy wówczas Słowację przesuwali stopniowo swą granicę z Polską na północ. Pomimo umowy granicznej z 1417 r. napór ten skutkował usankcjonowaniem nabytków węgierskich przez cesarstwą austriacką w 1772 r. który to stan rzeczy trwał do upadku monarchii austro-węgierskiej. Po I wojnie światowej region ten utrzymała Czechosłowacja do roku 1938 kiedy to na krótko przyłączono część ziemi czadeckiej do Polski. Obecnie granica między Polską a Słowacją przebiega w tym regionie wg stanu sprzed 1938 r. a jedną wioską czadecką na terenie Polski jest Jaworzynka. Po zwiedzeniu powiatowego miasta Czadec udaliśmy się na granicę słowacko-czeską i pokonawszy Przełęcz Jabłonkowską stanęliśmy w Mostach.

Tu spotkaliśmy się z naszymi przewodnikami: inż. Andrzejem Niedobą, tamtejszym prezesem Związku Podhalań i Janem Kuřą rodakami od pokoleń zamieszkaliymi w tej części Śląska Cieszyńskiego. Wpierw zaprezentowano nam szafce, a raczej to co pozostało z tych fortyfikacji z roku 1578 zbudowanych z obawy przed najazdami tureckimi. Niemniej mimo upływu wieków i braku konserwacji umocnienia są dobrze w terenie widoczne, a z szanckiego wzgórza rozciąga się piękny widok na Beskidy. Jak wzdłuż naszej trasy tak i tu znaleźliśmy się na europejskim wododziale rozgraniczającym zlewne Morza Bałtyckiego i Czarnego. Napawając się widokami i chłonąc historię tych ziem ugoszczeni zostaliśmy przez naszych przewodników przedm burczakiem, co dodatkowo wystrykło nasze odczuwanie otaczającego piękna tej ziemi. Los tych ziem podobnie jak i części Śląska Cieszyńskiego (zwanego często Zaolziem) nie był dla Polaków łaskawy. Nowopowstałe w wyniku I wojny światowej państwo czechosłowackie wykorzystało trudną sytuację Polski na froncie wschodnim i uniknąwszy plebiscytu przejęło ten region w posiadanie. W 1938 r. tzw. Zaolzie weszło na krótko w posiadanie Polski. Ciekawostką historyczną jest iż właśnie w Mostach można doświadczyć początku II wojny światowej. Otóż w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 r. bojówka niemiecka z terenu Słowacji napadła na tutajszą stację kolejową i tunel.

Z Mostów udaliśmy się do Jabłonkowa gdzie uwieczniliśmy swój pobyt przy tablicy upamiętniającej miejsce kwaterowania przyszłego marszałka Polski Piłsudskiego w ziemie 1914 r. przy ul. Dukielskiej. Nota bene w mieście i okolicy widnieją napisy czeskie i polskie, choć te nasze zdarza się iż są zamalowywane. Z Jabłonkowa udaliśmy się do Bystrzycy na spotkanie z naszym trzecim przewodnikiem Mariuszem Wałachem, znaczącym polskim przedsiębiorcą (współwłaściciel firmy "Walmark"). Jak się okazało z rodziną jego wiąże się pewien epizod z historii Polski. Otóż na początku zimy 1914 r. jak wspomnieliśmy stacjonowały w okolicy Legiony. Jak informował "IKC" z 27. sierpnia 1938 r.: "Na bystrzyckich polach odbywały się ćwiczenia na które zjeżdżał komendant". Raz, jadąc na nie starem, rozklekotanym autem, uległ wypadkowi, który na szczęście nie miał poważniejszych następstw. Zmusił jednak "Dziadka" do zatrzymania się w Bystrzycy. Przeleżał w łóżku przez 4 dni w chałupie niskiej i ubogiej, za to u gospodarza Andrzeja Wałacha, jednego z najświetlejszych obywateli gminy..." Tym gospodarzem był pradiadek naszego przewodnika. W jego domu przez owe cztery dni rekonwalescencji Piłsudskiego bywali: kapelan legionowy ks. dr Bronisław Gilewicz, dowódca V kompanii Izidor Modelski, chorąży Feliks Gwiżdż, komendant batalionu Andrzeja Galica, co potwierdzają nie tylko rodzinne przekazy, ale i przedwojenny "Ikac". Poprzez choćby niektóre z przytoczonych nazwisk historia Polski na tym terenie ma również związki z historią Podhala. W Bystrzycy zwiedziliśmy cmentarz z licznymi grobami o polskich nazwiskach, a na froncie fary ewan-

gelićkiej dała się jeszcze doczytać okazała inskrypcja w języku polskim.

Krótki dzień wymusił jeszcze tylko przejazd przez Trzynieć, Guty (drewniane kościółki z XVI w. jako żywo przypominający ten z Grywałdu), Karpętną (miejsce urodzenia sławnego kompozytora i dyrygenta Stanisława Hadyń) na miejsce zakwaterowania w Mostach, u przemysłowych gospodarzy państwa Renaty i Franciszka Kohutów "Penzion U Ski arealu".

Podczas sytyj kolacji miał miejsce występ naszych muzyków, wsparty przez prezesa druha Stanisława Mardulę i naszych gospodarzy państwa Renaty i Franciszka Kohutów "Penzion U Ski arealu". Podczas sytyj kolacji miał miejsce występ naszych muzyków, wsparty przez prezesa druha Stanisława Mardulę i naszych gospodarzy państwa Renaty i Franciszka Kohutów "Penzion U Ski arealu". Podczas sytyj kolacji miał miejsce występ naszych muzyków, wsparty przez prezesa druha Stanisława Mardulę i naszych gospodarzy państwa Renaty i Franciszka Kohutów "Penzion U Ski arealu".

nacisk państwa czeskiego i słabość polskiego poczyniły spustoszenia wśród naszych rodaków. Te smutne losy naszych rodaków jedynie muzyka góralska, dająca poczucie więzi Polaków ponad granicami łądziła podczas spotkania.

W niedzielę wycieczkowicze wzięli udział w Mszy św. w języku polskim odprawionej w kościele św. Jadwigi Śląskiej w Mostach, po czym pokazano nam Góralskie Centrum Informacji Turystycznej w pięknie odrestaurowanej chałupie. Mogliśmy też podziwiać energię tamtejszych acz naszych górali w świetnie wyposażonym domu Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego.

Po pożegnaniu z przewodnikami i gospodarzami udaliśmy się przez Jabłonków na granicę. Przed jej przekroczeniem warto pamiętać o tamtejszych sklepach. Nie dlatego iż zakupy to taka świąteczna tradycja, ale z racji mądrego oporu Czechów przed euro dzięki czemu nie są one pozabawione sensu. Już po polskiej stronie przejechaliśmy przez trójwiesie beskidzkie, Miłówkę, Żywiec, Korbielów aby dla skrócenia drogi, przez aktualną granicę w Orawskiej Półgórze wrócić do Polski i z polskiej części Orawy dotrzeć do domu.

Oczywiście chciałoby się zobaczyć więcej Śląska Cieszyńskiego, ale nawet tak krótki wypad pozwala głębiej wnikać w polskość, nabyć szacunek dla patriotyzmu dnia powszedniego tych o których w imię złe pojmowanej poprawności politycznej Polska pamiętać nie chciała i zrozumieć, że kresy odnaleźć można całkiem blisko.



SPOTKANIE W ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA Pomnik Chrystusa Króla

Zapraszamy Dobroczyńców, którzy wsparli konto "Pomnik Chrystusa Króla w Świebodzinie" na Spotkanie w święto Chrystusa Króla, tj. w niedzielę 20-tego listopada na godz. 15-tą do Sali Domu Polskiego Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie przy 71 Judson Street w Etobicoke.

W imieniu organizatorów: Dana Rogulska-Legienis,
Marek Urbaniak

POSZKODOWANY...

- w wypadku samochodowym?
- w pracy (WCB)?
- pośliznąłeś się na ulicy bądź w miejscu publicznym?
- masz problemy z ubezpieczeniem?
- odmówiono Ci odszkodowania?



LONGLEY/VICKAR L.L.P. BARRISTERS & SOLICITORS

970 Lawrence Ave. W., Suite 900, Toronto, ON M6A 3B6
tel. 416.256.2020

Telefon bezpośredni: Jerzy Jurzikowski 647.966.9733

Diabeł lubi także prawicę

Maciej Eckardt

Jak prawica długa i szeroka podniosła się oburzenie – nadciaga Palikot i Nergal. A skoro tak, to nadciaga diabeł. Diabeł, jak wiemy, to byt wielce inteligentny i przewrotny, mistrz PR i mimikry. Odkąd przechrztał sobie w Niebie, wiedzie żywot głównie ziemski, wodząc na pokuszenie to, co się na ziemi uwieść da, czyli człowieka. Kuszenie to ma zresztą długą tradycję i sięga czasów rajszych, kiedy to Adam i Ewa, odzwierciedlając idealny z dzisiejszego punktu widzenia parytet, nie ustrzegli – jak podają biblijne przekazy – rodzaju ludzkiego przed podstępny pijarem diabła, a w konsekwencji eksmisją z krainy

mlekiem i miodem płynącej na lez padół, zwany ziemią.

Odkąd z powodu grzechu człowiek zasiedlił ziemię, oprócz zbieractwa, rolnictwa, rzemiosła i handlu, zajął się polityką. Próbuje po drodze przeróżnych ustrojów, od rodowych poczynając na tyra-niach kończąc, dopracował się w końcu demokracji, która wydała mu się najdoskonalszą z niedoskonałych form utrzymania ładu społecznego. To nie dziwi, skoro dała ona szerokim masom człowieczym posmak współudziału we władzy, polegający na udzielaniu swoistej substytucji do rządzenia raz lewicy, a raz prawicy. I właśnie do tej substytucji diabeł od samego początku postanowił wściubić swoje trzy grosze, ze skutkiem zresztą

znakomitym. Ze względów oczywistych wściubianie to skuteczniej wychodzi mu na lewicy, ale czy to oznacza, że na prawicę diabeł nie zagląda?

Jeśli przyjąć, że najsukcesywniejszą drogą do odparcia mamienia diabelskiego jest Dekalog, który zaleca m.in. nie czczenie cudzych bogów, nie wzywanie imienia Boga nadaremno, święcenie dnia świętego, nie cudzołożenie, nie sięganie po czyjąś własność oraz nie mówienie fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu – nie wspominając o pożądaniu jego żony, ani żadnej rzeczy, która jego jest – to czy z całą pewnością możemy powiedzieć, że prawica jest od takich przypadłości wolna? Ano właśnie. Czyż to nie na prawicy właśnie wyjątkowo łatwo i chętnie sięga

się po fałszywe świadectwo przeciwko bliźniemu, szczególnie w ramach tej samej partii oraz czyż nie wzywa się hurtowo imienia Boga nadaremno?

Może ktoś powiedzieć, skądinąd służenie, że polityka wymaga przede wszystkim skuteczności, także od polityków prawicy, o ile myślą o sprawowaniu władzy. W takim wypadku ze względu na praktykowaną – przynajmniej werbalnie – higienę moralną, zmierzyc się oni powinni z pytaniem, jak daleko rozciągnąć bufor chroniący ich przed pokusą walki politycznej metodami, które z Dekalogiem niewiele mają wspólnego oraz jak mocnego użyć impregnatu moralnego, by nie utracić nic ze outliny aksjologicznej jaką daje Dekalog, a jednocześnie być skutecznym w spragniatyzowanym do bólu świecie polityki? Myślę, że niewielu polityków prawicy łamie sobie głowę tego typu wątpliwościami, przyjmując, że polityka już z samej definicji i charakteru daje dyspensę od zachowań moralnych.

W dziele obojętnego korzystania z wyżej wymienionej dyspensy prawica nie jest nic lepsza od lewicy. Jest nawet gorsza, gdyż od lewicy nikt przytomny nie będzie wymagał zachowań kompatybilnych z Dekalogiem, który lewica uważa za zbędny i zmuszały balast? Co innego prawica. Tutaj sytuacja powinna być jasna – wyznając chrześcijański (katolicki) system wartości, więc nie stosuje niegodnych technik walki politycznej, takich jak obmowa, kłamstwo, manipulacja, prowokacja, rzucanie obietnic bez pokrycia, czyhanie na potknięcie konkurenta, etc., etc. Każdy, kto zetknął się z jakąkolwiek partią wie, że wyżej wymienione techniki stosuje się tam z niezwykłą werwą, a Dekalog zostawia się przed drzwiami. Liczą się jedynie sondáže i taktyka, której osnową jest czystej postaci darwinizm i makiawelizm.

Historia naturalna polskiej prawicy po 1989 roku, to nieustanna „walka o ogień”, w której każdy udowadnia każdemu, że trzymana w ręku maczuga, to tak naprawdę różaniec, tyle że z trochę większym krzyżkiem. W imię miłości bliźniego wali się więc prawica tym „różańcem” gdzie popadnie, zwłaszcza po głowie, bo przecież liczy się nokaut. Te wszystkie spółdzielnie, frakcje, to gnojenie się pod dywanem, udowadnianie sobie zdrady i zaprzastwa, to przynoszenie przesewi na tacy głów konkurentów, skakanie z radości na wieść o wycięciu z listy konkurenta... Taka jest prawica. I ja nie mam o to do niej pretensji. Wchodząc na polityczny ring wiadomo przecież, że chodzi o mordobicie. Także we własnej szatni. Tylko po kiego – nomen omen – diabła podierać się przy tym Dekalogiem i udawać enotkę?

„W pogoni za ideałem, wszystkie świństwa popelniałem” – napisał we fraszce „Cel uświęca środek” Jan Izidor Sztaudynger. Dowcipno-cierpka konstatacja. Niejeden PiS mógłby ją sobie z powodzeniem wywiesić na sztyndary.

Maciej Eckardt

JESZCZE RAZ UWIERZ W SWÓJ UŚMIECH

Wzrostnąć zrywkami górszko zębów



DR. DEREK SROKOWSKI
DENTYSTA

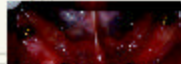
WSTAWIANIE IMPLANTÓW
czyli wszczepienie pojedynczych zębów




Pojedyncze lub grupowe ubytki zębów mogą być zastąpione implantami porcelanowymi koronkami



PROTEZY




Protezy mogą być pełne i nakrapiane. Implanty sprzyjają, że więcej próchni nie obrażają się i nie wypadają

ESTETYCZNE KORONKI I VENEERS




Nazwał i wznowił estetykę i struktury zębów

www.dr.srokowski.com

Przebiegi leczenia na metodach nowoczesnych metod dla ludzi w każdym wieku, zaleceń po bezpłatnej konsultacji

Tel: (800) 662-0012 138 Upper Centennial Parkway, Stoney Creek, ON L3J 2T7
Tel: (905) 812-1818 3163 Winston Churchill Blvd. Mississauga, ON L4L 2VH
Tel: (905) 662-2506 2170 Rymer Road Unit 44, Hamilton, ON L8R 1P6
Tel: 9-662-64-20-45 Poczta: ul. Brzoza Świdnicka 11 Kraków: PL Szczepanów 3
Warszawa: ul. Puławska 64/3 Wrocław: ul. Błogosławie 9

KRZYŻEM PO ROZUMIE

Wiktor Książkowski

Tak się złożyło, że wszyscy ci, którzy przeżyli idąc PRL-owską świetlaną drogą do dobrobytu, którzy dzięki naszemu "wybawcy" prezydentowi Lechowi Wałęsie szli tyłem do przodu po bezdrożach demokracji oraz ci, którzy mieli okazję zaobserwować jak te bezdroża zyskują postkomunistycznych właścicieli, dożyli czasów w których żyje się o wiele ciekawiej niż lat temu trochę. Nie zdarzyło się wszakże w polskiej historii by prawica się zarla z prawicą o to, która mądrzejsza, bardziej współczesna i bardziej prawicowa a lewica z lewicą o to, która bardziej lewicowa, radykalna i ponadnarodowa. Nie udało się rewolucja w przebudowie Rzeczypospolitej na IV-tą RP autorstwa PiS-u, prowadzona,

jak mówią jej obserwatorzy, z rozmachem, lecz bez głowy i środków, by zakończyć ją sukcesem. Nie udało się też restauracja III RP, jak wspomina w swej książce europoseł Marek Migalski, bo zabrakło polotu i odwagi jej liderom skupionym na wojnie z PiS-em. Nie zauważyło jakoś społeczeństwo, że PO, wygrywając rywalizację z przeciwnikiem odsunęło od władzy zbyt dociekliwą a "szkodliwą dla demokracji" elitę PiS-u po to, by móc swobodnie a skutecznie pokazać swe znakomite umiejętności i siłę w roznadnianiu i zamazywaniu wszystkich postkomunistycznych i swoich licznych przekrętów i afer.

Nowa partia polityczna u władzy złożyła się z biznesmenów, wzbogaconych w latach tzw. transformacji, postkomunistów, przedstawicieli szarej strefy, kombi-

natorów korzystających z chaosu prawnego, innych przestraszonych, że grozi im pisowski bat i ład i tych, którzy niczego w swym krótkim życiu nie przeżyli i nie znają, co to etyka, honor i prawda oraz takich, dla których patriotyzm to przeżytek a szmal celem życia. Dzięki zastosowaniu nagonki na w większości uczciwych, choć nieco niezaradnych, niekompetentnych i anachronicznych przeciwników, wciąż kulturowych czasy patriotycznych bohaterów i starających się nieudolnie prać dawne i współczesne brudy, doprowadziła do konfliktu w podzielonym społeczeństwie, a po tragicznej śmierci patriotycznej PiS-owskiej elity, do wciągnięcia Kościoła w swoje machinacje. W efekcie w miejsce konstruktywnych działań na rzecz ułatwienia społeczeństwu życia skłócono wszystkich ze wszystkimi i doprowadzono do kompletnej alienacji społeczeństwa,

a swą polityką i decyzjami, do neutralizacji rozsądnego myślenia. Wraz ze smoleńską katastrofą skończył się proces plucia na konkurencję, bo w końcu nie było na kogo już pluć. Nastal marazm i nuda. Koniec tematów do dyskusji, koniec rozrywki, koniec teorii spiskowych, nastal nawet koniec agresji p. Niesiołowskiego. Pojawił się więc PALIKOT.

Stało się to, co miało się stać. Wg. opinii różnych osób w Polsce, w której byłem w czasie wyborów, społeczeństwo powie: dość. Skoro z nas się robi idiotów, którzy, wg. władz, nie chcą widzieć i słyszeć, co podobno dobrego się dla nas w Kraju robi i co nam się wspinałego obiecuje, to my postąpimy wg. zasady "Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie". Głosujcie sobie w wyborach sami na siebie, bo i tak nasz głos jest funta kłaków wart.

cd. na str. 21

Kiedy prawica wygra wybory

dok. ze str. 5

ją niemal bez pieniędzy. Ilość represji, jaka na nas spada, przekroczyła wszystko, czego doświadczyłem przez sześć lat kierowania tygodnikiem „Gazeta Polska”. Jednak weszliśmy na rynek. Są politycy w PiS-ie, którzy powstanie dziennika potraktowali jak konkurencję dla własnych

działań. Nie chodzi tu bynajmniej o Jarosława Kaczyńskiego, który zdaje się rozumiał wagę mediów bliskich swoim poglądom. Niestety, nie wszyscy mieli w głowie tyle co Kaczyński. Trzeba przyznać, że czołowe postacie PiS-u, jak Antoni Macierewicz, Ryszard Czarnecki czy Zbigniew Ziobro, zachowywali się wobec

nas zyciwiwie. Do tych mniej zyciwiwych odwołał się Paweł Graś, podsuwając im pomysł, by na nas zwalić winę za przegrane wybory. Niestety, muszę Grasiowi pogratulować – intryga się udało.

W życiu publicznym obrażanie się nie ma sensu. Mleko się rozlało. Prawica ma

dzisiaj szansę, mimo rozwalenia zespołu „Rzeczypospolitej”, na budowę silnych mediów, opierając się na tym, co stworzyliśmy. Jeżeli zda ten egzamin, wygra następne wybory. A kolegów z „Rzeczypospolitej” zapraszam do pisania w naszych mediach. Współtwórcie je z nami, bo nie ma innego wyjścia.

Wiedzieli, że lotnisko jest nieprzygotowane

Dokumenty potwierdzają, lotnisko w Smoleńsku nie nadawało się na przyjęcie samolotu z prezydentem RP i otwarto je w ostatniej chwili. Nie było żadnej koordynacji ze strony rosyjskiej w przeciwieństwie do wizyty premiera Donalda Tuska, przed którą strona rządowa wszystkich precyzyjnie uzgodniła z Rosjanami.

- Ten niebywały skandal jest udokumentowany i jasno pokazuje, jak rząd traktował wizytę Głowy Państwa w Katyniu a jak wizytę premiera Donalda Tuska. Prezydenccy urzędnicy nie byli na bieżąco informowani o problemach, a szef BOR gen. Janicki potulnie powierzył ochronę prezydenta w ręce FSB czyli dawnego KGB - wylicza Antoni Macierewicz, poseł PiS szef parlamentarnego zespołu badającego smoleńską katastrofę.

Lekceważenie prezydenta

Z dokumentów z przygotowania prezydenckiej wizyty wylania się zatrażający obraz lekceważenia prezydenta i jego urzędników. Wielokrotnie były odkładana wizyty specjalnej, grupy roboczej powołanej przez ministra Andrzeja Przewoźnika, która miała sprawdzić stan lotniska. Świadczą o tym m.in. maile i korespondencja prezydenckich urzędników z MSZ i KPRM Kancelarii Prezydenta.

- 24 marca strona rządowa wiedziała, że lotnisko zamknięte i nie ma jasności, czy w ogóle zostanie otwarte. Te informacje pokazują, że strona rządowa była poinformowana o kłopotach na lotnisku Siewierzy - stwierdził Antoni Macierewicz.

Słowa posła PiS potwierdza m.in. notat-

ka sporządzona po rozmowie wiceministra Andrzeja Kremera z Władimirem Grininem, ambasadorem Rosji w Polsce.

- „Stwierdziłem również, iż mimo zapewnień strony rosyjskiej wciąż brak oficjalnego potwierdzenia, czy w dniach 7-10 kwietnia zostanie uruchomione na potrzeby uroczystości (obecnie zamknięte) lotnisko w Smoleńsku. Rozmówca pytał także o obecność Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego na uroczystościach w Moskwie w dniu 9 maja z okazji 65 rocznicy zakończenia II wojny światowej” - czytamy w notatce MSZ datowanej na 24 marca 2010.

Adresowana do prezydenckiego ministra Mariusza Handzlika do Kancelarii Prezydenta dotarła 12 kwietnia 2010, dwa dni po katastrofie. Zginęli w niej zarówno Andrzej Kremer jak i Mariusz Handzlik.

Potulny general Janicki

Dokumenty pokazują, że szef Biura Ochrony Rządu, gen. Marian Janicki bez sprzeciwu wykonywał wszystko, co chcieli Rosjanie.

- Zabezpieczenie lotniska odbyło się poprzez uzyskanie informacji od Federalnej Służby Bezpieczeństwa (dawnego KGB, w której służył Władimir Putin oraz obecny szef bezpieczeństwa Rosji - red.), że wykona ona to zadanie. Ze względu na to, że jest to lotnisko wojskowe, nie zostaliśmy na nie wpuszczeni w czasie rekonesansu. Ustaliśmy, że Federalna Służba Bezpieczeństwa, Milicja i Federalna Służba Ochrony zabezpieczą lotnisko - mówił Sejmie płk Paweł Bielawski, zastępca szefa BOR.

To stanowisko jest zupełnie niezrozumiałe ze względu na fakt, że lotnisko

w Smoleńsku było od 2009 zamknięte z powodu likwidacji jednostki wojskowej i nie była nam niż żadnego wojska.

- Gen. Janicki potulnie zgodził się na propozycję Rosjan i nawet nie zapewnił obecności polskiego oficera łącznikowego, który na bieżąco informowałby o ewentualnych zmianach planu i koordynował działania obu służb - mówi Antoni Macierewicz.

Szef parlamentarnego zespołu badającego smoleńską katastrofę podkreśla, że nie było żadnych podstaw do odmowy wykonania rekonesansu funkcjonariuszy BOR na lotnisku w Smoleńsku

- Od 1989 roku nigdy nikt nam nie odmówił prawa sprawdzenia lotniska przez wizytę prezydenta RP - podkreśla poseł Macierewicz.

Wizyta Tuska z honorami

Z dokumentów jednoznacznie wynika, że lot premiera Donalda Tuska został przygotowany przez Rosjan z niezwykłą starannością, w przeciwieństwie do wizyty w Katyniu śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, jego małżonki Marii i towarzyszących im 95 osób - elity polskiego narządu.

3 kwietnia tuż przed północą Michał

Greczyło, sekretarz ambasady RP w Moskwie do MSZ Federacji Rosyjskiej wysłał maila, który potwierdzał ustalenia polsko-rosyjskie odnośnie wizyty szefa polskiego rządu.

- „Start z Warszawy: w celu uniknięcia protokolarnych nieporozumień strona rosyjska prosi, aby start samolotu 154 M z Premierem D. Tuskiem na pokładzie odbył się w porozumieniu z Moskwą, po sygnale oznaczającym, że Premier Putin jest już w drodze do katynia” - czytamy w mailu M. Greczyło.

Przed wizytą Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego otwarcie lotniska w Smoleńsku nastąpiło zaledwie kilka godzin przed wizytą, o czy strona polska została poinformowana w ostatniej chwili. Nie było też żadnych wcześniejszych uzgodnień z MSZ Federacji Rosyjskiej, jak w przypadku wizyty premiera Tuska 7 kwietnia 2010.

W tekście wykorzystano dokumenty opublikowane w „Białej Księdze smoleńskiej tragedii” autorstwa zespołu parlamentarnego pod kierunkiem Antoniego Macierewicza ds. zbadania przyczyn katastrofy TU 154 m z 10 kwietnia 2010.

Dorota Kania (GP)

Szanowni Prenumeratorzy,

Jak informujemy w redakcyjnej stopce na str. 2 - Ci z Państwa, którzy uszarkują się na nieregularne lub spóźnione otrzymywanie „Głosu Polskiego” wysyłanego za pośrednictwem poczty kanadyjskiej jako „2-na class mail” - mogą nasz tygodnik otrzymywać w ciągu 2 dni od wydania „Głosu Polskiego” w każdą środę. Zamiast \$75 za roczną prenumeratę, wystarczy zapłacić \$115 i wówczas Wasz egzemplarz wkładamy do dużej koperty, naklejamy znaczek i natychmiast wysyłamy.



Stowarzyszenie Józefa Piłsudskiego "Orzeł Strzelecki"
afiliowane przy Związku Narodowym Polskim w Kanadzie
Janusz Machulec i Grzegorz Waśniewski zapraszają na Wystawę

Józef Piłsudski - bł. Jan Paweł II
Wskresiciele Polski

zorganizowaną z okazji Święta Niepogległości

*Sala parafialna kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa
w Guelph (róg Alice St. i Huron)*

Niedziela, 13 listopada, 12.30 - Msza św., po Mszy - Wystawa



**FEDERACJA POLEK W KANADZIE - FUNDUSZ
MŁODZIEŻOWY IMIENIA JADWIGI DOBRUCKIEJ**

zaprasza młodzież polskiego pochodzenia do składania podań
o jednorazową pomoc stypendialną.

Regulamin: Fundusz przeznaczony jest na cele młodzieżowe.
Zakres wiekowy dotyczy młodzieży w wieku 13-24 lat. Dotacje
z Funduszu mogą być udzielane młodzieży polskiego pochodzenia
na cele edukacyjno-kulturalne jako jednorazowe nagrody lub
stypendia bezwrotne. Warunki: Podanie z opisem projektu, krótki
zyciorys, wyniki w nauce, sytuacja finansowa rodziny.

Termin: 1 grudnia 2011

Adres: Dr. Nina Kolesnikoff, Prezes Fundacji im. Jadwigi
Dobruckiej, 12 Sanders Blvd., Hamilton, ON L8S 3H8

ALEKSANDER ISAJEWICZ
SOLŻENICYN

Część III

Ala kiedy w roku 1816 Senat "postanowił odebrać Żydom majątki", polecając im samym troszczyć się o zwracanie pożyczonych sum, to wtedy deputowani od kahałów zanieśli wiernopoddającą prośbę o zniesieniu tego polecenia - i główny zarządca duchowymi sprawami zagranicznych wyznań książę N. Golicyn przekonał Władcę, że "niesprawiedliwie jest zarzucać jednej klasie winę i karę, zwalniając od tego" ziemian i urzędników.

strzeżenie i jak łatwo stają się właścicielami "wyraźnie widać w tych guberniach, gdzie mają oni swoje zamieszkanie (poza linią osiedlenia - uwaga tłumacza A.M.). Cały handel mają tam w swoich rękach i mało jest tam chłopów, którzy by za pomocą długów nie polegali ich władzy i dlatego rujnują oni w okropny sposób kraj, w którym zamieszkują". - "Wcześniej rząd (Katarzyny) nadawał im wiele korzyści praw i przywilejów wzmacniając tym zło, które oni czynią", a to na przykład - prawo do nie zaciągania w rekruty (zaciąg na 25 lat - uwaga tłumacza A.M.), prawo do nie zgłaszania urzędem

skiej masie żydowskiej była i bieda i nędza, "w większej części ubodzy Żydzi ledwie pozyskiwali sobie pożywienie"³⁷, ale nigdy nie stwierdzono sytuacji, aby ubodzy Żydzi podejmowali się pracy usługowej w domach chrześcijan. Oznacza to, że mieli stałe działające społeczne urządzenia i otrzymywali środki do przeżycia od połączonych wspólnot).

Jednakże już w roku 1823 pozwolono Żydom-arendarzom wynajmować do pracy chrześcijan. Tak "surowe przestrzeganie zakazu", na przykład zakazu obrabiania ziemi chrześcijanom u Żydów, "z... trudem dochodziło do skutku w praktyce"

skłonić wysiedlaną z wsi bezproduktywną żydowską masę do uprawy roli w Noworossji. Dziesięć lat temu wstępc Katarzyna próbowała urzeczywistnić taką przeprowadzkę Żydów tym, że wprowadziła na Żydów podwójny podatek, ale umożliwiła im w całości uwolnić się od tego podatku poprzez przeprowadzkę do Noworossji z podjęciem się pracy na roli. Jednakże ten podwójny podatek (o nim jest wiele wzmianek u żydowskich historyków) nie był rzeczywistym podatkiem już choćby dlatego, że nie było żadnej ewidencji żydowskiej ludności. Takie dane posiadał tylko kahał i ukrywał przed władzami

DWIEŚCIE LAT RAZEM

Ziemianie "mogą jeszcze wygrać jeżeli odmówią zwrócić dane im za krześcienice kapitały i samą krześcienicę obrócą na swój pożytek" oddając ziemię Żydom, wbrew prawu, będąc zobowiązani prawem do zwrócenia im pieniędzy za tą krześcienicę 30. Będący w te lata w służbie wojskowej w zachodnich guberniach przyszyli dekabryści P. I. Pestel, z całą pewnością nie obrońca samodzielnizacji, lecz płomienny republikanin, zapisał pewne swoje obserwacje o tamtejszych Żydach. Spostrzeżenia te Pestel włączył częściowo w początkowe opracowanie swojego programu państwowego ("Zalecenie do czasowego odgórnego rządzenia"). "Oczekując Mesjasza, mają się Żydzi za tymczasowych obywateli kraju, w którym aktualnie zamieszkują i dlatego pod żadnym pozorem nie chcą zajmować się rolnictwem - rzemieślników i chłopów darczą częściowo pogardą i w swej większości zajmują się jedynie handlem". "Żydowscy duchowni, zwani rabinami, utrzymują swój naród w niewiarygodnej od siebie zależności, zabraniając, jako warunek ich wiary, czytania cegółkolwiek innego oprócz talmudu... Naród ten nie szukający oświecenia, zostanie na zawsze pod władzą zabobonów"

Uzależnienie Żydów od rabinów idzie tak daleko, że każde polecenie wydane przez rabinów spełniają święcie i bez słowa sprzeciwu. "Ścisła więź między Żydami daje im sposobność do zbiorów i gromadzenia większych sum pieniędzy ... dla ich użycia na przekupienie lapówkami różnego rodzaju naczelników w celu popelnienia rozlicznych nadużyć, które byłyby dla Żydów pożyteczne" 30. Jak oni niespo-

o zmarłych, prawo do procesowania się między sobą w sądach rabinackich, a "oprócz tego oni z takich samych praw korzystają jak i inne narody chrześcijańskie". I "całkiem wyraźnie dopatrzeć się można, że Żydzi tworzą w państwie, można tak powiedzieć, swoje szczególne i całkiem oddzielne państwo i przy tym teraz w Rosji korzystają nawet z większych praw niż sami chrześcijanie". Tak "nie może dalej trwać taki porządek rzeczy umacniający nieprzyjazne odnośnienie się Żydów w stosunku do chrześcijan i ustawiającym ich w sytuacji sprzecznej ze społecznym porządkiem w państwie" 31.

W ostatnich latach panowania Aleksandra I doszły do skutku bardziej wystrzone zakazy ekonomiczne i inne rozporządzenia przeciwko żydowskiej działalności. W roku 1818 wyszedł senacki dekret mówiący, że w przyszłości "chrześcijan Żydom pod żadnym pozorem i w żadnym przypadku na usługę za długi nie oddawać" 32. W roku 1819 pojawia się dekret o przerywaniu "prac i usług, wykonywanych przez chłopów i ludzi dworskich dla Żydów" 33. Ten sam Golicyn meldował komitetowi ministrów, że "chrześcijanie, żyjący w domach u Żydów, nie tylko zapominają i pozostają bez wykonania obowiązków chrześcijańskiej wiary ale przyjmują zwyczaje i obrzędy żydowskie" 34. I z tego powodu wysłała decyzja o "nie zezwalaniu Żydom zatrudniania chrześcijan do usługiwania w żydowskich domach" 35. Przy tym brano pod uwagę i to, że "to byłoby pożyteczne i dla biednych Żydów, którzy mogliby zastąpić chrześcijańską służbę" 36. Jednak do tego nie doszło. (I tak zadziwiające jest, że w miej-

38. W te też lata, w odpowiedzi na szybki rozwój sekty subotników w Woroneskiej, Samarskiej, Tyłżyckiej i innych guberniach, zostały przyjęte zastrzone przepisy dotyczące linii osiedlenia (poza terenami wyznaczonymi liniami osiedlenia Żydzi nie mogli na stałe przebywać - uwaga tłumacza). I tak, w roku 1821 Żydzi, oskarżeni o "ciężkie ujarzmienie" chłopów i Kozaków, zostali wypędzeni z wiejskich miejscowości Czernichowskiej guberni, w roku 1822 - ze wsi guberni Połtawskiej" 39.

W roku 1824 Aleksander I, zauważający, przy podróży w górach Uralskich, że przy kopalniach "znaczna liczba Żydów zajmuje się nielegalnym skupowaniem kosztownych metali czym deprawują tamtejszych mieszkańców ze szkodą dla skarbu państwa i uszczerbkiem dochodów właścicieli", i z tego powodu rozkazał, "żeby obecność Żydów bynajmniej nie była tolerowana tak w państwowych, jak i prywatnych kopalniach w całym górnictwie" 40. Jednocześnie kasa państwowa ponosiła wielkie straty z powodu kontrabandy i przemytu wzdłuż całej zachodniej granicy Rosji; bezcłowy przemysł towarów i produktów w obie strony i handel nimi szerzył się na wielką skalę. Gubernatorzy donosili, że przemysłem zajmują się głównie Żydzi, jak raz załadniający gęsto przygraniczne rejony. W roku 1816 wydano polecenie dla guberni Wołyńskiej aby wysiedlił wszystkich Żydów z przygranicznego pasma o szerokości 50 wiorst. Na wykonanie tego polecenia dano trzy tygodnie czasu. To wysiedlanie z pogranicza guberni Wołyńskiej trwało 5 lat i przeprowadzono je tylko częściowo. W roku 1821 nowy gubernator pozwolił Żydom wracać na swoje miejsca. W roku 1825 doszła do skutku uchwała powszechna, już nadzwyczaj ostrożna - wysiedlaniu podlegali tylko ci Żydzi, którzy nie zostali wcześniej zapisani jako należący do miejscowego kahału, jak i ci, którzy nie mieli, w przygranicznym pasie, swoich nieruchomości. 41. Teraz wysiedlać zamierzano tylko przypadkowo odnajdywanych. Zresztą cała sprawa nie była prowadzona konsekwentnie.

Jednocześnie z Rozporządzeniem 1804 roku i jego punktem o wysiedleniu Żydów z wsi zachodnich guberni, przed państwowymi władzami stało pytanie: gdzie ich przesiedlać? Miasta i miasteczka już gęsto zostały zaludnione, i gęstość ta pogłębiała już i tak okrutną konkurencję w drobnym handlu przy niezmiernie słabym rozwoju wydajnej pracy. Jak wiadomo - na południe od Ukrainy była pusta i szeroka, mało zaludniona i posiadająca urodzajne gleby Noworossja. Bardzo widoczny był sens państwowego bytu polegający na tym, by

więcej niż połowę liczebności Żydów. (Od 1808 roku władza państwowa nawet już przestała pytać kahały o liczbę ludności żydowskiej). Zresztą, ta ulga podatkowa od carycy Katarzyny, nikogo z Żydów do przeniesienia się nie skłoniła.

Wtedy to i specjalnie tylko dla Żydów, zostało wyodrębnione w Noworossji 30 tysięcy dziesięcin ziemi "na pierwszy rzut", to jest z zapewnieniem późniejszego uzupełnienia arealu według potrzeb. Rząd proponował dla przesiedleńców żydowskich duże ulgi podatkowe i inne przywileje, jak: przydział ziemi w Noworossji w dziedziczne posiadanie (nie na indywidualną własność), przydział na rodzinę po 40 dziesięcin państwowej ziemi (średni, w całej pozostałej Rosji, chłopski gruntowy nadział składał się z kilku dziesięcin, rzadko osiągał wielkość dziesięciu), pieniężne pożyczki na przejazd i uruchomienie gospodarstwa rolnego (zakup bydła, inwentarza i innych potrzebnych rzeczy), zwrot pożyczki pieniężnej miał rozpocząć się po 10 latach od osiedlenia i miał być ukończony w ciągu następnych 10 lat, ofiarowano przesiedleńcom chaty drewniane, zbudowane wcześniej przed przybyciem przesiedleńców (w tym rejonach nie tylko chłopcy ale i nawet niektórzy ziemianie mieli domy wykone z gliny), zwolnienie od wszelkich podatków na 10 lat, nadanie osobistej wolności przesiedleńcom (działo się to w czasach obowiązywania pańszczyzny) i zapewnienie pełnej opieki ze strony władz 42. (Zaś pobór rekruta Żydów nie obowiązywał od czasu Ustawy z 1804 roku, pieniężna rekompensata za zwolnienie z tego obowiązku wchodziła w skład podatków.)

Oświeceni działacze żydowscy, wtedy jeszcze bardzo nieliczni (Notkin, Lewinson), również popierali tę państwową inicjatywę - "to przeniesienie powinno być przeprowadzone przez wyrażnie zastosowanie zachęt a nie przy pomocy przymusu" - doskonale rozumiejąc potrzebę dla swojego narodu podejmowania pracy wytwórczej.

ciąg dalszy nastąpi



Adam Korzeniewski RE/MAX West Realty Inc. Brokerage

1 Queensgate Boulevard, Unit 9, Bolton

Phone 905.857.7653

Fax 905.857.7671

www.adamshomes.ca

akorzeniewski@remaxwest.com

Cell 416.427.1527

Toll Free 1.866.219.7770

OKAZJA TYGODNIA!

Piękny cztero-sypialniowy dom

na 2.5 akrowej działce w Caledon do sprzedania.

Nowa bardzo atrakcyjna cena.

Po więcej informacji proszę dzwonić do Adama.



Dziękujemy!

Upżędniamy dziękujemy Klubowi Polek Związku Narodowego Polskiego w Kanałach - Gmina 17 za dotację na cele wydawnicze w wysokości \$500.

Równie serdecznie podziękowania składamy Klubowi Polek ZNPWK - Gmina 1 za podobną dotację \$500.

Dyrekcja Prasowa
i Redakcja "Głosu Polskiego"

	<i>Elegancki wystrój</i> <i>Znakomite potrawy</i> <i>Odświeżona atmosfera</i>	
SALE BANKIETOWE Związek Narodowy Polski w Kanadzie - Gmina 17		2316 Fairview Street Burlington, Ontario tel. 905.639.3236
	<i>Wesela</i> <i>Chrzcziny</i> <i>Komunie</i> <i>Rocznice</i> <i>Bankiety</i> <i>Konferencje</i>	

Dwie Sale Bankietowe

Związek Narodowy Polski w Kanadzie wynajmie sale na:
- wesela, - zabawy, - chrzcziny, - komunie, - rocznice, - party.
Bardzo dobre warunki, przystępna cena



71 Judson Street Toronto
ok. 250 osób
tel. 905.272.8109

410 Royal York St. Toronto
ok. 60 osób tel. 416.232.0707



Wyprawa "Koliby" w Góry Skaliste

Po trzydniowym pobycie we wspaniałym ośrodku *Alpine Club of Canada*, w Canmore, Alberta, wyruszyliśmy na dalszą już namiotową przygodę. Szosa transkanadyjska początkowo łagodnie wiodła pod górę, aby wkrótce już stromo wspiąć się na wysoką przełęcz "wierzgającego konia" - *Kicking Horse Pass*. Stromy, długi zjazd z przełęczy i już wita nas szeroka, rozplaszczona dolina rzeki *Kicking Horse*. Po lewej wznoszą się potężne turnie *Mt. Stephen* (3199 m), po prawej stronie zaś pionowe tutaj ściany *Mt. Field* (2635 m).

Jedyną osadą w tej okolicy jest miasteczko *Field*, zwane niegdyś "bocznice", bowiem tutaj zbudowano w r. 1898 stację naprawy taboru kolejowego i bocznice dla powstającej z wielkim trudem linii kolejowej *Canadian Pacific Railways*. Historia Parku Narodowego *Yoho*, dokąd przyjechaliliśmy jest ściśle związana z prawdziwą epopeją budowy tej kolei.

W r. 1871 *British Columbia* przyłączyła się do nowo powstałej w 1867 r. konfederacji kanadyjskiej. Wschodnie prowincje tego olbrzimego terytorium obiecały nowej jednostce administracyjnej kolejowe połączenie, które miało być zrealizowane w ciągu 10 lat. Przedsięwzięcie to stało się marzeniem życia pierwszego premiera Kanady *John'a A. McDonald'a*, a dopomagał mu genialny rodak inż. *Sir Kazimierz Gzowski*. Niestety, kosztu wyboru tej trasy z powodów politycznych, negujących rachunek ekonomiczny przerosły możliwości finansowe rządu, a powołane dla dofinansowania tego zadania prywatne konsorcjum, poprzez korupcję i lobbystyczne manewry doprowadziło nawet do upadku rządu torysów. Niemniej, po ciężkich zmaganiach z terenem, linię kolejową przeprowadzono, ale do dzisiaj CPR odczuwa skutki finansowe tej decyzji, gdyż



Andrzej Legienis - prezes Klubu "Koliba" przy ZNPwK w *Yoho National Park*

początkowo spadek torów wynosił tutaj rekordowe w Ameryce 4.5%! W rezultacie było wiele wypadków z wypadkami śmiertelnymi. Aby tego uniknąć, zbudowano tutaj dwa kuriozalne, w kształcie ósemki tunele pozwalające zmniejszyć gradient toru do 2.2%. W końcu ostatni boleć przybito w 1885 r., w *Craigellachie*, w Kolumbii Brytyjskiej. Nieco wcześniej *Tom Wilson* odkrył złoża minerałów w masywie *Mt. Stephen* i wkrótce rozpoczęło ich eksploatację. Zainteresowanie doliną *Yoho* wzrosło, a dość dogodny na owe czasy dojazd spowodował, że zarząd kolei zamienił schronisko dla pracowników w *Field*, na hotel i wówczas rozpoczął się napływ bogatych obywateli, naukowców i artystów. Tutaj też w kręgu wpływowych

osób zaproponowano utworzenie *Kanadyjskiego Klubu Alpinistycznego* w 1906 roku. Zainteresowanie terenem obecnego *Yoho* jeszcze bardziej wzrosło, gdy paleontolog *Charles Walcott* w 1910 r. odkrył unikalne skamieliny trylobitów oszaczowane na 530 milionów lat, ze środkowego kambry. Piękno doliny rzeki *Yoho* spopularyzował w Ameryce i w Europie niemiecki profesor matematyki *Jean Habel*. On to po przedaniu się z kotłiny obecnego *Emerald Lake* na oddzielający dolinę rzeki *Yoho* grzbiet, jako pierwszy Europejczyk zobaczył olbrzymi wodospad. Prawdopodobnie on też zaproponował nazwę *Takkakaw* dla tego cudu przyrody, co w języku Indian *Cree*, zasiedlających od niepamiętnych czasów te tereny znaczny



Wodospad *Takkakaw* w *Yoho*



Danuta Rogulska-Legienis - *Yoho NP*

"Wspaniały". Wszystkie te wydarzenia przełożyły się na decyzję rządu Kanady, aby utworzony początkowo skromny obszarowo rezerwat, rozszerzyć na całą dolinę rzeki *Yoho* i tak w 1911 r. powstał drugi po *Banff* - *Park Narodowy Yoho*.

Dzisiaj *Yoho* pokrywa teren 1313 km kw. (dla porównania całe *Tatry* mają 680 km kw). Szosa transkanadyjska i linia kolejowa CPR dzielą ten teren na dwie niemal równe połowy.

My, "kolibiarze" z Polonijnego Klubu Turystycznego "Koliba" w *Toronto*, zdecydowaliśmy się na łatwiejszą logistycznie dolinę rzeki *Yoho*, zostawiając południową część jeziora *O'Hara* na jakąś późniejszą eksplorację. Po zasięgnięciu "języka", kupieniu pamiątek w *Info Center* w *Field* robiliśmy nasz biwak na campingu *Monarch*, tuż nad huczącą za chaszczami rzeką.

cd. na str. 16

Kozuchowska: *Boże, chcę dostać od ciebie zadanie*

dok. ze str. 1

- *Był jeszcze moment w twoim dorosłym życiu, kiedy papież jakoś zadział?*

Małgorzata Kozuchowska:

- To było 2 kwietnia 2005 roku. Ojciec Święty umierał. Od wielu dni trwały próby w Teatrze Narodowym do spektaklu „*Kosmos*” *Witolda Gombrowicza*. Nie wyobrażałem sobie, żeby w tych dniach nie było mnie w Rzymie. Poprosiłam o zwolnienie z próby. Kiedy to powiedziałam, na sali prób zrobiło się cicho jak makiem zasiał. *A Jerzy Jarocki*, słynny reżyser, legenda teatru, powiedział tylko: „*Jedź, Gosiu, i od nas wszystkich się pokłoń*”.

Był to dla mnie trudny czas. Szukałam odpowiedzi na pytanie: Co dalej? Nie byłam szczęśliwa. Zastanawiałam się, czy moje niepowodzenia prywatne wiążą się tylko z tym, że nie mam wolnych wieczorów czy niedziel. Czy to świat jest za mało wyrozumiały, czy to ja jestem zbyt egoistyczna? A może skoro nie udaje mi się stworzyć domu i rodziny, powinnam oddać się pracy? Może zamiast szukać miłości, muszę uwierzyć, że do życia wystarczy mi tylko miłość publiczności? Dużo pytań. I prosba. Jedna, jedyna: - „*Panie Boże, ja na to wszystko się zgadzam. Przeżyłam już tyle etapów, zawodów, zakrętów i wątpliwości, że doszłam do ściany. Chcę dostać*

od ciebie zadanie i je wykonam. Muszę tylko wiedzieć jakie?”. Modliłam się za Ojca Świętego i też – do Niego.

Kiedy wróciłam z Rzymu w Teatrze Dramatycznym graliśmy premierową sztukę „*Opowieści o zwyczajnym szaleństwie*”. Po każdym przedstawieniu dostawałam bukiet kwiatów. Cały teatr wtedy komentował: „*Kozuchowska ma wielbiciele*”. *Agata Kulesza*, moja koleżanka z Dramatycznego, mówiła: „*Myślałam już, że*

czasy kwiatów dla aktorek po spektaklu bezpowrotnie minęły.”

Pewnego wieczoru razem z kwiatami dostałam list, przeczytałam go. Z koperty wypadł też odcinek biletu *Warszawa-Rzym*. List był prosty i szczery. Nie znalazłam w nim oczekiwań czy prośb. Odpisałam więc: „*Przyjdź po spektaklu, zapraszam na herbatę*”. To było już ostatnie przedstawienie w sezonie.

Kiedy wyszłam z garderoby, na scho-

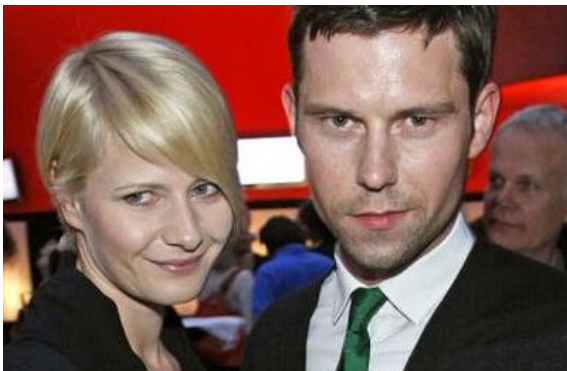
dach zobaczyłam chłopaka. Boże jaki młody, pomyślałam wtedy - byłam pewna, że kwiaty przesyła dojrzały mężczyzna.

Opowiedział mi całą historię: o tym kiedy zobaczył mnie w samolocie do Rzymu, potem w metrze, kiedy myślał o mnie przemierzając uliczki Wiecznego Miasta z nadzieją, że się spotkam, wreszcie – jak kupił bilety na wszystkie przedstawienia, zaprzyjaźnił się z paniami w recepcji. Trochę się wstydził, żeby nie pomyślały o nim: jakiś fan, szaleniec. Za każdym razem zostawiał bukiet kwiatów.

Kiedy kilka dni później wyjeżdżałam na wakacje. Na trzy tygodnie. Nie zostawiłam mu numeru telefonu. Na do widzenia powiedziałam, że to ja się odezwę. Zadzwoń mi po powrocie, ale wtedy dowiedziałam się, że teraz on wyjeżdża do pracy za granicę. Jakoś smutno zrobiło mi się na duszy. Jego nie było, a ja nie mogłam sobie znaleźć miejsca. Serca nie da się oszukać – wtedy drgnęło. Dwa lata później na Placu Świętego Piotra pewnej sierpniowej północy Bartek nagle ukląkł i zapytał mnie: „*Małgosiu, czy zostaniesz moją żoną?*”. Zgodziłam się.

Rozmawiała *Elżbieta Ruman*

Fragment książki *Elżbiety Ruman* pt. „*Główna rola w teatrze życia*”, wydawnictwo *Fronda*, 2011



Małgorzata Kozuchowska ze swym mężem *Bartkiem*

Sikorski nie pomoże

"Kurier Wileński", jedyny polski dziennik na Wileńszczyźnie, może z końcem tego roku zakończyć działalność. Redakcja alarmuje, że to skutek obcięcia dotacji z Polski. MSZ nie kwapi się do interwencji w tej sprawie.

Redakcja tłumaczy, że doszło do poważnego zmniejszenia dotacji z Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie", która otrzymuje środki z Senatu. Z kolei polski resort spraw zagranicznych twierdzi, że sprawa nie leży w jego gestii. Posłowie opozycji zapowiadają interwencję w Sejmie.

"Szanowni Czytelnicy, jak już informowaliśmy wcześniej, Senat RP oraz Fundacja "Pomoc Polakom na Wschodzie" dokonały znaczących cięć dotacji przydzielanej "Kurierowi Wileńskiemu". Ta decyzja spowodowała, że w końcu tego roku zabraknie środków na wydawanie naszego dziennika i będziemy musieli zamknąć gazetę" - dramatycznie oświadczenie tej treści opublikowała redakcja tego pisma na pierwszej stronie.

Redakcja zapewnia, że wyczerpała już "wszystkie możliwe wewnętrzne rezerwy w oszczędzaniu środków". "Dokonano m.in. redukcji etatów, zmniejszenia płac zarobkowych, zrezygnowano z koloru w wydaniu magazynowym. Nie jesteśmy więc w stanie jeszcze bardziej zmniejszyć wydatków, aby utrzymać gazetę w obecnym kształcie wydawniczym" - pisze. Redakcja zauważa,

że jedynym rozwiązaniem jest w tej sytuacji zmniejszenie liczby wydawanych w ciągu tygodnia numerów gazety. W ten sposób "Kurier" będzie się ukazywał we wtorki, środy i piątki, przy czym znacznie wzrośnie także jego cena (z 1,5 do 2,5 Lt). Redakcja, chcąc zrekompensować czytelnikom wszystkie niedogodności, zapowiada, że w zamian zostanie zwiększona objętość wtorkowego i środowego wydania.

Michał Mackiewicz, poseł Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, zwraca uwagę, że upadek dziennika byłby wielką stratą dla polskiej ludności na Wileńszczyźnie.

- Ponieważ ludzie są do niego przyzwyczajeni. Część jest wiernymi czytelnikami od 1953 r. - informuje Mackiewicz. Jego zdaniem, czytelnicy na Litwie dobrze oceniają to pismo. - Ostatnio wiele było publikacji informujących o różnych kłótkach literackich, młodzieżowych klubach i interesujących spotkaniach inteligencji - zauważa poseł AWPL.

Poseł Artur Górski (PiS), przewodniczący Zespołu Parlamentarnego na rzecz Przyjaznego Sąsiedztwa na Wschodzie, zwracał się już w Sejmie w obronie dziennika do Radosława Sikorskiego, szefa MSZ. - Jeszcze nie otrzymałem odpowiedzi na swoją interpelację co do obcięcia dotacji dla "Kuriera Wileńskiego". Oczywiście, będę ponownie interpelował, jeśli odpowiedź ta nie będzie zadowalająca. Niewątpliwie będę chciał tę sprawę podnieść także podczas debaty budżetowej, która niebawem czeka nas w Sejmie, gdyż to rząd przygotowuje projekt budżetu, a zatem planuje także wysokość środków, które później trafiają do Polaków żyjących

na Kresach - oznajmia poseł.

Zaskakujące natomiast jest oświadczenie resortu Sikorskiego. "Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie przyznawało dziennikowi "Kurier Wileński" żadnych dotacji, więc nie mogło ich zmniejszyć".

W ocenie Górskiego, świadczy to o tym, że rząd umywa ręce w tej sprawie. Poseł przypomina, iż Fundacja "Pomoc Polakom na Wschodzie" powstała uchwałą Rady Ministrów i wykonuje zadania zlecone przez Senat we współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. - I MSZ może wpływać na politykę fundacji, w tym aby zmieniała swoje priorytety, jeśli chodzi o wydatkowanie środków na konkretne cele. Ale jeśli nawet fundacja stwierdzi, że nie ma na to środków, to MSZ ma inne możliwości, aby w sytuacji zagrożenia interesu polskiego - a to niewątpliwie ma miejsce - wyasygnować niezbędne środki z rezerwy - komentuje parlamentarzysta.

Artur Kozłowski, dyrektor Biura Polonijnego Kancelarii Senatu, zaprzecza, jakoby do obcięcia dotacji na "Kuriera Wileńskiego" doszło z winy Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie". - Fundacja wystąpiła w zeszłym roku zgodnie z procedurą o wsparcie tego pisma i otrzymała dotację na ten cel. Oczywiście trochę mniejszą niż wnioskowała - przyznaje Kozłowski. Według niego, w związku z sytuacją, że jest więcej chętnych aniżeli możliwości, w wielu przypadkach Senat nie może finansować w całości oczekiwań środowisk czy organizacji. - Czasami musi te oczekiwania zmniejszyć poprzez nieco mniejszą, ale podkreślam - nieco mniejszą dotację niż oczekiwana. I taka sytuacja

miała miejsce w przypadku "Kuriera Wileńskiego" - zapewnia dyrektor.

Potwierdza to Robert Mickiewicz, redaktor naczelny dziennika. - Decyzję podjęto w związku z tym, że Senat przydzielił fundacji mniej środków na te cele. W lutym tego roku odbyło się posiedzenie senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, na której przydzielano subsydia. I tam dokonano tego cięcia - podkreśla Mickiewicz. Jak informuje redaktor naczelny, w 2009 r. dotacja dla dziennika wynosiła 460 tys. złotych. W 2010 r. zmniejszono ją o 90 tys. zł, a w 2011 r. o dodatkowe 50 tys. zł, czyli pozostało 320 tys. złotych.

Tymczasem rząd w Warszawie, obcinając dotację dla "Kuriera Wileńskiego", jedynego polskiego dziennika na Litwie, który jest dla mieszkających tam setek tysięcy naszych rodaków źródłem informacji m.in. o kraju, podjął decyzję o kolejnych subwencjach dla szkół z litewskim językiem nauczania. Takie deklaracje złożył goszczący w puńskim liceum, gdzie językiem wykładowym jest język litewski, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Włodzimierz Karpiński. Jak wyjaśnił, będzie to kontynuacja planu rozwoju oświaty mniejszości litewskiej w Polsce. Przypomnijmy jednak, że mniejszość litewska jest jedną z najmniejszych w Polsce i wynosi zaledwie 5,8 tys. osób (wg spisu ludności z 2002 roku). Z kolei naszych rodaków na Litwie żyje około 250-300 tysięcy.

Jacek Dytkowski

Wyprawa "Koliby" w Góry Skaliste

cd. ze str. 15

Nad nami wznoszą się pionowe ściany Mt. Field, gdzie Dana wypatrzyła przez lornetkę zakratowane wejścia do starych sztolni. W dolinie rzeki Yoho jest 6 podobnych do naszego campingów tzw. *backcountry campsites*. Część z nich ma wodę, "suche toalety", a więc "no frills". Płaci się za miejsce pod namiot 17,6\$, a jeżeli lota posiada żelwny krag na ognisko, to trzeba jeszcze dorzucić 8,80\$ za "fire permit". Z tego campu robimy wypad w okolicę aby po trzech noclegach, dość przepaścistą szosą przenieść się na camping *Takkakaw*, tuż pod wodospadem. Miejsce na campingach "backcountry" nie można rezerwować. Lokuje się więc "kto pierwszy ten lepszy". Mamy však szczęście, bowiem udaje mi się znaleźć lotę z fire ring! Będziemy zatem mieli ognisko i barbecue! Z naszego namiotu mamy wspaniały widok na wodospad Takkakaw, który jest bodajże trzecim co do wysokości w Kanadzie. Zbiera on wody z położonego wysoko, za zalesionym grzbiem lodowca *Daly*, będącego częścią wielkiego pola lodowego *Waputik*. Do stóp tej potężnej, wysokiej na 384 m siklawy widać przez mostek wygodna ścieżka, zwykle pełna fotografujących turystów. Z campingu prowadzi kilka szlaków, które nie są zbyt trudne, o ile nie zapuszcza się ktoś w wysokie zlodowcone części doliny. Camping wszakże położony jest jednak stosunkowo nisko, bowiem poniżej 1400 m n.p.m. Niemożliwe zatem będzie wejście



Lodowiec w Yoho National Park

na żaden z wysokich ponad 3000-metrowych szczytów, bo to wymagałoby pośredniego biwaku w buszu! Studiując alternatywy, decydujemy się na całonocną wycieczkę do odległego o 10 km, wysoko położonego wodospadu *Twin Falls*. Dolina rzeki Yoho słynie bowiem przede wszystkim z wielkich, spektakularnych wodospadów: *Takkakaw*, *Twin Falls*, *Laughing Falls*, *Angel's Staircase*.

Szeroka, początkowo łagodnie wznosząca się ścieżka mijamy wkrótce huczący gdzieś, w ciemnym świerkowym lesie 30-metrowy *Laughing Falls*. Na pobliskim "dzikim" biwaczysku widzimy pojedynczy rozbity namiot. Biwak ma me-

talowy słup z liną, widomy znak, że żywność trzeba holować wysoko, aby nie zwał się zagładając tu napewno niedźwiedzie grizzly! Dalej ścieżka jest już bardziej "górska", wznosząc się, to znów opadając na przemian, aby doprowadzić do prawie wyschniętego obecnie jeziora *Duchesny*. Spotykamy niewielu turystów, mimo wspaniałej pogody (25 st. C). Rozległe łąki wokół jeziora, ze sterczącymi kikutami usychłych drzew nadawałyby się do scenarii filmów z serii "Lord of rings". Tylko patrzeć jak nagle z gąszczy wychyli się brunatna sylweta grizzly! A zatem trzeba trzymać *bear spray* w pogotowiu! Coraz wyżej zmierzamy ścieżką w górę doliny, obok pędzących, spienionych wód rzeki Yoho. Liczne tu bystrza, mini przełomy i mini wodospady, woda kotłuje się z hukiem w ciasnych gardzielach. Późną wiosną, przy wysokim stanie wód, to musi być prawdziwy spektakl wodnego żywiołu. Coraz wyżej zmierzamy w kierunku górnej części doliny. Na rozstaju szlaków mały dyalekt. Czy iść prosto w stronę lodowca Yoho, czy skręcić w lewo w kierunku *Twin Falls*. Przygodna para wytrawnych z wyglądu turystów rozwiązuje ten problem. Nie idźcie pod lodowiec, bo z powodu ocieplenia klimatu cofnął się tak daleko, że przed nocą nie dojdziecie - radzą nam zyczliwie. Nie lekceważymy ich sugestii i decydujemy się na *Twin Fall*, już widoczne i słyszalne z daleka. Coraz stroniemy, mrocznym wysokopiennym lasem, mijając kolejne prymitywne biwa-

czysko, dochodzimy wreszcie, już zmęczeni, do najwyżej położonego schroniska "Twin Falls Chale". Wysokość według mojego altimetru, raczej nie imponująca, około 1800 m. Schronisko to stanowiło niegdyś miejsce wypoczynkowe dla menadżerów kolei CPR, później nabyte przez prywatną osobę, dzisiaj jest prowadzone przez chyba 90-letnią staruszkę z pomocą syna. Niestety, ceny za pobyt są niesamowicie wygórowane: 250,0\$ za dobę z raczej skromnym wyżywieniem lampami naftowymi! Niemniej, widzieliśmy, że staruszka miała klientelę. Cóż, są różni sytuowani hobbysci na świecie! Nas było stać na dwie kawy za 10\$ i... zrobienie kilku zdjęć. Robi się trochę późno, więc nie mamy już czasu, aby wspiąć się jeszcze na grzbie *Whale Back*, około 400m wyżej, z którego ponoć rozciąga się wspaniały widok na koronę szczytów grani głównej jak Mt. Des Poilus, Mt. Balfour i Mt. Daly. Odwiedzamy jeszcze nieodległe, w dzikim zakątku położone Marpole Lake i cóż! Hajda w dół, a droga jeszcze bardzo długa. Urozmaica nam wędrówkę jełonek, który wcale nie zwraca uwagi na dwie kolorowo odziane postacie! Już prawie o zmroku docieramy do naszego przytulnego biwaku, a za chwile buzuje ognisko i smakowicie pachną zakupione w Field kielbaski. Droga powrotna wiodła naszą corollę jeszcze do *Lake Louise Village* i Banff, Canmore i dalej już przez niezmiernie przestrzenne prerii Alberta, Saskatchewan i Manitoby, do naszej zalesionej, wciąż wspaniale zielonej Ontario.

Andrzej Legienis

Zaburzenia ludzkiej płciowości

cd. ze str. 1

nie różnicowane. Nie są też wykształcone jednoznacznie zewnętrzne organy płciowe. W przypadku obojactwa rzekomego obecne są typowe dla danej płci gruczoły, ale narządy płciowe mogą być zarówno żeńskie, jak i męskie. I tak w przypadku rzekomego obojactwa męskiego osoba ma gruczoły męskie, ale narządy płciowe mają wygląd żeński. W przypadku obojactwa rzekomego żeńskiego osoba ma gonady żeńskie, ale zewnętrzne narządy płciowe przybierają kształt męski.

Aspekty kliniczne i psychologiczne transpozycji płci

Andromimeza, zwana też transgendersmem, występuje u kobiet. Wyraża się ona brakiem pełnej akceptacji dla posiadanej płci oraz przyjmowaniem cech męskich. Takie zaburzenie wyraża się m.in. przez styl bycia, sposób ubierania się, stosowaną kosmetykę, a nierzadko także przez nadawanie ciału dalszych cech męskich. Niekiedy pragnienie to próbuje się też osiągnąć przez dozowanie męskich hormonów. Kobieta transgendersyczna nie dąży jednak do zmiany płci genitalnej, ale pragnie być społecznie uznawana za mężczyznę, również w zakresie cywilnoprawnym.

Transwestytyzm - pojęcie wprowadzone przez niemieckiego seksuologa, badacza homoseksualizmu, Magnusa Hirschfelda (1868-1935) - zasadniczo dotyczy mężczyzn (raczej rzadko jest spotykany wśród kobiet) i ujawnia się w tendencji do przyjmowania zachowań, stosowania kosmetyki oraz do ubierania się w sposób charakterystyczny dla drugiej płci. Zachowania te mają na celu osiągnięcie zadowolenia za poziomu przeżywcio-emojonalnym (tzw. transwestytyzm podwójnej roli) lub pobudzenie erotyczne (tzw. transwestytyzm fetyszystyczny). W tym ostatnim przypadku satysfakcja jest najczęściej osiągana przez jednoczesne fantazje erotyczne, ipsację lub cielesne współżycie z inną osobą. Zachowaniom tym raczej nie towarzyszy pragnienie trwałej zmiany płci. Tradycyjnie uważa się, że transwestytyzm ma podłoże seksualne i jest traktowany jako perwersja, kiedy zadowolenie płciowe może być osiągnięte dzięki przebraniu się (por. *Wielka encyklopedia medyczna*, 2011, t. 21, s. 264-265). Z opinia tą nie zgadza się jednak Światowa Organizacja Zdrowia, która wyróżnia właśnie transwestytyzm podwójnej roli. Stanowisko to jednak nie jest przekonujące, gdyż omawiane zachowanie ma ewidentnie podłoże seksualne.

Transseksualizm jest zaburzeniem psychologicznym, które wyraża się w zaburzeniu autoidentyfikacji płciowej. Dotyka częściej mężczyzn (1 przypadek na 30 tys.) niż kobiet (1 przypadek na 100 tys.), jakkolwiek źródła nie są zgodne w tych danych. Fenomenem zajeto się dopiero po II wojnie światowej. Po raz pierwszy został on opisany przez prof. D.O. Cauldwell'a (*Psychopathia Transsexuali*, "Sexology" 1949, nr 16, s. 274 nn.). Inne całościowe ujęcie zaproponował prof. H.

Benjamin (*The Transsexual Phenomenon*, New York 1966). On też jako pierwszy przedstawił kryteria pozwalające odróżnić transseksualizm od innych patologii w sferze seksualnej. Transseksualizmu w sensie ścisłym nie można też mylić z objawowo podobnymi chorobami psychicznymi, schizofrenią czy stanami mani-akalnymi, jakkolwiek wśród naukowców zdarzają zwolennicy takiego ujęcia omawianego zaburzenia.

Z punktu widzenia klinicznego transseksualizm ujawnia się w sferze psychoseksualnej, a nie fizjologicznej czy anatomicznej. Kazimierz Imieliński (1929-2010) podkreśla, że transseksualizm "nie jest zaburzeniem pierwotnie zlokalizowanym w sferze seksualnej. Problemy seksualne są raczej wtórne, natomiast istota zaburzenia tkwi znacznie głębiej i dotyczy identyfikacji i roli płciowej. Problemy seksualne odgrywają u transseksualistów rolę raczej niezbyt dużą, ponieważ całość uwagi i dążeń jest związana z pragnieniem dostosowania budowy cielesnej do płci przeżywanej psychicznie" (*Zarys seksuologii i seksiatrii*, Warszawa 1982, s. 255; por. także *Seksuologia. Zarys encyklopedyczny*, red. K. Imieliński, Warszawa 1985, s. 385). Jakkolwiek problemy z autoidentyfikacją płciową pojawiają się u danej osoby dopiero w okresie późnego dzieciństwa, to dominująca jest opinia, że jej etiologia wiąże się z patologicznym wpływem hormonów na strukturę mózgu kształtującego się w okresie życia płodowego (13.-15. tydzień ciąży w przypadku chłopców i 16.-24. tydzień w przypadku dziewczyn). Pojawia się również opinia, że etiologia transseksualizmu może być związana z wpływem rodziny na kształtowanie się płciowej samoświadomości dziecka.

Transseksualizm znamionuje kilka cech charakterystycznych (por. np. K. Imieliński):

- dysharmonia między płcią genetyczno-anatomiczną i autoidentyfikacją płciową (tożsamością płciową);
- awersja emocjonalna w stosunku do sfery seksualnej własnego ciała i jej typowych przejawów; transseksualista uznaje swoją budowę anatomiczną za błąd natury;
- pragnienie bycia seksualnie pożądanym jako osoba innej płci;
- przeżywanie z różną intensywnością pragnienie zmiany płci;
- skłonności narcystyczne;
- bardziej lub mniej intensywny konflikt ze środowiskiem.

Brak akceptacji dla własnych organów płciowych przyjmuje różną intensywność. Niekiedy stany te są słabo zarysowane i w przypadku silnej konstrukcji osobowości transseksualista jest w stanie sobie z nimi poradzić. W innych przypadkach świadomość dysharmonii jest tak silnie rozbudzona, że wpływa deprymująco, a nawet destrukcyjnie na psychiczne transseksualisty, produkuje stany lękowe i domaga się pomocy specjalistycznej.

Możliwości terapeutyczne w zakresie psychologicznym i hormonalnym są raczej ograniczone, jakkolwiek nie brak doniesień o liczących się sukcesach (por. F.M.

Boscia, O. Todarello, F. Matarrese "Il transsexualismo: aspetti etologici clinici e terapeutici", "Medicina e morale" 1985, nr 4, s. 747). W tej sytuacji medycyna proponuje zabieg chirurgicznej zmiany płci po uprzednim przygotowaniu psychologicznym i hormonalnym. Operacja ta ma na celu chirurgiczno-plastyczne i protetyczne wyprofilowanie organów płciowych zgodnych z samoświadomością transseksualisty (inne cechy, tzw. trzeciorzędne, osiąga się przy pomocy procedury hormonalnej). Taka zmiana uzdalnia z reguły osobę do współżycia cielesnego, ale nie czyni jej zdolną do prokreacji.

Aspekty etyczne

Ocena etyczna przedstawionych skłonności i zachowań jest złożona. Na same skłonności można spojrzeć, uogólniając w dopuszczalnych ramach treści, jakie Katechizm Kościoła Katolickiego wypowiada pod adresem homoseksualizmu. Jakkolwiek omawianych transpozycji w żadnym przypadku nie można porównywać z homoseksualizmem, to jednak z perspektywy antropologicznej i etycznej w określonym zakresie mają one pewne cechy wspólne. Wszystkie one zaburzają relację osoby do swojej płci, zniekształcają rolę, jaką ona odgrywa w jej konstrukcji psychofizycznej, deformują przypisaną jej celowość, ich wewnętrzny dynamizm popycha człowieka w kierunku seksualnego nieladu, a także objawiają się brakiem pełnej harmonii między wszystkimi (dziesięcioma) kryteriami określającymi płć człowieka. Stąd również do transpozycji można odnieść stwierdzenie, że "są one obiektywnie nieuporządkowane i stanowią dla danych osób trudne doświadczenie. Osoby te winny być jednak traktowane z szacunkiem i delikatnością" (por. KKK nr 2358).

Osoby doświadczające transpozycji nie ponoszą za nie winy, gdyż najczęściej jest ona rzeczywistością odkrywaną, a nie wybraną. Odpowiedzialność staje się jednak ich udziałem w tym momencie, kiedy przez wyobrażenia, pragnienia, erotyczne fantazje i konkretne zachowania kształtują lub rozbudują w sobie tego typu skłonności. Odpowiedzialność moralna staje się także udziałem rodziców czy wychowawców, kiedy pozostają oni obojętni na zauważone problemy ich dziecka w zakresie sfery płciowej. Znacznie większą odpowiedzialność ponoszą wtedy, kiedy świadomie kształtują w ich dziecku obraz tożsamości płciowej zgodnej z własnym pragnieniem, nie respektując jego płci wrodzonej (dziecko przyszło na świat, np. jako dziewczynka, ale ich marzeniem był chłopiec i konsekwentnie nadają mu imię męskie, ubierają i czeszą zgodnie ze stylem chłopięcym i kreują w nim taki sam styl bycia). Powyższy aspekt nie może być pominięty w etycznej refleksji, gdyż nie brakuje specjalistów, którzy uważają, że przynajmniej w niektórych przypadkach transpozycja jest efektem wychowania, stylu życia tworzonego przez patologiczną osobowość rodziców i role pełnione przez nich w przestrzeni domowej.

Osobnym zagadnieniem jest wymiar

etyczny relacji danej osoby do swojej płciowości mającej źródło w zwieźle przedstawionych zaburzeniach. Ocena transpozycyjnych zachowań ma swoją podstawę w dwóch fundamentalnych przesłankach.

1) Ludzkie ciało w swojej biologicznej i fizjologicznej strukturze uczestniczy w godności osobowej człowieka. Stąd nie może być ono przedmiotem arbitralnego traktowania i manipulacji, które oznaczałoby jego uprzedmiotowienie. Manipulowanie własnym ciałem (tutaj zwłaszcza sferą erotyczną), by osiągnąć seksualną czy też psychiczną satysfakcję, jest przejawem swoistego dualizmu i wewnętrznego rozdarcia osoby, w którym sfera psychiczna z całym bogactwem jej specyfiki jest traktowana wyłącznie jako konstytuująca podmiotowość "ja", a ciało jest sprowadzone do poziomu "rzeczy", którą można brać w swoje ręce i czynić z nim, co się chce. W postawie takiej zostaje w sposób fundamentalny naruszona postawa szacunku człowieka wobec samego siebie, a z punktu widzenia psychologicznego zachowanie takie świadczy o braku dostatecznie pozytywnego obrazu samego siebie. Nie do pominięcia jest też wcześniej wskazany fakt, że w omawianych zachowaniach bardzo często dochodzi do popelnienia grzechu nieczystości. W wymiarze teologiczno-moralnym zanegowany zostaje obowiązek szacunku do świętości własnego ciała, który św. Paweł Apostoł rysuje w Pierwszym Liście do Koryntian, mówiąc o grzechu rozpusty: "Strzeżcie się rozpusty. (...) Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należy do samych siebie? Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyti. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!" (1 Kor 6, 18-7, 1).

2) Z punktu widzenia antropologii ujmującej człowieka integralnie, wartość płciowości i popędu seksualnego nie polega jedynie na tym, że staje się źródłem przyjemnościowych przeżyć w małżeńskim zbliżeniu, ale najpierw w tym, że "motywuje" człowieka na przekroczenie swojej "samotności" i otwarcia się na drugiego człowieka, z którym może zawiązać osobową komunie (w duchu i w ciele) znajdującą swój szczytowy wyraz w zdolności prokreacyjnej - w możliwości przekazania życia nowemu człowiekowi. Konsekwentnie Katechizm Kościoła Katolickiego podkreśla, dokonując niejako syntezy powyższych refleksji: "Każdy człowiek, mężczyzna i kobieta, powinien uznać i przyjąć swoją tożsamość płciową. Różnicowanie i komplementarność fizyczna, moralna i duchowa są ukierunkowane na dobra małżeństwa i rozwój życia rodzinnego (...)" (nr 2333).

Ostatni problem, który domaga się przy najmniej krótkiej refleksji, dotyczy chirurgicznej zmiany płci gonadalnej i genitalnej w przypadku osób transseksualnych. Mimo, że wielu autorów taką ingerencję uznaje za działanie terapeutyczne, to w rzeczywistości nie ma ona charakteru leczącego. Omawiane zaburzenie nie ma

cd. na str. 20

Zdrada Jezusa Chrystusa

ks. Karol Stehlin FSSPX

Rzecz o dialogu katolicko-żydowskim

część 3

Dezawuowanie przeszłości Kościoła

Po drugie, w nowej teologii zauważalne jest dezawuowanie całej przeszłości Kościoła - dwutysięcletniej nauki 260 papieży, 20 soborów i tysięcy świętych, Ojców i Doktorów. W deklaracji *Nostra aetate* i w jej późniejszych mutacjach moderniści dowodzą, że przez ostatnie dwa tysiące lat Kościół błędził w swej nauce na temat Żydów i judaizmu. Działo się tak aż do Soboru Watykańskiego II, do „nowych Zielonych Świątek”, jak mawiają o Soborze moderniści. Sobór stworzył przez tak długi czas, może być również zakwestionowane w innych dziedzinach dotyczących Wiary.

Negacja Pisma świętego

Dialog z judaizmem zaprowadził modernistów do zanegowania nauki płynącej z Pisma świętego. W swych ekumenicznych rozważaniach na temat judaizmu pomijają oni jasną i jedno-znaczną naukę Pana Jezusa w Ewangelii (zob.: J 1,11; 5, 39-40; 5, 45-46; 8, 39-41, 44, 47; 15, 22-24; Mt 21, 33-46; 23, 1-14; Mk 12, 1-12; Łk 14, 15-25; 19, 12-27; 20, 9-19; 20, 21-24 etc.). Napomnienia skierowane bezpośrednio do faryzeuszów, uczonych w Piśmie i saduceuszów ukazują, że Pan Jezus nie był przychylny judaizmowi. Podobnie rzecz się ma z Dziejami Apostolskimi, w których na próżno szuka-

libyśmy fragmentów uzasadniających dialog z judaizmem. Jakże wyraziście są słowa św. Piotra wypowiedziane po Zesłaniu Ducha Świętego: *„Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem. (...) Nawróćcie się, i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych”* (Dz Ap 2, 36-38). I dalej: *„Bóg Abrahama i Bóg Izaaka i Bóg Ojców naszych uwielbił Syna swego, Jezusa, któregoście wy wydali, i zaparli się przed Pilatem, podczas gdy on osądził, że uwolnić go należy. Wy zaś zaparliście się świętego i sprawiedliwego i przostiliście, aby wam darował zabójcę: a zabiłście sprawcę życia, którego Bóg wskrzesił z martwych, czego my świadkami jesteśmy”* (Dz Ap 3, 12-15; 4, 10-12).

Pierwszy męczennik, św. Szczepan mówił do Żydów przed Sanhedrynem *„Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu, jak ojcowie wasi, tak też i wy! Którego z proroków nie przesładowali ojcowie wasi? I zabili tych co przepowiadali przyjście sprawiedliwego, którego wy stałicie się zdrajcami i zabójcami; wyście otrzymali Zakon przez posługę anielską, a nie zachowaliście go”* (Dz Ap 7, 51-53). Takich fragmentów w Piśmie świętym jest wiele; wszystkie one zaprzeczają twierdzeniom modernistów, iż żydzi nie byli winni śmierci Pana Jezusa. Czytając słowa św. Piotra czy św. Szczepana widzimy, że od początku Kościół pragnął nawrócić żydów. Jakże w świetle powyższego mają się pseudoteologiczne wywody modernistów o tym, że *„żydzi nie otrzymali od Boga zaproszenia do wiary w Chrystusa z powodu tajemniczego przeznaczenia, które kieruje ich do innego celu”*?

Znamienne też, że specjaliści od dialogu z żydami pomijają naukę św. Pawła o przedawnieniu i nieważności starotestamentowego prawa (zob.: 1 Kor 1, 22-24; Rz 2, 1-29; 10; 2 Kor 3, 4-18; Ga 3, 28, 1 Tes 2, 14-16 etc.). Jedynie Papież, w oderwaniu od kontekstu, wspomina słowa Apostoła Narodów o *„żydach umiłowanych przez Boga z powodu ich ojców, gdyż*

dary i obietnice Boga są nieodwołalne” (Rz 11, 28-29). Oto pełny cytat z Listu św. Pawła do Rzymian: *„Jeśli chodzi o Ewangelię, są oni wprawdzie nieprzyjaciółmi Boga z powodu was; gdy jednak chodzi o wybranie, są oni - ze względu na praojców - przedmiotem miłości”. Spójrzmy, jak to zdanie tłumaczy Ojciec Kościoła. Są oni jednomyślni co do tego, że obecne zaślepienie Izraela, o czym mówi św. Paweł, ustąpi na końcu dziejów, kiedy to żydzi nawrócą się do Chrystusa. Dlatego też, aby być konsekwentnym w dialogu z wyznawcami judaizmu, należy nie tylko zanegować Tradycję Kościoła, ale podważyć też autentyczność Pisma świętego. Stąd trącając herezję słowa, zawarte w słynnych już Wskazówkach z 1985 r.: „Nie jest zatem wykluczone, że niektóre wzmiarki wrogie i mało przychylnie Żydom (w Piśmie świętym - przyp. aut.) mają jako kontekst historyczny konflikt między rodzajem się Kościołem i wspólnotą żydowską. Niektóre polemiki odzwierciedlają okoliczności stosunków między Żydami i chrześcijanami, które chronologicznie są o wiele późniejsze od Jezusa. To stwierdzenie pozostaje zasadnicze, jeśli chce się wyjaśnić dzisiejszym chrześcijanom sens niektórych tekstów Ewangelii”*.

Karykatura Pana Jezusa

Wreszcie ostatni punkt, ale bodaj najważniejszy, to przedstawienie postaci Zbawiciela. Kiedy czytamy dokumenty Watykańu o Żydach, to przypominają się nam słowa św. Piusa X, który pisząc o modernistach stwierdził, że jedna strona ich dzieła wydaje się, iż jest napisana przez katolika lecz druga już przez ateistę. W dokumentach ekumenicznych na jednej stronie podkreśla się wyraźnie mesjaństwo Pana Jezusa, na następnej natomiast zupełnie się o tym milczy i stwierdza, że judaizm i Kościół są tak samo dobrymi środkami zbawienia. W szaleństwie tym nie ma żadnej logiki! Dlatego też w tekstach tych tak często powraca temat „tajemnicy” oraz „rozsłania parazyjnego”. Toteż Chrystus Pan, Ukrzyżowany i prawdziwie Zmartwychwstały, który na końcu czasu triumfalnie przyjdzie sądzić żywych i umarłych, jest dla ekumenistów kamieniem obrazu. Karykaturalny obraz Pana Jezusa Chrystusa, którego jakże często przedstawia się jako „żydowskiego rabinę ze szczególną misją”, jest, być może, ich największym grzechem.

Spojrzenie Żydów na ekumenizm

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że ogromny entuzjazm, jaki charakteryzuje watykańskie dokumenty, jak i deklaracje papieskie, nie znajduje odzwierciedlenia u Żydów. Jeśli całość opinii żydowskiej ogólnie z zadowoleniem patrzy na posoborowe zmiany w Kościele, to pomiędzy wszystkimi nurtami judaizmu istnieje jeszcze wiele różnic w ocenie dialogu z chrześcijanami.

Judaizm, w odróżnieniu do Kościoła katolickiego, który w swym nauczaniu zobowiązuje wszystkich katolików do posłuszeństwa, nie posiada struktury hierarchicznej czy jakiegos urzędu nauczycielskiego. Dlatego też postanowienia po-

szczególnych rabinów czy rabinatów nie są wiążące dla wszystkich żydów. Podobnie rzecz się ma z prowadzonym od kilkudziesięciu lat dialogiem żydów z chrześcijanami. Podpisywane przez niektórych żydów wspólne z katolikami oświadczenia i deklaracje angażują jedynie sygnatariuszy tego typu inicjatyw. Przeciwny pogląd żydów, od tych liberalnych do umiarkowanych ortodoksów, na temat dialogu z katolikami, waha się pomiędzy zadowoleniem a obawą. Zadowolone to wynika głównie z definitywnego odrzucenia przez katolików oskarżenia żydów o bogobójstwo i prześlęństwo. Żydy widzą w tym jeden z największych sukcesów nowoczesnego judaizmu. Triumf współczesnego judaizmu polegać ma także na oficjalnym uznaniu przez Kościół państwa Izrael.

Obawy natomiast pojawiają się wśród wyznawców judaizmu wtedy, gdy Kościół powtarza, że choć nie już jest *versus Israel*, to mimo to czasem podkreśla, że przez odkupienie ludzkości przez Chrystusa wszyscy chrześcijanie zostali wybrani. Dochodzą do tego problemy natury politycznej. Żydy wciąż powtarzają, że Kościół nie rozumie znaczenia Holocaustu. Przykładem może być tu Oświadczenie Międzynarodowego Komitetu Żydowskiego ds. Konsultacji Międzyreligijnych na temat watykańskiego dokumentu z 24 czerwca 1985 r. Żydy skrytykowali watykańskie Wskazówki głównie za niewystarczające docenienie wagi Holocaustu i powstania państwa Izrael. Piszą oni: *„Szczególnie rażącym przykładem (...) jest paragraf 1 w rozdziale VI, który stwierdza, że istnienie Izraela nie powinno być widziane w perspektywie religijnej. (...) Równie bolesna jest niejasna i prawie przypadkowa wzmianka o eksterminacji w latach 1939-1945. Brak stanowczego potępienia Holocaustu jest szczególnie niepokojący”* 22. Dlatego też dialog ten napotyka na ciagle trudności, stając się czasem bardzo napięty 23.

Rabin Henry Siegman, ortodoksyjny lecz jednocześnie otwarty na dialog, analizuje tę sytuację wśród wyznawców judaizmu: *„Sytuacja judaizmu jest całkowicie inna [od chrześcijaństwa]. Nie ma w nim żadnego elementu składowego ani struktury, która wymagałaby konfrontacji z chrześcijaństwem. To, co żydów prowadzi do dialogu z chrześcijaństwem, to rozważania historyczne, a nie teologiczne (prześladowania w przeszłości i obawa przed ich powrotem). (...) Żydowskie życie religijne zawsze było ze względów wewnętrznych naznaczone pewną teologiczną skromnością oraz niechęcią do orzeczeń teologicznych. (...) Niebezpieczeństwem byłoby, wchodząc na siłę w dysputy teologiczne, gdyby judaizm nie zważałby na deformacji swego własnego charakteru i zrozumienia samego siebie. (...) Żydy nie tracą swej tożsamości religijnej, jeśli rozpoznają, (...) że ci z chrześcijan, którzy są ludźmi dobrymi i uczciwymi, nie są tacy pomimo wyznania chrześcijańskiej wiary, ale dzięki niej*.

Część 4, ostatnia w nast. numerze

Słowo Pańskie na najbliższą niedzielę

Ewangelia wg św. Mateusza

Mt 25, 1-13

Przypowieść o dziesięciu pannach

Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść:

„Królestwo niebieskie podobne będzie do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie oblubieńca. Pięć z nich było nierozsądnym, a pięć roztropnym. Nierozsądne wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. Roztropne zaś razem z lampamiabrały również oliwę w naczyniach. Gdy się oblubieniec opóźniał, zmorzone snem wszystkie zasnęły.

Lecz o północy rozległo się wołanie: „Oblubieniec idzie, wyjdźcie mu na spotkanie”. Wtedy powstały wszystkie owe panny i opatrzyły swe lampy. A nierozsądne rzekły do roztropnych: „Użyjcie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną”. Odpowiedziały rozropne: „Mogłoby i nam, i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie”.

Gdy one szły kupić, nadszedł oblubieniec. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną i drzwi zamknięto. W końcu nadchodzą i pozostałe panny, prosząc: „Panie, panie, otwórz nam”. Lecz on odpowiedział: „Zaprawdę powiadam wam, nie znam was”.

Czujcie się więc, bo nie znacie dnia ani godziny”.

[illegible]

Krucjata Różańcowa w intencji Ojczyzny

Ks. dr Ireneusz Skubiś

„Niedziela”

Atmosfera, jaka panuje w Polsce, m.in. w naszych mediach – prasie, radiu, telewizji – jest dość dziwna. Jesteśmy zaskoczeni niektórymi osobami, które nagle wypowiadają się na łamach jakiejś gazety czy w mediach elektronicznych. Zawsze jest wielu czytających, dyskutujących, ale chyba jeszcze więcej jest osób zamyślonych. Niektórzy w rozmowach indywidualnych ujawniają, że martwią się Polską i Polakami, nie wiedzą, co się z ludźmi stało, dlaczego nie umieją odczytywać tego, co się dzieje, a co jest przecież jakimś znakiem czasu. W telewizji widać tyle dobrobytu, tylu ludzi uśmiechniętych, dobrze się mających, elegancko ubranych, a my widzimy, jak jest – nie żyjemy przecież gdzieś na Księżycu, ale w konkretnych środowiskach, znamy też zawartość własnych kieszeni. Wiemy, ile kosztuje dziś szkoła, widzimy wśród dzieci wiele tych, które są głodne. Mimo kosztownych programów prozdrowotnych wiemy, jak długo trzeba czekać na specjalistyczne badania lekarskie. Naprawdę, życie w naszym kraju nie jest takie słodkie, jak je politycy

malują. Do tego wszystkiego ogromnemu procentowi społeczeństwa doskwiera brak pracy. Ludzie chcieliby się choćby gdzieś zaćpić, by mieć ubezpieczenie i możliwość zarobienia paru groszy, bo inaczej życie staje się niemożliwe. Wszystko to razem napelnia nas smutkiem i beznadzieją. I tylko świadomość, że jest Bóg, daje chrześcijaninowi pocieszenie. Spogląda więc człowiek ku górze i woła za psalmistą: „Unde veniet auxilium mihi” – Skąd przyjdzie mi ratunek...

Patrzmy dziś na Jasną Górę – Jasną Górę Zwycięstwa – jak mawiał kard. Stefan Wyszyński – i wybiegamy do czasów o. Augustyna Kordeckiego. Ty, wielki Przeorze Jasnogórski, w swoich czasach również przeżywałeś dramat dotyczący tego społeczeństwa. Znalazłeś jednak sposób, by rozpałić współczesnych sobie wielką modlitwą za Ojczyznę oraz o ocalenie klasztoru – narodowego symbolu.

I ta modlitwa okazała się skuteczna. Polacy uwierzyli w moc Najświętszej Maryi Panny, którą ogłosił Królową Polski. Pani Jasnogórska przyjęła nasz kraj pod swoją opiekę i Polacy poculi się rycerzami swojej umiłowanej Hetmanki. W trudnych czasach służby lwowskie przyczytniały się do utrzymania jedności narodu i jego ducha. W czasach niewoli przybywali Polacy na Jasną Górę głównie

duchowo, czcili swoją Królową i modlili się o powrót „na ojczyzny łono”. Maryja patronowała nam wszędzie, gdziekolwiek się znaleźliśmy. Była naszą siłą, podporą i ucieczką. Rozumiał tę wielką misję Królowej Narodu Polskiego Prymas Tyśiąclecia i w 300. rocznicę złożenia ślubów przez króla Jana Kazimierza ponowił narodowe przyrzeczenia na Jasnej Górze.

Matka Boża Częstochowska stała się Patronką naszego życia publicznego, opiekunką praktycznie wszystkich środowisk zawodowych i grup społecznych.

Przychodzimy do Maryi Jasnogórskiej gromadniej zwłaszcza wtedy, gdy nad horyzontem zjawiają się ciemne chmury. Dziś ten horyzont jest bardziej poszerzony, rozciąga się ponad całą Europę, przeżywając od jakiegoś czasu kryzys tożsamości chrześcijańskiej.

25 września br. na Jasnej Górze powstała bardzo ważna grupa inicjatywna, która w sposób już sformalizowany podejmuje Krucjatę Różańcową – wzmożoną modlitwę różańcową – w intencji Ojczyzny. Wielkim pragnieniem jest, żeby przynajmniej 10 proc. Polaków podjęło postanowienie codziennego rozważania i odmawiania w tej intencji jednej z tajemnic Różańca św. Będzie to wielki zryw narodu, pragnącego jeszcze raz prosić swoją Matkę, by pochyliła się nad tym krajem i natchnęła nas duchem miłości Boga

i bliźniego, duchem wartości naszej spuścizny historycznej. Modlitwa ta ma wyprosić duchowe moce do właściwego prowadzenia spraw naszej Ojczyzny.

Bardzo ważne jest, by do Maryi przylgnęła polska młodzież; by nie ulegała zwinnociom liberalizmu i ateizmu, ale uświadomiła sobie, że naszą najlepszą Opiekunką jest Matka Jezusa.

To Ona prowadzi do zwycięstwa nad mocami ciemności, nad słabością i grzechem.

Krucjacie przewodzą Jasnogórska Rodzina Różańcowa z racji swojego miejsca i dotychczasowej wyjątkowej pracy na tym polu. Modlitwa różańcowa ma spowodować uzdrowienie Polski i Polaków, byśmy znaleźli siły do odbudowy chrześcijańskiej Europy. Naszą modlitewną akcją pragniemy ocalić ten najstarszy kontynent, który był kiedyś przeciw pierwszym budującym kulturę chrześcijańską. Oby budowanie tej kultury mogło być także dziełem nowej i nowocześniejszej Europy.

Prosimy o rozpowszechnianie tego tekstu. Jest on także do pobrania na naszej stronie:

<http://krucjatarozancowazaojczyzne.pl/2011/10/redaktor-naczelny-niedzieli-okrucjacie/>

Z Panem Bogiem

Zaburzenia ludzkiej płciowości

cd. ze str. 17

bowiem źródła w somatycie człowieka, ale w jego psychice. Konsekwentnie źródło zaburzenia i autoagresji mimo operacji nie ustaje, a świadomość zaburzenia tożsamości płciowej nadal towarzyszy osobie transseksualnej, tym bardziej że określenie "operacyjna zmiana płci" nie oznacza prawdziwej transformacji płciowej osoby, ale ogranicza się wyłącznie do plastycznego przemodelowania ciała w sferze seksualnej. Z punktu widzenia genetycznego, obiektywizującego płęć człowieka, dana osoba pozostaje niezmieniona.

Nieetyczność takich ingerencji wynika także z szeregu dalszych racji:

- zgodnie z wcześniejszymi uwagami płęć biologiczna i anatomiczna stanowi istotny element cielesnej konstytucji człowieka i w żadnym przypadku nie może podlegać arbitralnym decyzjom podmiotu. Ingerencje w ich anatomiczną integralność lub fizjologiczne funkcje są dopuszczalne tylko wtedy, kiedy ich działanie lub zachodzące w nich patologiczne zmiany zagrażają zdrowiu lub życiu pacjenta;

- operacja zmiany płci ma charakter destrukcyjny dla ludzkiego organizmu, poczynając od sfery płciowej. Związana z ingerencją kastracja nie jest obojętna dla szeroko rozumianego zdrowia człowieka (chodzi tutaj o wpływ gruczołów płciowych na konstytucję biologiczną i fizjologiczną człowieka, na jego osobowość i psychikę);

- nie można pominąć też faktu, że nierzadko chirurgiczna ingerencja zmiany płci okalecza człowieka, nie leczy samej przyczyny zaburzenia i staje się powodem

jeszcze większego dramatu oraz destrukcji osoby niż samo przeżywanie zaburzenia tożsamości płciowej.

Trzeba ponadto pamiętać, że płęć "nadana" transseksualnie nie jest jego własną płcią, ale sztucznie mu przypisana. Stąd taka osoba jest niezdolna m.in. do zawarcia małżeństwa "kościelnego" oraz do realizacji powołania kapłańskiego lub zakonnego. Przedmiotem osobnych analiz może być także zdolność do pełnienia niektórych specyficznych ról społecznych.

W każdym jednym przypadku konieczna jest pomoc osobom z zaburzeniami tożsamości płciowej, zarówno z psychologicznego, jak i duchowo-moralnego punktu widzenia. Dominuje przekonanie, że terapia na poziomie psychologicznym nie przynosi oczekiwanych rezultatów. Jak już podkreślono, nie wszyscy autorzy zgadzają się z tą opinią. Sytuacja wydaje się podobna do przypadków homoseksualizmu, którego zwolennicy twierdzą, że terapia jest niemożliwa, a niektórzy specjaliści-terapeuci mówią z kolei o znaczących sukcesach. Nie rozstrzygając tego sporu, a nawet a priori przyjmując, że terapia jest bardzo trudna i szanse na uwolnienie od zaburzenia są znikome, najwłaściwszym zadaniem oddziaływania psychologicznego jest kształtowanie w danej osobie silnej osobowości psychiczno-moralnej, która ją uzdolni do radzenia sobie ze sobą, ze swoim problemem, bez uciekania się do nieodwracalnych praktyk, które kontrastują z jej godnością osobową i nierzadko są źródłem destrukcyjnych postaw. Ten względny sukces jest jednak możliwy pod warunkiem, że dana osoba faktycznie pragnie zmiany na poziomie źródła doświadczanych zaburzeń (podobnie jak w przy-

padku homoseksualizmu). Z kolei na psychologii społecznej, a w kręgu kościelnym na teologii pastoralnej, spoczywa obowiąz-

zek wypracowania odpowiednich metod pracy z osobami zwracającymi się o pomoc.

TvInterPolonia.com otrzymała I nagrodę w kategorii stron internetowych z wykorzystaniem telewizji internetowej na Polonijnym Festiwalu Multimedialnym POLSKIE OJCZYŹNY 2011

TvInterPolonia.com, którą "Głos Polski" poleca swym Czytelnikom, otrzymała I nagrodę w kategorii stron internetowych z wykorzystaniem telewizji internetowej na VI Polonijnym Festiwalu Multimedialnym „POLSKIE OJCZYŹNY 2011”. Nadesłano 35 filmów, 25 programów radiowych i 11 programów multimedialnych.

Grand Prix otrzymał film *Z ziemi włoskiej do Polski* - Regionalnej Telewizji Gorlickiej o Rajdzie Motocyklowym śladami Mazurka Dąbrowskiego. Filmy fabularne: I Nagroda - ks. Marian Szablewski (Australia) za film *"Victoria"* oparty na przedstawieniu polonijnego Teatru Ottaway. Filmy Dokumentalne: I Nagroda - Oskar Kantor (Australia) za filmy *Symbol of Freedom and Honour i Góra Kościuszki - zmarznęte lata*. Programy Telewizyjne I Nagroda - Telewizja Polonia za program o Prezydencie Kaczorowskim *"Z daleka, a z bliska - wydanie specjalne z okazji 90. Urodzin Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego"*, Programy Radiowe I Nagroda - Cezary Gajek prod. Polskie Radio Zachód za cykl 11 reportaży radiowych o życiu na Kresach. Strony Internetowe z wykorzystaniem telewizji internetowej I Nagroda - Telewizja interPolonia (Kanada, USA, Australia) <http://s01.tvinterpolonia.org>

Jerzy Czartoryski

WWW.TVINTERPOLONIA.ORG zaprasza na swoje łamy!

I nagroda w kategorii stron internetowych z wykorzystaniem telewizji internetowej na VI Polonijnym Festiwalu Multimedialnym „POLSKIE OJCZYŹNY 2011”

Disponujemy trzema działami:

- **TELEWIZJA** (codzienny serwis wiadomości z telewizji TRWAM, filmy o najnowszej historii Polski, reportaże)
- **RADIO** (wykłady, konferencje, felietony, audycje *Lwowskiej Fali*)
- **ARTYKUŁY** (aktualności, ciekawe wiadomości, publikacje historyczne, felietony)

Prosimy o wsparcie finansowe za pomocą: - serwisu PayPal on-line (zobacz donacje - TvInterPOLONIA.org), - czeków lub przekazów pieniężnych (Money Orders) wystawionych na: Polish National Unity, Inc., 16 Hillview Rd., Ottawa-Nepean, ON K2H 5G5, Canada, - przelewu bankowego (zobacz donacje - TvInterPOLONIA.org)

WWW.TVINTERPOLONIA.COM

- SEMPER FIDELIS POLONIAE -

KRZYŻEM PO ROZUMIE

cd. ze str. 11

Pokażemy wam też, co my możemy tak naprawdę dla was rządzących zrobić. Zasięgamy trochę zamętu i, skoro was nie stać na radykalne posunięcia przynoszące nam korzyści, zagłosujemy na nowatorski "wywrotowy" program pana Palikota, aby w tej całej beczkowej stagnacji było trochę wariacji. Zobaczymy jak sobie radę z tym dacie. A nam, ponad połowie polskiego społeczeństwa, przyjdzie czas na uciechę. Może ten PALIKOT, choć wątpliwe w to osobiście bardzo, w końcu będzie tym narzędziem, które dokona koniecznego w Polsce parlamentarnego przewrotu i wyprostowania krętych ścieżek jakimi obecny rząd się porusza, aby wreszcie nastąpi koniec działań w sprawach wagi państwowej wg. słynnej a "genialnej" waleśowskiej wypowiedzi z przed lat *"Jestem za, a nawet przeciw"*.

Niezależny prawniczy tygodnik "Gazeta Polska" za pośrednictwem Marcina Wołoskiego zachęcał przed wyborami do nie brania w nich udziału, jeśli z tych czy innych powodów wizerunek PiS nam nie leży, argumentując, że *"PiN nie ma szans, Napieralski jest tak samo szcztynny jak Tusk, Pawlak to Tusk zrobiony na zielono, a Palikot wykonany z gumy"*, Tomasz Sakiewicz zapowiadał, że *"mamy szansę na realną zmianę. Władza zamiast reprezentować interesy potężnych lobbies musi bronić praw większości obywateli Polski"*. *"Nasza polityka zagraniczna niemal przestała istnieć"* *"Symbolem jej upadku były dyrektywy udzielane polskim dyplomatom przez ministra spraw zagranicznych Rosji"*. *"GROTESKOWE RZĄDY PO"* - pod takim tytułem Paweł Paliwoda zaoferował nam swój komentarz na temat upadku ekonomicznego Polski i duchowego społeczeństwa za rządów PO. *"Takiej demoralizacji znacznej części społeczeństwa, jaka dokonała się za obecnych rządów nie było nawet w czasach komunizmu"*...

"Fanatyczna, wręcz obsesyjna walka z klerikalizmem, faszyzmem i nacjonalizmem (czytaj: patriotyzmem) nabrała za czasów PO ogromnej dynamiki"... - pisze autor. A reasumując swój artykuł dodaje: *"Dzisiejsze salony Warszawy, Krakowa i Gdańska to układy towarzysko-pleniennicze, mające w pogardzie nie tylko polską historię, lecz także znakomitą większość obywateli"*. *"Prawda historyczna, gdy ukazuje się w pełnym świetle, ośmiesza dzisiejsze elity"*. *"Dlatego w najbardziej ordynarny i nienawistny sposób niszczą każdy przejaw sprzeciwu"*. Leszek Misiak i Grzegorz Wierzbowski dodają tu swój głos w artykule pt. *"CZTERY LATA AFERY IPOGARDY"* opisując przeróżne przekręty elit za rządów PO od 2007 r. do dziś nadmieniamy na wstępie, że *"Rzadcy Donaldowi Tuska miały być rządami miłości, wolności, spokoju, niskich podatków, stabilizacji i mniejszego długu publicznego"*, zaś Witold Waszczykowski z Instytutu Sobieskiego informuje, że *"Platforma zapewniła, że w zamian za 300 mln złotych dotacji w latach 2014-2020, Polska zrezygnuje z odbudowy swej pozycji między narodowej"*... *"zgodnie z przyjętym przez obóz rządzący założeniem, iż nie na nas nie czeka, wystarczy po prostu być w głównym nurcie europejskim, a dokładniej, trwać przy polityce Berlina"*... Czyli handel niezależnością i polską racją stanu.

Czytając te wszystkie wypowiedzi zasłanałoby mnie mocno, że nie dostrzeżono

tych wszystkich faktów ujawnionych przed wyborami w prasie opozycyjnej lub je zlekceważono i około 40 % wyborców oddało swój głos na Platformę a 10% na ekstremizm. Cóż więc się stało z kulturowaną przez PiS w społeczeństwie tragiczną polską przeszłością, 1000-letnią polską tradycją i naukami Kościoła? Czyż byśmy mieli dziś dosyć naszej historii? Zapewne "wojna o krzyż" po śmierci Prezydenta i kryzysowa panika, że może być gorzej, gdy jednak prokościelnicy i radykalny PiS obejmie znów władzę, pomogły w wyborze głosującym. Może i Prezes też dopomógł przegranej. Sam rozum, jak wiadać, nie dał tu rady. Trzeba było przyłożyć społeczeństwu tym odartym z szacunku przez ponad połowę Polaków. Bo dla większości neutralność w wyborze zwycięzcy w tej walce o władzę, była jedynym etycznym i uczciwym wyjściem. Niestety chyba niezbyt mądrym.

Dzięki polityce PO, skutecznie podważającej w społeczeństwie wiarygodność i szacunek do Kościoła poprzez punktowanie i nagłaśnianie jego potknięć na różnych często dość wyeksponowanych polach (pedofilia, używanie krzyża do polityki, nadmierne angażowanie się w dochodowy a bezpodatkowy biznes, brak sukcesów w nauczaniu zasad etyki i moralności, sprzeciwianie się aborcji czy in-vitro) oraz z braku konkretnych decyzji i zgody między partijnymi stronami jak podejść do współczesnych problemów (wszak świat idzie naprzód, a społeczeństwo z pokolenia na pokolenie próbuje się do niego dopasowywać) stało się, co się stało. Wreszcie to społeczeństwo pękło. Dość tradycji, dość historii, dość przeszłości, dość Kościoła, dość ograniczeń, czyli *"Niech żyje wolność i swoboda i...dziewczyna młoda (lub partner tej samej płci) wraz z tzw. miękkimi narkotykami, powszechnie dostępną aborcją, zapładnianiem in-vitro, oddzieleniem kościoła od państwa i opodatkowaniem kościelnego biznesu."* Słowem uznano, że niech wreszcie w tym politycznym beczkowie i pozbawionym widocznego sukcesu marazmie nastąpi jakiś chaos przynoszący jakieś istotne choć może niekonieczne zmiany. Niech żyje ten odważny, który potrafił wsadzić kij w mrowisko. Niech się teraz trutnie wykaże.

W wywiadzie przeprowadzonym ze mną na jednej z warszawskich ulic spytało mnie, co sądzę o wyborach. Odpowiedziałem, że *"wynik wyborów mi się nie podoba"*, ale *"jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma"*, i że *"wynik wyborów ukształtował przymus"*. Gdy padło pytanie jakie jest moje zdanie na temat p. prezesa Kaczyńskiego, odpowiedziałem, że bardzo mi podpadł, bo jak moje polityki będąc liderem poważnej partii politycznej robić sam sobie publicznie "koło pióra" biorąc udział w przeddzień wyborów w niekorzystnych dla siebie wywiadach (Lis) czy krytykować utarte euroświątokości (Merkel). A poza tym nie lubię niekon-

struktywnych, marudzących, obraźliwych i wnoszących zamęt ludzi, którzy chcą koniecznie tym pokazać, że są z wyższej niż inni półki. Powiedziałem też, że jak inni rozsądni ludzie, zagłosowałem na moich wybrańców i p. prezes Kaczyński w obecnej postaci niestety przestał być moim idolem, choć od PiS-u się nie odwracam z racji rodzinnych przedwojennych tradycji. Cóż wiek i tradycje rodzinne robią tu swoje.

O Palikota jakoś nie pytano. Kto głosował na Ruch gejojskiego idola? Wg. zespołu redaktorów z *Gazety Polskiej* byli to oczywiście członkowie gejojskiego ruchu, przedstawiciele ruchu antyklerykalnego i buntująca się obyczajowo i stęskniona za marihuaną młodzież. Ruch zdobył też głosy tych, którzy nie lubią polityków, po trochu też głosy tych wszystkich niezadowolonych ze wszystkich partii nie wyłączając PiS-u. Najbardziej doszło się SLD a i zwolennicy PO na złość swemu "wspianemu" liderowi też nie pokapali swych głosów. W sumie Ruch stworzyła zbierania różnych grup społecznych niemających ze sobą nic wspólnego, lecz połączona często jedną wspólną cechą - nienawiścią do PiS-u i Kościoła.

"NIESTETY, BĘDZIEMY ŻYLI W CIĘKAWYCH CZASACH", tak zatytułowała *Gazeta Polska* swój powybiorczy numer tygodnika. I pewno się nie pomyliła. Zapewne krzyż, choć zupełnie zbędny w polityce, a wręcz często przynoszący szkody w tym diametralnie różnym od przedwojennego społeczeństwie, gdy się go używa do niewłaściwych celów, przysła się jeszcze czasem by tym razem puknąć niektórych chrześcijan z różnych partii w rozum, by dla odmiany odzyskali oni swój zdrowy rozsądek. Lecz ani historia ani tradycja nie tu już nie będą miały do powiedzenia, jak chciał pewien PiS-owski europeuś w jednym z telewizyjnych wywiadów. Bo czasy średniowieczne dawno się skończyły, nikt nie zamierza wzorem Bolesława Śmiałego mordować zbyt "betonowych" biskupów, ani walczyć z religią, do której, tej czy innej, każdy ma wolny i nieprzymuszony dostęp na swój użytek. Na świecie, poza katolickim, istnieje wiele kościołów, w których ludzie modlą się na swój sposób do Boga nazywając Go God, Allah czy Jahwe, w zależności od użytego języka, licząc na zbawienie, i świeckie rządy ogromnej większości państw jakoś nie wchodzi w kolizję z żadnym z nich. Chyba, że Kościół, jak to u nas, zacznie się mieszać do nie swoich spraw, lub zbyttno wisieć u rządowej klamki by dostać finansowe wsparcie. Otrzymałmy to, na co żeśmy sobie zasłużyli. Krzyż, symbol chrześcijaństwa, nie jest orężem do walki o władzę, rozjemcą czy mentorem w ocenie, kto ma rację. Niekoniecznie Chrystus musi się z krzyża przegłądać w Sejmie często zenującej debatom wybrańców narodu. Dziwnie to wygląda w ponoć katolickim społeczeństwie, lecz właśnie to ten krzyż niewłaściwie używany przyniósł porażkę PiS-u, sukces Ruchu Palikota i przebudzenie SLD. Tak mniej więcej wygląda, na podstawie wyniku wyborów obecne stanowisko polskiego społeczeństwa. A jeśli się mylę, to moi rodacy, nie trzeba było słuchać destrukcyjnych głosów o ignorowaniu tych wyborów, tylko tłumnie pokazać swe prawdziwe oblicze, głosując na rozum.

Jestem przeciw marihuanie, bo ogłupia i stwarza agresję, jestem przeciw związkowi partnerskim, bo dla mnie są one chorym wypaczeniem natury, które powinno się leczyć, ale jako katolik nie mam za to nic naprzeciw aborcji w uzasadnionych przypadkach (choroba, powikłania, gwałt, groźba śmierci matki) oraz in-vitro, bo taka jest potrzeba społeczna w nowoczesnym, lecz często bezradnym społeczeństwie. Jestem też zwolennikiem oddzielenia kościoła od państwa, opodatkowania kościelnych biznesów i utworzenia rządu ekspertów, bo wierzę, że nadszedł wreszcie czas by poprzez swą niezależność, rozum w rządzeniu stał się wartością sam w sobie. Koniec partyjnym przepychankom i wojnie z Kościołem. Koniec polityce dzielenia.

Wobec takiego, a nie innego wyniku głosowania i eksplozywnego składu parlamentu, trudno moim zdaniem przewidzieć, co naszą Ojczyznę w przyszłości czeka. Ktoś musi ustąpić, by nasz kraj nie objęła anarchia, co w dobie kryzysu finansowego panoszącego się na całym świecie byłoby kolejną polską tragedią. Wierzę, że ten nowy parlament będzie w stanie uzgodnić pewne dyskusyjne tematy z korzyścią dla większości społeczeństwa i nie da się wciągnąć w rebelię związane z ekstremizmem. Choć, jak inni obserwatorzy, uważam, że ten parlament i rząd nie przetrwają zbyt długo i zostaną rozwiązane przez Prezydenta, gdy nie zmierzają się korzystnie ze światowym kryzysem i wewnętrznymi problemami. Trudno, jeśli jest taka wola Polaków, by Polska miała ograniczać swą samodzielność za pieniądze unijne, aby przetrwać lub by cieszyć wschodnich i zachodnich sąsiadów swoim podporządkowaniem i pozornym brakiem sukcesów w międzynarodowych rozgrywkach. Może jest to lepszym złem dla Kraju w obecnej sytuacji na świecie. Akceptuję to pod jednym warunkiem, że dotychczasowe osiągnięcia nie zostaną zmarnowane i naród będzie wreszcie mógł kiedyś przestać się klócić i bać o swoją przyszłość. Chwała ci FIFA i Mr. Platini, bo wszak dzięki wam mamy piękne stadiony sportowe, autostrady i modernizowane obiekty użyteczności publicznej. Jak widać aż się prosi by, zamiast obecnego rządu, Polską rządził jakiś znany beczpartijny piłkarz.

W swojej będącej w druku książce pt. *"Zerwany Most"*, opisując ponad 100-letnie losy jednej rodziny i jej tragedię, wspominam metamorfozę Polski, pokazując ją, jaka była, jaka mogła być i jaka jest dziś. Można tu albo zapłakać, zakląć lub się radować, w zależności od tego, w jaki obraz tej Polski się sami wpisujemy. Dalej, więc śpiewamy pieśń Jana Pietrzaka *"Żeby Polska była Polską"* wstając z mięsa i ocierając ukradkiem łzę z oka i trudno tu zgadnąć, czy dlatego, że ta Ojczyzna jest dziś tak wspaniała, czy też może dlatego, bo jej obraz odbiega daleko od tego jaki mamy wciąż w sercu. Niestety przeszłość i przyszłość to sen, teraźniejszość zaś czasami zbyt trudna by się nią cieszyć. Obyśmy dożyli spokoju i Polski godnej naszej akceptacji.

WIKTOR KSIĘŻOPOLSKI
Calgary

Od redakcji:
Nie zgadzamy się z poglądami autora dot. aborcji w szczególnych przypadkach. Nie ma takich. Jest ludzkie życie, mniej lub bardziej doskonałe, dar Boga.

Giną pszczoły, zginie człowiek?

Małopolscy bartnicy protestują przeciwko środkom chemicznym dopuszczonym w Polsce w tajemniczy sposób przez Ministerstwo Rolnictwa.

"Międzynarodowy Dzień Protestu Pszczelarzy z całego świata przeciwko stosowaniu nikotynoidów w rolnictwie" - taki transparent przygotowali małopolscy bartnicy na akcję w sądeckich Stróżach. Tło miodowe, litery czarne; tylko "nikotynoidy" na czerwono. Wokół napisu - martwe pszczoły.

Pożyteczne owady masowo giną w Polsce od czterech lat. Nie jest to problem jedynie właścicieli pasiek i miłośników miodu: pszczoły zapylają większość roślin potrzebnych ludziom do życia. Teoretycznie można pracujące za darmo owady zastąpić, ale żywność zdrażałaby wtedy wielokrotnie. Politycy w USA i Unii Europejskiej z rosnącym niepokojem obserwują niespotykane w historii masowe

wymieranie rojów i próbują temu zaradzić.

Problem w tym, że naukowcy nie znaleźli dotąd jednoznacznej przyczyny. Wyniki polskich badań, zleconych dwa lata temu przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, poznamy najwcześniej za rok. Bartnicy chcą, by do tego czasu minister rolnictwa zawiesił stosowanie podejrzanych substancji owa-dobójczych. Tak od kilku lat robią kraje, w których zjawisko przybrało katastro-falne rozmiary, m.in. Francja i Niemcy. Włosi wstrzymali stosowanie całej grupy chemikaliów - z rodziny neonikotynoidów.

Polscy rolnicy zaczęli stosować oparte na tych substancjach pestycydy po wejściu do Unii. - *Trzy lata później zaczęły się masowe upadki rojów jak na Zachodzie. Według zachodnich badań neonikotynoidy kumulują się w glebie przez trzy lata...* - mówi Tadeusz Kasztelan, bartnik z dziada pradziada. Dodaje, że kumulacja oznacza wzrost stężenia substancji w glebie.

A mają one - według badań cytowanych przez brytyjski dziennik "The Independent" - tę właściwość, że wnikają w cały system rośliny, np. buraka cukrowego, rzepaku, a także popularnych owoców i warzyw. Pozostają tam niezależnie od przetworzenia.

Pracownicy laboratorium z francuskiego Awinionu twierdzą, że jedną z przyczyn wymierania owadów może być imidakloprid. Ów neonikotynoid jest składnikiem środków ochrony roślin produkowanych przez firmę Bayer CropScience. Zaprawia się nim nasiona - w Polsce po wejściu do UE m.in. 100 procent buraków oraz większość rzepaku i warzyw. Substancja wpływa na układ nerwowy stawonogów, powoduje ich dezorientację i śmierć.

Producent odpowiada, że nie ma żadnych dowodów na to, iż jego środki są winowajcą pszczelej zagłady. Z jego badań wynika ponoć jednoznacznie, że tak nie jest.

Tadeusz Kasztelan poprosił resort rolnictwa o pokazanie owych badań - w ramach dostępu do informacji publicznej. Chciał też wiedzieć, kto i na jakiej podstawie dopuścił stosowanie podejrzanych substancji. Minister odmówił twierdząc, że to nie jest informacja publiczna (chroni ją m.in. "tajemnica przedsiębiorstwa"). Kasztelan wygrał ostatnio w sądzie administracyjnym, ale informacji nadal nie ma.

Minister negatywnie odpowiedział też zespołowi robocznemu ds. pszczelarstwa, złożonemu z przedstawicieli nauki, ministerstwa i bartników, który wnioskował o czasowe zawieszenia zezwoleń na stosowanie środków zawierających neonikotynoidy. Zdaniem resortu środki te są dopuszczone do stosowania na terenie UE i nie da się ich zrobić. W opinii pszczelarzy - urzędnicy bronią interesów potężnych koncernów chemicznych.

"Ocalmy od zapomnienia - Dzieje polskich firm"

Konkurs Fundacji SEMPER POLONIA

Regulamin - EDYCJA VII / 2011r.

I. Organizator: Fundacja SEMPER POLONIA, ul. Nowy Świat 33, 00-029 Warszawa

II. Cele konkursu

Polaków zawsze charakteryzowała przedsiębiorczość. Wprawdzie nie zawsze tworzyli jej możliwości finansowe i sprzyjały warunki rynkowe, ale nie zmienia to faktu, że na przestrzeni dziesięcioleci Polacy żyjący w kraju i poza jego granicami odznaczali się inicjatywą. Jej efektem było powstawanie firm całkiem małych, jednoosobowych, a bardzo dużych, działających niekiedy bardzo prężnie. Nie brakło wśród nich i takich, które wywarły długotrwały wpływ na obraz gospodarki kraju albo regionu ich zamieszkania.

Celem tegorocznego konkursu jest upamiętnienie polskiej przedsiębiorczości. Zadaniem uczestników będzie wyszukanie i zgromadzenie informacji o polskich firmach - dużych, średnich i całkiem małych, nawet jednoosobowych - oraz o ich założycielach i właścicielach, polskich przedsiębiorcach działających niegdyś w miastach, miasteczkach, a nawet na wsiach w krajach innych i na ziemiach znajdujących się poza obecnymi granicami Polski. • rdłem tych informacji mogą być materiały znajdujące się w archiwach (publicznych i prywatnych), wspomnienia potomków i rodzin przedsiębiorców lub byłych pracowników firm, relacje zawarte w dawnej prasie, książkach his-

torycznych i w Internecie. Mogą to być firmy, które od dawna nie istnieją, takie, które działają nadal, albo takie, które po wielu latach przerwy zostały reaktywowane. Opracowanie powinno zawierać: elementy życiorysu założyciela; okoliczności założenia firmy, jej rozwój - wzrosty i upadki, zasięg działania - okoliczności zlikwidowania lub zawieszenia działalności; charakterystyka pracowników (liczba osób, kwalifikacje, pochodzenie społeczne). Dzieje firmy powinny być przedstawione w kontekście historycznym, politycznym i społecznym miejscowości i kraju, w którym firma działała. Dodatkowo punktowane będą ciekawe materiały ikonograficzne i multimedialne: zdjęcia, artykuły z gazet, reklamy, nagrania radiowe, telewizyjne oraz dokumentacja wykonana osobiście np. fotografie czy wywiady.

Organizując konkurs liczymy przede wszystkim na: 1. Wzbudzenie zainteresowania historią polskiej przedsiębiorczości na świecie oraz poszerzenie wiedzy na jej temat. 2. Udokumentowanie ciekawych dziejów polskich przedsiębiorstw i przedsiębiorców poza obecnymi granicami kraju. 3. Upowszechnienie wiedzy o dorobku i wkładzie Polaków w rozwój gospodarczy innych państw oraz o wpływie polskich firm na gospodarkę krajów, w których zamieszkuje mniejszość polska. 4. Zainspirowanie młodych Polaków do rozpoczęcia własnej działalności gospodarczej.

III. Warunki uczestnictwa

1. Do udziału w konkursie zapraszamy młodzież polskiego pochodzenia zamieszkałą poza granicami Polski, w przedziale wiekowym od 14 do 30 lat. 2. Prace konkursowe należy nad-

syłać w terminie do 15 listopada br. (decyduje data stempla pocztowego) na adres Fundacji (z dopiskiem "KONKURS: Ocalmy od zapomnienia - Dzieje polskich firm"). Uczestnik konkursu zobowiązany jest do przesłania: - wydruku tekstu pracy w języku polskim (praca powinna liczyć od 4 do 8 stron wydruku komputerowego lub maszynopisu: czcionka Times New Roman 12, interlinia pojedyncza) oraz jej wersji elektronicznej (płyta CD lub DVD) wraz z materiałami źródłowymi (zdjęcia, nagrania wywiadów, itp.) jest to warunek KONIECZNY! dokumentacji archiwalnej i medialnej; dokumentacji osobistej (fotografie, wywiady, nagrania itp.) wraz z opisem, który powinien zawierać informację o miejscu, obiekcie lub osobie której dotyczy dokumentacja, datę i miejsce wykonania dokumentacji oraz imię i nazwisko autora; podpisanego oświadczenia dotyczącego praw autorskich (wzór do pobrania na stronie); krótkiej informacji o uczestniku konkursu - imię, nazwisko, data urodzenia, dokładny adres, numer telefonu, adres mailowy; wykazu źródeł wykorzystanych informacji (tylko w przypadku, gdy korzystano z nich przy przygotowywaniu pracy). 3. Forma literacka pracy jest dowolna. 4. Nadesłane opracowania, materiały ilustracyjne i źródłowe przechodzą na własność Fundacji, która ma prawo do nieodpłatnego ich wykorzystania na wybranych przez siebie polach eksploatacji w nieograniczonym zakresie.

IV. Ocena prac

1. Nadesłane opracowania ocenia jury, w którym zasiadają przedstawiciele Krajowej Izby Gospodarczej, PKPP Lewiatan, Polskiej

Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, miesięcznika Forbes, Fundacji Bankowej im. Leopolda Kronenberga, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków, TV Polonia, Polskiego Radia dla Zagranicy oraz Fundacji SEMPER POLONIA. 2. Przy ocenie prac jury będzie brało pod uwagę: atrakcyjność tematu; ogólną wiedzę z zakresu kultury i historii Polski oraz umiejętność jej wykorzystania w pracy; rodzaj i zakres wykorzystanych źródeł oraz wykonaną na ich podstawie dokumentację; samodzielność i umiejętność analizowania źródeł; walory literackie pracy, język i ogólny styl tekstu; 3. Jury przyzna następujące nagrody: I nagroda - laptop; II nagroda - cyfrowy aparat fotograficzny; III nagroda - cyfrowy aparat fotograficzny; IV - V - cyfrowy aparat fotograficzny; VI - X - albumy, książki. 4. Dodatkowe nagrody mogą ufundować instytucje, których reprezentanci zasiadają w jury, oraz inne instytucje bądź osoby prywatne zainteresowane wsparciem idei konkursu. 5. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone do dnia 17 grudnia br. na stronie internetowej Fundacji.

V. Postanowienia końcowe

1. W konkursie mogą brać udział osoby, które były uczestnikami lub laureatami poprzednich edycji tego konkursu. 2. Wzięcie udziału w konkursie jest równoznaczne ze zgodą na opublikowanie danych osobowych uczestnika - imienia i nazwiska, adresu zamieszkania oraz nazwy szkoły lub uczelni w przypadku uczniów i studentów. 3. Udział w konkursie oznacza zgodę na stosowanie się do wszystkich postanowień tego regulaminu.

W dniu 18 października 2011 roku, w szkole polskiej St. Basil - Jan Paweł II w Edmonton, odbyło się bardzo ważne spotkanie Dr. Mariana Białka Ph.D. z uczniami klasy szóstej naszej szkoły. Szkoła św. Bazylego gościła dwa wyjątkowe programy nauczania dla uczniów szkół katolickich w Edmonton. Przez ponad 25 lat, program dwujęzyczny angielsko-polski Jana Pawła II uważany za fantastyczne miejsce, gdzie uczniowie mogą pogłębiać swój język polski i poznawać kulturę polską. Jesteśmy jedyną pełnowymiarową szkołą dwujęzyczną angielsko-polską w Północnej Ameryce. Łączymy język polski i obyczaje polskie poprzez obchodzenie różnych świąt i czczenie rocznic takich jak: Dożynki, 11-go Listopada, Andrzejkę, Mikołaj, Oplatek, Tłusty Czwartek, 3-go Maja, itp. Zapewniamy, że starannie i z szacunkiem budujemy więzi

Dwa pokolenia Polonii



z tutejszą Polonią. To spotkanie potwierdziło nam jak bardzo potrzebne są stałe i bliskie kontakty z Polonią i jej członkami, którzy pełnią rolę wzorców osobowych dla naszych uczniów. Pan profesor Marian Białas, Ph.D. jako emerytowany profesor medycyny i światowej sławy specjalista od medycyny naturalnej rozpoczął cykl wykładów dla naszych uczniów na temat geografii, historii i kultury polskiej. Pan profesor Marian Białas Ph.D. jest również przewodnikiem turystycznym z wieloletnim polskim doświadczeniem. Jesteśmy bardzo dumni, jako szkoła, że możemy gościć w naszych progach tak wybitnych ludzi, którzy również spełniają rolę najlepszych nauczycieli literackiego języka polskiego.

Małgorzata Jaros M.Ed.
Nauczyciel St. Basil School
Edmonton, AB

LISTY DO REDAKCJI



Szanowni Państwo!

Czy polskość to nienormalność? Tak twierdzi Donald Tusk. Zastanówmy się, czy ma rację. Gdyby jakiś Francuz ogłosił, że francuskość, to nienormalność, nie miałby czego w polityce szukać. A czy wyobrażacie sobie Państwo kanclerza Niemiec wygłaszającego podobne herezje skierowane do Niemców? Nie. Żaden szanujący się naród nie pozwoliłby się obrażać w taki sposób. Jeśli nawet nie honor, to instynkt samozachowawczy, nie pozwoliłby nikomu innemu w Europie, lub poza nią, na to, żeby taki człowiek reprezentował jego interesy.

Może więc rzeczywiście z tą naszą normalnością jest coś nie tak?

Serdecznie pozdrawiam

Małgorzata Todd

p. s. Cytat z "LEKCIJ POKERA":

„Największą naszą wadą narodową jest nadmierna tolerancja.”

www.mtodd.pl



Prof. zw. dr hab.
Mariusz-Orion Jedrysek
Zakład Geologii Stosowanej
i Geochemii, Instytut Nauk
Geologicznych, Uniwersytet Wrocławski,
ul. Cybulskiego 30, 50-205 Wrocław
<http://www.morion.ing.uni.wroc.pl>

LIST OTWARTY do Premiera RP

Dotyczy: zabezpieczenia praw Rzeczypospolitej Polskiej do swobodnego gospodarowania własnymi strukturami geologicznymi w tym eksploatacji zasobów

Szanowny Panie Premierze,
Niniejszy list jest aktem desperacji oraz trwogi o kontrolę nad gospodarką surowcami naturalnymi w Polsce. Zagrożone są żywotne interesy gospodarcze, środowiskowe i społeczne Polski, a przez to wizerunek Pana i Pańskiego Rządu.

Z uwagi na fakt, że jestem geologiem (profesorem zwyczajnym) oraz pełniłem kiedyś funkcję głównego geologa kraju, czuję się w obowiązku zwrócić Panu uwagę na przygotowywany od blisko 5 lat rządowy projekt Prawa geologicznego i górniczego (Pgg) oraz udzielanie koncesji na tzw. gaz łupkowy.

Prawdą jest, że przygotowałem pierwszą wersję nowego projektu Pgg i wydałem kilka pierwszych koncesji na poszukiwanie i rozpoznanie gazu ze złóż niekonwencjonalnych (w tym tzw. gaz łupkowy). To co jednak potem z tym zrobił Pański rząd, w mojej opinii nie mieści się w granicach związków przyczynowo-skutkowych podjętych interesem Polski.

Ostatecznie to Pan Premier i Pan Marszałek Sejmu RP są odpowiedzialni za obecną wersję Pgg i to Pan Panie Premierze jest odpowiedzialny za będące w skrajnej sprzeczności z interesem narodowym udzielanie koncesji na tzw. gaz

łupkowy. Panie Premierze, nie byłem i nie jestem członkiem żadnej partii, a to że byłem członkiem innego rządu pozwala mi na wielostronną i obiektywną ocenę bo co ważne wcześniej aktywnie wspierałem PO w wyborach do Sejmu. Wierzyłem w PO-PiS, ale też byłem wyborcą Lecha Kaczyńskiego. Przecież Polska jest tylko jedna.

W zakresie jaki potrafię obiektywnie i w detalach ocenić Wasze działania z punktu widzenia gospodarki strukturami geologicznymi w tym eksploatacji surowców naturalnych, widzę niewyobrażalny kontrast pomiędzy tym co Pańska partia i rząd deklarujecie, a tym co robicie. W konsekwencji tego, jestem pełen rozczarowania Waszym skrajnie szkodzącym Polsce brakiem kompetencji (jeśli to jest tylko to).

Polska gospodarka bazuje na eksploatacji zasobów naturalnych – jeśli tu popełniamy tak fatalne błędy to gdzie ich nie popełniamy? Jeżeli tak jest w każdej dziedzinie (a nie mam już podstaw sądzić, że tak nie jest) to Wasza wiarygodność jest zerowa. Nie wiem jak rozumieć wasze hasło Waszego kandydata na najwyższy urząd w Państwie – Zgoda buduje.

W świetle Waszych działań w zakresie geologii/surowców muszę zapytać: zgoda na co? – oraz – buduje co? Była szansa poprzez działania geologiczne zablokować budowę Gazociągu Północnego – a tu jest zgoda rządu na budowę tego gazociągu. Może chodzi o zgodę na budowę przez obcy kapitał wielu kopalni gazu łupkowego abyśmy płacili za własny gaz – czyli zgoda na oddanie polskich złóż, zgoda aby przy przyznawanych koncesjach, niemal za darmo oddawać informację geologiczną wartą miliardy złotych i zbierana przez pokolenia geologów w Polsce w oparciu o polskie skromne środki?

Czy chodzi może o zgodę na budowę (i to w nieprzemysłowych miejscach zagrożających ludności i środowisku) instalacji CCS po to aby był droższy o 30% prąd a przez to spadła konkurencyjność polskiego przemysłu, upadły cementownie jako filar budownictwa, wyłączane były struktury geologiczne z możliwego użytkowania, np. budowy magazynów gazu, eksploatacji wód mineralnych czy termalnych, itd.

To wszystko dotyczy geologii i czuję się w obowiązku zwrócić Panu Premierowi na to uwagę. Poniżej staram się dokumentować najbardziej palące problemy z dziedziny geologii.

Panie Premierze, na podstawie wiedzy jaką posiadam jako główny geolog kraju, na podstawie licznych spotkań i dyskusji w środowisku geologów i górników, mam prawo sądzić, że wielu Polaków identyfikuje się z moimi poglądami, dlatego zdecydowałem się na formę listu otwartego. Lepiej powiedzieć gorzką prawdę niż milczeć, a potem sobie nie wybaczyć tego, że (nawijając od ostatniego zdania tego listu) można jednak było coś zrobić. Każdy może coś zrobić, ale Pan najwięcej wyci-

fijając projekt szkodliwego Prawa geologicznego i górniczego.

Tło problemu

Polska na tle krajów Unii Europejskiej jest niezmiernie bogata w zasoby naturalne zarówno przyrody ożywionej jak i nieożywionej. Ta druga wielka wartość wynika z różnorodności i pozycji geologicznej jednostek jakie zajmuje obecny obszar Rzeczypospolitej. Zbiegiem okoliczności zarówno pod względem geologicznym (tj. tym najbardziej pierwotnym, bo sięgającym czasu rzędu miliarda lat) jak i politycznym (a więc najbardziej współczesnym), przez Polskę przebiegają główne granice grupujące zbiory różnic pomiędzy Europą zachodnią i wschodnią.

Można też uznać, że Polska tradycja geologiczno-górnicza może się poszczycić pierwszą na świecie służbą geologiczną bo pod wieloma względami Komisja Kruszcowa, powołana 10.04.1782 r. przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, pełniła zadania służby geologicznej. Król zarządził, że komisarzem Komisji Kruszcowej z prawem głosu decydującym (cum vote decisivo) nie mógł być cudzoziemiec oraz, że rozkazem króla Lubo zaś komisarze ci, samą miłością dobra publicznego pobudzeni, na korzyść szczególnej nam i krajowi przysłuży swe zasady zyski... Polska jest też kolebką górnictwa naftowego bo Ignacy Łukasiewicz, Tytus Trzeciecki i Karol Klobassa-Zrencki uruchomili pierwszy na świecie zakład wydobywczy ropy naftowej.

Łukasiewicz ok. 1852 r. mówił:

– "...Ten plyn to przyszłe bogactwo kraju, to dobrobyt i pomyślność dla jego mieszkańców, to nowe źródło zarobków dla biednego ludu i nowa gałąź przemysłu, która obfite zrodzi owoce".

W 1995 r. PGNiG i INiG uruchomili pierwszy w Europie wychwyt i magazynowanie tzw. kwaśnych gazów w tym CO2 czyli tzw. CCS (typu EGR – czyli wypychanie resztek metanu z wyczerpywanego złoża – a więc CCS mający sens ekonomiczny). Jastrzębska Spółka Węglowa jest w skali Europy pionierem w zakresie wydobywania metanu z pokładów węgla – tu gdzie porażkę poniosły koncerny zachodnie. Innych osiągnąć jest wiele – mamy na czym budować.

Stan obecny

Dziś sytuacja geologii w Polsce jest jednak fatalna: nie ma służby geologicznej, 50% powiatów nie ma geologa powiatowego (lamane jest prawo), doświadczamy plagi nielegalnej eksploatacji (w tym praktycznie brak jest legalnej eksploatacji bursztynu będącego naszą dumą narodową), a Prawo geologiczne i górnicze jest nieadekwatne do potrzeb i warunków. Stąd m.in. na szczególną uwagę zasługuje projekt nowej ustawy Prawo geologiczne i górnicze, który został przygotowany w swej pierwotnej formie w roku 2007 przez rząd Prawa i Sprawiedliwości, a po-

tem, po jego zmianach zaprezentowany przez obecny rząd Platformy Obywatelskiej jako projekt własny. Należy oczekiwać, że Pgg ma stanowić zbiór jasnych regulacji prawnych, wg nowej koncepcji dotyczącej gospodarki strukturami geologicznymi, bowiem te bezpośrednio przekładają się na kluczowe aspekty interesów ekonomiczno-politycznych Polski. Wersja Projektu Pgg przygotowana w latach 2006-07 współgrała z już procedowaną ustawą o powołaniu Polskiej Służby Geologicznej. Rezygnacja z powołania tej Służby i brak nowej koncepcji Pgg wyklucza sens dalszego procedowania i stawia Projekt Pgg w sytuacji, w której należałoby z niego zrezygnować. To dyskutowane jest poniżej.

część 2 listu za tydzień



Dear Wiesław,

Even little children know that unborn babies are babies, right?

But why does the abortion industry and our schizophrenic legal system insist on flatly denying the personhood of the unborn since Roe v Wade? You probably know the answer: Because that denial is the justification for the sin of abortion.

The good news is that pro-life Mississippians are promoting a promising Personhood Amendment - ballot initiative 26 - in their state. The vote will be on November 8. And a van load of TFP volunteers are on their way from Pennsylvania to the Magnolia State right now to help out.

TFP Student Action Joins Personhood Initiative in Mississippi

Will you pray for them as they travel? Please do.

Because TFP volunteers will be visiting college campuses, shopping centers and public squares, rallying support for the unborn. Yes, your prayers will help them face the opposition.

Every innocent life is an unrepeatable masterpiece of God. With the sin of abortion, that masterpiece is killed, and lost forever.

I'll send you more news from the front lines as our tour for the unborn moves forward.

Until then, thank you for your tremendous support, prayers and friendship.

Fighting the good fight,

John Ritchie

Tradition Family Property
Student Action, Director

GŁOS POLSKI
pismo, które szuka prawdy

G.W. LAWN MAINTENANCE SNOWPLOWING

Commercial and Residential
Serving: Guelph - Kitchener - Cambridge

GREG WASNIEWSKI

Cell (519) 827-5396, (519) 821-2846 Fax (519) 821-1464
5697 WELLINGTON RD.39 ARISS, ONTARIO N0B 1B0



STAN - WAY - CONSTRUCTION

Interlocking Flagstone
Driveway Stairs Patios

Stanisław (Stanley) SZUSTAK

tel. (416) 524-2400 lub (905) 880-7722

Mariusz tel. (416) 702-7722

Vernichtungslager

NIEMIECKI OBÓZ ZAGŁADY DLA POLAKÓW W WARSZAWIE KL WARSCHAU

Maria Trzebińska

O autorce:

Maria Trzebińska - sędzia - przez 30 lat pracowała w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, w Instytucie Pamięci Narodowej. Prowadziła badania dotyczące eksperymentów pseudomedycznych, dokonywanych przez hitlerowskich lekarzy w obozach koncentracyjnych, i przesłuchiwała ofiary tych eksperymentów. Następnie prowadziła śledztwo w sprawie egzekucji ulicznych w Warszawie, które naprowadziły ją na ślad Konzentrationslager Warschau, bowiem, jak się okazało, egzekucje te były częścią mordów owego obozu. Kiedy w 1973 r. wszczęła śledztwo w sprawie zbrodni ludobójstwa w KL-Warschau, natrafiła w Archiwum IPN na szereg dokumentów, z których wynikało, że śledztwo w sprawie tego obozu było już wstępnie prowadzone w 1945 r., lecz od razu w tymże roku zostało przerwane, ponieważ w obiektach pohitlerowskiego KL-Warschau zorganizowano powojenny obóz NKWD dla polskich patriotów. Akta powojennego śledztwa wrzuciono do Archiwum „na wieczne zapomnienie”, które trwały aż do 1973 r. Śledztwo w sprawie KL-Warschau, wznowione i prowadzone przez sędzię Marię Trzebińską w latach 1973-1994, było „dziekiem w IPN niechcianym”. Przerwywano je, utrudniano czynności tak, że mogłaby na ten temat powstać oddzielna publikacja. W tej sytuacji śledztwo w sprawie KL-Warschau zostało przeprowadzone jedynie dlatego, że Prokuratura Niemiecka w Monachium, która niezależnie prowadziła na terenie Niemiec własne śledztwo w sprawie KL-Warschau, zwróciła się do strony polskiej o przekazanie jej dokumentacji dowodowej w sprawie warszawskiego obozu koncentracyjnego. W 1994 r. przekazana została z polskiego śledztwa do niemieckiej Prokuratury poważna dokumentacja dotycząca 5-ciu Łagrów oraz wymordowania w nich przez niemieckich faszystów ok. 200.000 ofiar. Po zakończeniu śledztwa, M. Trzebińska w drugim etapie prowadziła badania historyczne w sprawie KL Warschau. Napisała na temat tego obozu 3 książki. Prowadziła wykłady dla Polonii w Chicago. W trzecim etapie zainicjowała i prowadzi nadal budowę Pomnika dla ofi ar KL Warschau. Kamień węgielny pod ten Pomnik poświęcił Jan Paweł II, a akt erekcyjny pod jego zbudowanie inkorporował na skwerze Alojzego Pawełka ks. Zdzisław Peszkowski. Sejm traktując sprawę KL Warschau o znaczeniu ogólnonarodowym - podjął jednogłośnie w tej sprawie Uchwałę.

CZĘŚĆ I

OBÓZ KONCENTRACYJNY W WARSZAWIE - KL WARSCHAU

Plany okupanta wobec Warszawy

Plan likwidacji Stolicy Polski powstał jeszcze przed napaścią Niemiec na Polskę. W czerwcu 1939 r. Hitler wizytował pracownię architektoniczną w Wurzburgu, gdzie szczególną wagę poświęcił, opraco-

cowanemu już, tzw. Planowi Pabsta. Czego ów plan dotyczył? Dotyczył Warszawy. Przewidywał on całkowitą likwidację w zakresie urbanistycznym i ludzkim Stolicy Polski i zbudowanie na jej miejscu "Nowego niemieckiego miasta Warszawy" dla niemieckiej elity - "Die neue deutsche

Stadt Warschau". Likwidacja polskiej elity intelektualnej oraz Stolicy jako centrum dyspozycyjno-kierowniczego miało pozabawić Naród Polski substancji - "mózgu", bez którego nie będzie w stanie w przyszłości się odrodzić (Dokument Norymberski NO-661 PS). Temu celowi miał słu-

...Na temat tego obozu nadal istnieje zмова milczenia; giną w tajemniczy sposób dokumenty lub są wywożone za granicę, znikają świadkowie, badacze tego problemu otrzymują pogroźki fizycznej rozprawy, a reakcje władz i instytucji odpowiedzialnych za Narodową Pamięć są wręcz historyczne, gdy ktoś się zgłasza z prośbą o wyjaśnienie spraw z nim związanych. Niech mi wolno będzie tą drogą złożyć wyrazy najwyższego szacunku Pani Sędzi Marii Trzebińskiej za jej wielkie poświęcenie i ofiarność w walce o prawdę i podziękować za kilkanaście lat życia ofiarowanych przywracaniu Pamięci Ofiar KL Warschau."

dr Andrzej Leszek Szczepiński

(za książką „Obóz Zagłady w centrum Warszawy” Polwien 2002)



ODCZYT MAPY HOESSA

Na mapie Rudolfa Hoessa: Obozy i więzienia skupiska obozowe oznakowane są trójkątami. Dodatkowe znaki w tych trójkątach lub obok nich oznaczają rodzaje obozów. Obozy Zagłady - vernichtungslager posiadają znaki Krzyża +/- bez względu na narodowość czy wyznanie. OBÓZ ZAGŁADY KL WARSCHAU posiada "trzy trójkąty" odpowiadające trzem skupiskom obozowym: w Warszawie na Kole, w Warszawie Zachodniej oraz na terenie zlikwidowanego getta. Wśród "trzech trójkątów" znajduje się znak Krzyża +/-, między nimi czarne kółko ozn. Gestapo - Gefangnisse tj. więzienie Gestapo. Wymienione elementy tworzą łącznie kompleks Obozu Zagłady KL Warschau w Warszawie - w języku niemieckim: VERNICHTUNGSLAGER WARSCHAU.

Na podstawie: 1. SS Wirtschafts - Verwaltungs Hauptamt; /WVHA/ Amtsgruppe D - Konzentrationslager, Amt D I. 2. Mapa reprodukowana według pracy R. Schnafcla; "Macht ohne Moral" 1957. 3. Wydawnictwo Państwowego Muzeum w Oświęcimiu 1958 Zeszyty Oświęcimskie Nr 3.

żyć założony w Warszawie przez Niemców Obóz zagłady - KL Warschau. Już na początku okupacji, 6 lutego 1940 roku, przedłożono Generalnemu Gubernatorowi Hansowi Frankowi ów plan fizycznej likwidacji Warszawy. W rozkazie z 16 lutego 1943 roku, korespondującym z Planem Pabsta, Himmler pisał na ten temat: "Zburzenie getta i założenie obozu koncentracyjnego jest konieczne, gdyż inaczej nigdy nie osiągniemy spokoju w Warszawie.

W każdym razie należy spowodować, aby miejsce zamieszkania pięciuset tysięcy podludzi, absolutnie nienadających się dla Niemców, całe kowicie znikło i aby miasto Warszawa z jego milionem mieszkańców, będące zawsze niebezpiecznym centrum powstania, zostało zmniejszone do tej wielkości." W rozkazie tym Himmler wyznaczył do wykonania dwa zadania: wyburzenie do końca resztek getta oraz zmniejszenie liczby mieszkańców Warszawy do 500 tysięcy, od razu w pierwszym etapie. Plan zmniejszenia ludności Stolicy z 1 miliona do 500 tysięcy nie mógł dotyczyć wyłącznie ludności żydowskiej, skoro po wielkich deportacjach do Treblinki i innych miejsc zagłady, w dniu wydania cytowanego rozkazu, tj. 6.02.1943 r., przebywało ich w getcie szacunkowo tylko około 60 tysięcy. Tym razem, zgodnie z Planem Pabsta, chodziło o redukcję polskiej populacji Warszawy i zniszczenie stolicy Polski. Dla realizacji tego celu na rozkaz Himmlera Niemcy założyli w Warszawie Obóz Koncentracyjny KL Warschau, który jak wynika m.in. z mapy Rudolfa Hoessa był Vernichtungslager czyli Obozem Zagłady.

Struktura Obozu

i okres jego działania

KL Warschau założony został i funkcjonował na podstawie trzech rozkazów Himmlera: z 9 października 1942, z 16 lutego 1943 oraz 11 czerwca 1943 roku. Działał dwa lata, w okresie między główną likwidacją Getta Warszawskiego jesienią 1942, a Powstaniem Warszawskim, zatem do sierpnia 1944 roku. Jak wykazały między innymi zdjęcia lotnicze - zarówno amerykańskie z czasów okupacji jak i Wojska Polskiego z lat 1945-47 - KL Warschau był kompleksem złożonym z pięciu łagrów, dyslokowanych w trzech dzielnicach Warszawy. Jeden z nich położony był na osiedlu Koło, kolejne dwa w Warszawie Zachodniej, w okolicach dworca kolejowego: między ulicami Mszeconowską, Armatnią i Bema oraz przy ulicy Skalmierzyckiej; i wreszcie czwarty oraz piąty łager położony był na terenie zlikwidowanego getta: jeden między ulicami Zamenhofs, Okopową, Glińską, Ostrowską i Wolińską wzdłuż Gęsiej, zaś drugi przy ul. Bonifraterskiej. Poza tym w skład kompleksu obozowego wchodziły: dawne więzienie wojskowe przy ul. Gęsiej róg Zamenhofs, więzienie Pawiak przy ul. Dzielnej włączone do KL Warschau rozkazem Himmlera z 11.06.1943 r. oraz podobóz dla Żydów usytuowany pomiędzy 7 ulicami Nowolipie i Nowolipki.

część 2 za tydzień



HEALTH FROM NATURE

To bogaty wybór ziół, mieszanek
oraz minerałów, witamin
i kosmetyków naturalnych.

Specjalizujemy się wykonywaniu
mieszanek ziołowych skutecznych przy
dolegliwościach wątroby, nerek, wrzodów
żołądka i dwunastnicy, otyłości, układu
krążenia, bezsenności oraz nerwicy.
wg. recepty ks. Czesława Klimuszki,
Ojców Bonifratrów, O. Grzegorza Sroki.

47 Roncesvalles Ave., Toronto tel. (416)532-9805

Wtorek 8.11

23:00 - Rezydencja
23:35 - WOK
00:05 - Gra w miasta
00:25 - Smaki czasu
z Karolem Okrasą
00:55 - Maszyna zmian
01:30 - Pytanie na śniadanie
03:55 - Dzika Polska
04:25 - Barwy szczęścia
05:00 - Wiadomości
05:15 - Plebania
05:45 - Złotopolscy
06:20 - M jak miłość
07:15 - Polonia 24
08:00 - Teatr Telewizji - Dziady
09:05 - Program publicystyczny
09:40 - Badacze natury
10:00 - Teleexpress
10:25 - WOK
11:00 - Hubertus z Prezydentem
11:15 - Plebania
11:45 - Rezydencja
12:15 - Dobranocka
12:30 - Wiadomości
13:00 - Sport
13:15 - Pogoda
13:30 - Nowa
14:20 - Egzamin z życia
15:10 - Polonia 24
15:50 - Barwy szczęścia
16:25 - Historia pewnej przyjaźni
17:25 - Badacze natury
17:45 - Plebania
18:15 - Dobranocka
18:30 - Wiadomości
18:55 - Sport
19:05 - Pogoda
19:20 - Głina
20:20 - Polonia 24
21:00 - Barwy szczęścia
21:30 - Wszyscy święci

Środa 9.11

23:00 - Rezydencja
23:35 - Cerkiew w Krynicy
00:05 - Egzamin z życia
01:00 - Matylda
01:05 - Matylda
01:15 - Matylda
01:30 - Pytanie na śniadanie
03:55 - Cmentarz
Obróńców Lwowa
04:40 - Smaki polskie
05:00 - Wiadomości
05:15 - Plebania
05:45 - Złotopolscy
06:20 - M jak miłość
07:10 - Polonia 24
07:55 - Nalepa. Flamenco i blues
08:50 - Historia pewnej przyjaźni
10:00 - Teleexpress
10:25 - Biesiada studencka
11:20 - Plebania
11:45 - Rezydencja

12:10 - Dobranocka
12:30 - Wiadomości
13:00 - Sport
13:10 - Pogoda
13:25 - Wideoteka
dorosłego człowieka
14:05 - Na dobre i na złe
15:05 - Polonia 24
15:50 - Jak daleko stąd, jak blisko
17:45 - Plebania
18:10 - Dobranocka
18:30 - Wiadomości
18:55 - Sport
19:00 - Pogoda
19:15 - Nowa
20:05 - Polonia 24
20:50 - Kabaretowy Klub Dwójki
21:50 - Historia pewnej przyjaźni
22:45 - Wilnoteka

Czwartek 10.11

23:05 - Rodzinka.pl
23:40 - Gala Piosenki Biesiadnej
00:30 - Rok w ogrodzie
00:55 - Sześć milionów sekund
01:30 - Pytanie na śniadanie
03:55 - Dwie strony medalu
04:25 - Barwy szczęścia
05:00 - Wiadomości
05:15 - Plebania
05:45 - Złotopolscy
06:20 - Ranczo
07:15 - Stawka większa niż życie
08:20 - Stawka większa niż życie
09:20 - Jeden dzień z życia
10:00 - Teleexpress
10:25 - Tygodnik Kulturalny
11:15 - Plebania
11:45 - Rodzinka.pl
12:15 - Dobranocka
12:30 - Wiadomości
13:00 - Sport
13:10 - Pogoda
13:25 - U Pana Boga w ogródku
14:15 - Kasia Kowalska
"Czekając na..."
15:10 - Polonia 24
15:55 - Barwy szczęścia
16:30 - TOMASZ LIS
17:25 - Gra w miasta
17:50 - Plebania
18:15 - Dobranocka
18:30 - Wiadomości
18:55 - Sport
19:00 - Pogoda
19:15 - Egzamin z życia
20:05 - Polonia 24
20:45 - Barwy szczęścia
21:20 - TOMASZ LIS
22:20 - Ludzkie sprawy

Piątek 11.11

23:00 - Rodzinka.pl
23:35 - Tygodnik Kulturalny
00:25 - ZOO Story

00:55 - Żegnaj, Rockefeller
01:30 - Pytanie na śniadanie
03:55 - Makłowicz w podróży
04:25 - Barwy szczęścia
05:00 - Wiadomości
05:15 - Plebania
05:45 - Złotopolscy
06:15 - 1920. Wojna i miłość
07:10 - Polonia 24
07:55 - XIII Mazurska Noc
Kabaretowa
09:00 - TOMASZ LIS
10:00 - Teleexpress
10:25 - WOK
11:15 - Plebania
11:45 - Rodzinka.pl
12:15 - Dobranocka
12:30 - Wiadomości
13:00 - Sport
13:10 - Pogoda
13:25 - Ojciec Mateusz
14:10 - Kabaretowy Klub Dwójki
15:05 - Polonia 24
15:50 - Barwy szczęścia
16:25 - Głina
17:25 - Pamiętaj o mnie
17:45 - Plebania
18:15 - Dobranocka
18:30 - Wiadomości
18:55 - Sport
19:00 - Pogoda
19:15 - U Pana Boga w ogródku
20:05 - Polonia 24
20:45 - Barwy szczęścia
21:20 - Kapłan z Suchedniowa
22:15 - Kasia Kowalska
"Czekając na..."

Sobota 12.11

23:00 - Rezydencja
23:35 - WOK
00:25 - Smaki czasu
z Karolem Okrasą
00:55 - Maszyna zmian
01:30 - Pytanie na śniadanie
03:55 - Dzika Polska
04:25 - Barwy szczęścia
05:00 - Wiadomości
05:15 - Plebania
05:45 - Złotopolscy
06:20 - M jak miłość
07:15 - Polonia 24
07:55 - Szansa na Sukces
09:00 - Program publicystyczny
09:30 - Pomysł na przemysł
10:00 - Teleexpress
10:30 - Lubię to!
11:15 - Plebania
11:45 - Rezydencja
12:15 - Dobranocka
12:30 - Wiadomości
13:00 - Sport
13:15 - Pogoda
13:30 - Nowa
14:20 - Egzamin z życia

15:05 - Polonia 24
15:50 - Barwy szczęścia
16:25 - Równieśnicy
Niepodległości
17:20 - Jeden dzień z życia
17:45 - Plebania
18:15 - Dobranocka
18:30 - Wiadomości
18:55 - Sport
19:05 - Pogoda
19:15 - Głina
20:15 - Polonia 24
20:55 - Barwy szczęścia
21:25 - Boisko bezdomnych

Niedziela 13.11

00:00 - Plebania
00:25 - Plebania
00:50 - Plebania
01:10 - Plebania
01:35 - Plebania
02:05 - Saga rodów
02:25 - Wajrak na tropie
02:55 - Ziarno
03:25 - Awantura o Basię
03:55 - Jak to działa
04:25 - Wojna domowa
05:00 - Wojna domowa
05:35 - Pamiętaj o mnie
05:55 - Między ziemią a niebem
06:00 - Anioł Pański
06:15 - Między ziemią a niebem
06:45 - Pod Tatrami
07:00 - Transmisja Mszy Świętej
08:15 - Projekt: Europa
08:40 - Gala Piosenki Biesiadnej
09:40 - Smaki czasu
z Karolem Okrasą
10:05 - Słownik polsko@polski
10:35 - Gra w miasta
11:00 - Teleexpress
11:20 - M jak miłość
12:15 - Szansa na Sukces
13:10 - Dobranocka
13:30 - Wiadomości
13:55 - Sport
14:10 - Pogoda
14:15 - Ranczo
15:10 - Tygodnik.pl
15:50 - Kocham Cię, Polsko!
17:10 - Kultura, głupcze
17:45 - Słownik polsko@polski
18:20 - M jak miłość
19:10 - Dobranocka
19:30 - Wiadomości
19:50 - Sport
19:55 - Pogoda
20:05 - 1920. Wojna i miłość
20:55 - Historia kina
w Popielawach - film
22:35 - Kulturalni PL
23:35 - Dwie strony medalu

Poniedziałek 14.11

00:00 - Plebania
00:25 - Plebania
00:50 - Plebania
01:10 - Plebania
01:35 - Plebania
02:05 - Saga rodów
02:25 - Wajrak na tropie
02:55 - Ziarno
03:25 - Awantura o Basię
03:55 - Jak to działa
04:25 - Wojna domowa
05:00 - Wojna domowa
05:35 - Pamiętaj o mnie
05:55 - Między ziemią a niebem
06:00 - Anioł Pański
06:15 - Między ziemią a niebem
06:45 - Pod Tatrami
07:00 - Transmisja Mszy Świętej
08:15 - Projekt: Europa
08:40 - Gala Piosenki Biesiadnej
09:40 - Smaki czasu
z Karolem Okrasą
10:05 - Słownik polsko@polski
10:35 - Gra w miasta
11:00 - Teleexpress
11:20 - M jak miłość
12:15 - Szansa na Sukces
13:10 - Dobranocka
13:30 - Wiadomości
13:55 - Sport
14:10 - Pogoda
14:15 - Ranczo
15:10 - Tygodnik.pl
15:50 - Kocham Cię, Polsko!
17:10 - Kultura, głupcze
17:45 - Słownik polsko@polski
18:20 - M jak miłość
19:10 - Dobranocka
19:30 - Wiadomości
19:50 - Sport
19:55 - Pogoda
20:05 - 1920. Wojna i miłość
20:55 - Historia kina
w Popielawach - film
22:35 - Kulturalni PL
23:35 - Dwie strony medalu



Turner & Porter
ZAKŁAD POGRZEBOWY
świadczy usługi dla
TORONTO, ETOBICOKE I MISSISSAUGA

PEEL CHAPEL
2180 Hurontario Street (Hwy. 10 North of Q.E.W.)
Mississauga, ON Tel.: (905) 279-7663

YORKE CHAPEL
2357 Bloor Street West (at Windermere)
Toronto, ON Tel.: (416) 767-3153

BUTLER CHAPEL
4933 Dundas Street West (at Burnhamthorpe)
Etobicoke, ON Tel.: (416) 231-2283

RONCESVALLES CHAPEL
416 Ronscesvalles Avenue (at Howard Park)
Toronto, ON Tel.: (416) 533-7954

Ophir
DIALECTIQUE
Respecting the dead, honoring the living

The European MONUMENTS

4144 KENNEDY ROAD
SCARBOROUGH
ON M1T 3J4
Tel. 903 338-0409
Tel. 1-800-539-6224

MONUMENTS
A TRADITIONAL
FAMILY BUSINESS
ESTABLISHED 1961
SERVING THE COMMUNITY
WITH HONOUR
AND INTEGRITY

1-800-539-6224



Zwierzenia agenta CBA "Tomka"

odcinek 24
(Wydarczenia autentyczne)

- Co oprócz strachu?

- Pocą mi się dłonie. To znaczy na początku mi się pocily. Pryskałem je talkiem. Teraz tego nie muszę robić, bo już się tak nie stresuję. Ale kiedyś się stresowałem i emocje mi grały. Jedną z takich sytuacji: facet, który robił bomby i sprzedawał je grupom przestępczym - konstruował je odzyskując materiały z niewybuchów z poligonu, wszystko składał pod zapalniki i montował w pokoju swojej córki. Akurat ja tam grałem główną rolę. Facet non stop naćpany, na amfie, przesiedział w pierdło pół życia, naprawdę nieźle zakrecony, noże wiszą na ścianach jego domu. W trakcie pobytu u niego w domu on mówi do mnie tak: Tomek, ty to nigdzie nie idź, dzisiaj będziesz spał u mnie. Ja pół nocy nie przespałem, leżąc w łóżku w tej norze. Bałem się, że ten facet zacznie coś majstrować przy zapalniczkach i pół kamienicy wyleci w powietrze.

- Nie mogłeś uciec?

- To nie jest tak, że ja sam podejmuję decyzję. Zależy to od sytuacji. I albo ktoś się ze mną zgadza, albo nie. Kto? Taki coverman.

- Musicie się jakoś kontrolować.

- Są tak zwane znaki dymne i sygnały. O tym ci nie będę mówił, ale zawsze jest kontakt z osobą, która jest za ciebie odpowiadająca.

ADWOKAT
KRZYSZTOF
PREOBRAZEŃSKI

SPECJALISTA
W SPRAWACH KRYMINALNYCH

Sheraton Centre, Suite 414
Richmond Tower
100 Richmond Street West
Toronto, ON M5H 3K6

416.964 -1717
tel. samochodowy
416.580-1408

wiedzialna w tej pracy. Nie mam tak, że zerwiesz się komuś i cię nie ma, bo wtedy podrywają całą kampanię antyterrorystów, wszystkie służby operacyjne i cię szukają. Jeśli zachlejesz pałę i nikt z tobą nie ma kontaktu, to cię znajdą, ale masz przechrztać. Albo jak ktoś cię porwie albo cię wywożą, to też cię znajdą. Wtedy cię uratują. To jest ta najbardziej pocieszająca wersja.

- Jeśli cię znajdą.

- Znajdą.

- Jak? Wiedzą gdzie się obracasz, tak?

- Szybko znajdą. Powiem ci tak. Są dwie rzeczy. Mogę się przyznać, że jestem policjantem albo nie, i iść w zaparte. Ale jestem o jednej rzeczy przekonany. Jeśli mi się coś stanie, znikam, nie ma możliwości formalnych zrobienia wjazdu przez AT, nikt nie wie, gdzie jestem, to chyba wiedzą z kim się spotykałem i z kim byłem na spotkaniach. To moi koledzy, przyjaciele odkładają wszystkie legitymacje i odznaki w szufladę, wjeżdżają. I albo oni, albo my. Wtedy się kończy zabawa w policjantów i złodziei. Tylko jest jazda. I nie ma skrupułów. Tak jak podkreślałem to wcześniej, w tej pracy także liczy się zespół, ludzie muszą być siebie pewni i wiedzieć, że nawet w najgorszej sytuacji - czy zrobili dobrze czy źle - mogą liczyć na pomoc przyjaciół z pracy.

- A pierwsza taka akcja, w której brałeś udział po kursie?

- Sukcesem zakończona? To ta, kiedy kupowałem od Cyganów i Ormian narkotyki. Ale wcześniej wchodziłem jako drugi, trzeci, szlifowałem się. Miałem taką rolę, że byłem chemikiem i sprawdzałem jakość narkotyków. Siedziałem w samochodzie z tyłu, ktoś dawał mi dwa kilogramy amfetaminy, a ja sprawdzałem. Jak była dobra, mówilem: bierzemy. Fajne scenki, nie? Ale dla mnie to też była nauka.

- Wciągnąłeś kiedyś coś?

- Nie. Jakbyś był moim figurantem i chciałem sobie zrobić kreskę z tobą, tak, żeby się nie musieć z tobą bujać, tj. spotykać przez kilka miesięcy, to bym walał kluski śląskie do nosa, typu mąka. Albo cukier puder.

- A jak ja bym ci dał?

- To bym cię zagadał i nie wziął. Raz, że nie mogę, a dwa - nie wiem co ty mi da-

jesz. Jak bym się po tym zatrul?

- Ile pracowałeś zanim zacząłeś grać główne role?

- Z pół roku. Dosyć szybko. Przede wszystkim oceniają cię covermani - na ile jesteś dobry, żeby odegrać pewne role i wykonać zadania. Być efektywnym i efektywnym zarazem. Uczylem się od innych, jak rozmawiać, jak się zachowywać, jak sobie radzić ze stresem. Po prostu ich obserwowałem i od nich to wyciągnąłem. A później szybko zacząłem grać pierwsze skrzypce i już zagadywałem, rozkładałem przeciwników. Tak, że mi przynosili towary w zębach.

- A jak pozbywałeś się tych emocji?

- Sport, boks, windsurfing, wysiłek fizyczny pozwalał mi na rozładowanie. Na pewno jakiś alkohol z chłopakami też jest elementem rozładowania emocji i wygadania się. W domu nie o wszystkich powiesz, a oni przynajmniej cię rozumieją.

- No właśnie, musiałeś z kimś gadać.

- Jedną rzecz. Z nikim, ale to z nikim się nie rozmawia, poza ludźmi, z którymi pracujesz i którzy znają sprawę. W domu nikt nie wie: co robisz, jak i po co. Mogą wiedzieć tylko to, że pracujesz w jednostce przykrywkowej. No bo to trzeba powiedzieć, żeby w domu było normalnie. Bo jak znikniesz z domu na trzy miesiące, no to co jest grane? W domu muszą wiedzieć, natomiast nigdy nie mówi się o tym, co robisz.

- Ale w ogóle z ludźmi musiałeś gadać.

- No tak. Znamienne było to, że miałem jakąś grupę figurantów, których miałem rozpracować, z którymi miałem się zbierać i robić interesy. Ale od razu poza figuran-

tami poznawałem innych ludzi z tego miasta - bramkarzy, taksówkarzy, drobnych dilerów. Kiedyś, gdy z figurantami poszedłem do knajpy, zaczęła się zadawa. Taki wielki Niemiec zaczął startować do bitki, to ja zadzwoniłem do chłopaków z miasta, tych ochroniarzy. Przyjechały dwa mercedesy z czarnymi szybami, wypadły karki z kijkami i byli gotowi do zrobienia porządku z napastnikami. Tacy byli moi przyjaciele. Ten Niemiec z trzema Arabami stamtąd w międzyczasie uciekli i do niczego nie doszło. Natomiast jak moi figuranci zobaczyli te karki, to się sami mocno wystraszyli. Nie wiedzieli co to jest za miasto. Wystraszyli się tak mocno, że się wahali, czy robić ze mną interesy, bo jestem za mocny, wysadzę ich w powietrze.

- Jak dokładnie wyglądała ta akcja?

- W knajpie, to był stary hotel Polonia, stare dziwki siedzą przy barze, a tu wpadają łysi z tymi bejsbolami. Ci moi figuranci też nie w ciemności bici chłopaki, ale nawaleni, naspawani tabletkami. Ci wpadają i ze starym ochroniarzem: się ma, gdzie oni są? A on: no, już ich nie ma. Oni: kur..., byśmy się trochę rozerwali. Ja: nie ma sprawy, bardzo wam dziękuję, się ma. I misie. A oni jak to zobaczyli, to zdębieli. I to jest umiejętność znalezienia się w danym miejscu czy środowisku. Ale później to zaskutkowało tym, że figuranci się mnie wystraszyli trochę za bardzo, że mogę ich oszukać na kasie i jak będą jakieś problemy, to nie będą się mogli ze mną porozumieć, bo myśleli, że jestem za mocny.

cdn.

Tomasz Kaczmarek rezygnuje z emerytury

Posel-elekt Tomasz Kaczmarek, były funkcjonariusz CBA, zrezygnował z pobierania policyjnej emerytury - dowiedział się portal Niezalezna.pl.

- *Zawiesilem pobieranie emerytury na okres sprawowania mandatu posła* - mówi nam poseł Kaczmarek.

Niedawno portal Gazeta.pl oburzał się na Tomasza Kaczmarka, że jest on emerytem policyjnym, a do tego będzie pobierał uposażenie poselskie.

- *To skandal, to niemoralne* - grzmiał na łamach gazety.pl Jeremi Mordasiewicz

z PKPP Lewiatan.

Dziennikarzom "Gazety Wyborczej" nie przeszkadza natomiast od kilku lat fakt, że emeryturę policyjną i ministerialną pensję pobiera prominentny członek rządu Donalda Tuska - Adam Rapacki, podsekretarz stanu w MSWiA odpowiedzialny za nadzór nad policją i BOR. Rapacki rocznie zarabia w sumie blisko 250 tys. zł. W jego oświadczeniu majątkowym za 2010 r. czytamy, że z tytułu emerytury policyjnej otrzymał on ponad 105 tys. zł, a z tytułu zarobków w MSWiA - ponad 137 tys. zł.

GLORIA ARTIS dla ANDRZEJA ROZBICKIEGO

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dumą ogłasza uhonorowanie dr Andrzeja Rozbickiego, dyrygenta polskiego pochodzenia mieszkającego w Kanadzie, Srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze "Gloria Artis" za jego znakomite osiągnięcia artystyczne i wysiłki w promowaniu polskiej kultury w Kanadzie. Wręczenie wyróżnienia miało miejsce w czasie koncertu "Powróćmy jak za dawnych lat", który odbył się 22 października 2011 roku w Living Arts Centre w Mississauga. Koncert ten z udziałem solistów Teatru Muzycznego w Łodzi został zorganizowany przez Celebrity Symphony Orchestra i Maestro Andrzeja Rozbickiego, który ten koncert poprowadził. Dekoracji Medalem "Gloria Artis" dokonał Ambasador RP w Kanadzie Zenon Kosiniak-

Kamysz. Polacy szczerzą się swoimi osiągnięciami kulturalnymi. Nawet obcokrajowcy, pytani o sławnych Polaków, wymieniają takie nazwiska jak Fryderyk



Chopin, Krzysztof Penderecki, Wisława Szymborska, Czesław Miłosz. Oczywiście do tego grona zaliczają się również polscy pianiści, dyrygenci, artyści plastycy, twórcy filmowi, tacy jak Krystian Zimmerman, Andrzej Wajda, Krzysztof Kieślowski, Tadeusz Kantor. Uznani mistrzowie mają zwykle godnych następców. Pan Andrzej Rozbicki, dyrygent i niestrudzony organizator koncertów promujących polską kulturę w Kanadzie niewątpliwie zalicza się do tego grona, wraz z innymi laureatami Srebrnego Medalu Ministerstwa, wśród których znajdujemy piosenkarkę Ewę Demarczyk, kompozytorów Krzysztofa Pendereckiego i Henryka Mikołaja Góreckiego, historyka Normana Daviesa, reżysera Andrzeja Wajdę, pisarza Stanisława Lemę, czy rzeźbiarza Igora Mitoraję.

Czas na uśmiech!



Gość przechodząc obok ekskluzywniej restauracji widzi innego faceta wysiadającego z luksusowego samochodu z przepiękną kobietą, a na tylnym siedzeniu samochodu siedzi wielki ptak. Mocno zdziwiony podchodzi i pyta go:

- *Panie, a co to za dziwo na tylnym siedzeniu pana bentleya?*

Przystojny, młody bogacz odpowiada:
- *Widzi pan, miałem takie zdarzenie, złowiłem złotą rybkę i spełniła moje trzy życzenia. Niestety, wszystkie potraktowała dosłownie...*

Przychodzi gość do pracy i uśmiecha się od ucha do ucha.

- *Franek, z czego się z samego rana tak cieszysz?* - zapytał kolega.

- *Właśnie przed godziną zostałem ojcem, mam syna.*

- *No to gratulacje! Jak się czuje żona?*

- *Hmm - nie wiem. Jeszcze jej o tym nie powiedziałem.*

Na skrzyżowaniu zderzyło się bmw z radiowozem. Pasażerowie doznali lekkich, niegroźnych, obrażeń postrzałowych.

Przychodzi policjant na dworzec PKP i chce kupić bilet do Krakowa.

- *Normalny?* - pyta się kasjerka.

- *A co? Wyglądam na idiotę?*

Policjant do kolegi:

- *Nie wiesz przypadkiem co to jest kurytyzana?*

- *Nie, ale tam stoi facet wyglądający na profesora, spytaj się go.*

Policjant podchodzi i pyta:
- *Przepraszam, czy nie wie pan co to jest kurytyzana?*

- *To taka rokokowa kokota.*

Drugi policjant:

- *I co ci powiedział?*

- *Eee tam, to jakiś jąkała.*

Policjant zatrzymuje pijanego kierowcę: - *Dmuchnij pan!*

- *A gdzie boli?*

Blondynce opowiadają kawał:

- *Wiesz w którym miesiącu najczęściej rodzą się dzieci?*

- ?

- *W dziewiątym, cha cha cha!*

Bondynka poszła do pracy i opowiada kawał koleżankom:

- *Wiecie dziewczyny w którym miesiącu najczęściej rodzą się dzieci?*

- ?

- *We wrześniu!!*

Pięć ważnych rad dla mężczyzny:

1. To ważne, aby być z kobietą, która czasem coś ugotuje, a czasem posprząta

w domu.

2. To ważne, aby być z kobietą, z którą czasem możesz się pośmiać.

3. To ważne, aby być z kobietą, której ufasz i która nigdy cię nie okłamie.

4. To ważne, aby być z kobietą dobrą w łóżku, która ma ochotę być tam z tobą.

5. To ważne, bardzo, bardzo ważne, aby... te cztery kobiety nie znalazły się nawzajem.

Dwaj mali chłopcy stoją przed kościołem, z którego wychodzą właśnie nowożeńcy. Jeden mówi: - *Patrz, jaki będzie teraz czad!*

Po czym biegnie do pana młodego i woła: - *Tato, tato...*

Kawa w samolocie

Samolot wystartował z lotniska. Po osiągnięciu wymaganego pułapu, kapitan odzywa się przez intercom: - *Panie i Panowie, witam na pokładzie samolotu. Pogodę mamy dobrą, niebo czyste, więc zapowiada nam się przyjemny lot. Proszę wygodnie usiąść, zrelaksować się i... o k.....!*

Po chwili ciszy intercom odzywa się znowu: - *Panie i Panowie, najmocniej przepraszam, jeśli przed chwilą państwa wystraszyłem, ale w trakcie mojej wypowiedzi drugi pilot wylał na mnie filiżankę gorącej kawy. Powinniście państwo zobaczyć przód moich spodni.*

Na to odzywa się jeden z pasażerów: - *To pewnie nic, w porównaniu z tyłem moich spodni.*

Przychodzi Jasiek do spowiedzi:

- *Proszę księdza uprawiałem seks.*

- *O, ciężki grzech. A z kim?*

- *Nie mogę księdzu powiedzieć!*

- *Może z Kryską od Nowaków?*

- *Nie.*

- *A może z Kaśką od Kowali?*

- *Nie.*

- *Powiedz, bo rozgrzeszenia nie dostaniesz!*

- *Naprawdę nie mogę prosić księdza.*

- *To może z Zośką od Graboszy?*

- *Nie.*

- *Idź, nie dam Ci rozgrzeszenia.*

Wychodzi chłopak z kościoła - czekają na niego kumple:

- *I co? Dostałeś rozgrzeszenie?*

- *Nie. Ale mam parę namiarów.*

Facet przychodzi do gazety zamówić ogłoszenie: "Zaginął ukochany kotek mojej żony - czarny, białe skarpetki, wesołe ślepka, figlarne usposobienie. Dla znalazcy nagroda 5000 złotych!"

- *Czy to aby nie za dużo?* - zdziwił się redaktor.

- *Nie ma obawy, sam go utopię.*

Fraszki powyborcze

perspektywa

domyslać się przyszłości stojącej
nacją
która myli
demokrację
z palikotyzacją?

niedostatek

żeby w Polsce lepiej
wszystkim nam

się działo
rząd polskojęzyczny
to trochę
za mało

dociekliwość

oto pytanie kto bliższy
racji
Polska w budowie
czy
w likwidacji?

Lech Z. Niekraś

CO, GDZIE, KIEDY?

*** **Kolo 3F's - Faith, Family, Friends**

zawsze o 19:30 w pierwsze piątki miesiąca zaprasza do sali ZNPwK przy 71 Judson Street w Toronto. Wstęp wolny. 3F's jest inicjatywą członków Gminy i Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie (ZNPwK). Wszyscy są zaproszeni na te polonijne spotkania filmowe z dyskusją i konkluzją.

W październiku, tym razem w czwartek (long weekend), mieliśmy wspólny z naszym tygodnikiem "Głosem Polskim" seans filmów: „Odkryć prawdę” i „Kibol”. Frekwencja widzów była zaskakująco duża.

W piątek, 4 listopada przedstawimy film fabularny pt. „Bella” w reż. Alejandro Monteverde. To zwycięzca na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Toronto w 2007 r. Film oparty jest na prawdziwych wydarzeniach. To historia o przyjaźni, o rodzinie i o miłości do blizniego. Ukazuje chrześcijańskie wartości.

Film ten wybraliśmy na ten miesiąc z powodu kampanii „40 Days for Life”, którą rozpoczęła Polska Grupa Odnowy w Duchu przy parafii Chrystusa Króla w Etobicoke. Więcej na: www.40daysforlivemississauga.com. Inicjatywa ta zaprasza wszystkich, nie tylko katolików, do modlitwy o zmianę przepisów promujących aborcję.

*** **Festiwal Filmów Unii Europejskiej** w Toronto odbędzie się w dniach 17-30 listopada w konie *Royal Cinema* przy 608 College St. Wstęp wolny na wszystkie projekcje.

www.eutorontofilmfest.ca

*** **KORPUS POMOCNICZY DOMU KOPERNIKA ZAPRASZA WSZYSTKICH NA ŚWIĄTECZNY BAZAR** przy 66 RONCESVALLES AVE. 5 LISTOPADA OD 9 DO 14. BOUTIQUE - WSPANIALE PREZENTY, OZDOBY CHOINKOWE, ROBÓTKI RĘCZNE

POLSKIE EKSPONATY - BIŻUTERIA, OBRAZY, KSIĄŻKI - ZABAWKI, STÓŁ Z WYPIEKAMI DOMOWYMI - OPLATEK, GORĄCE DANIA: PIEROGI, KOTLETY, KAPUSTA, KIELBASKI, HERBATA, KAWA, PĄCZKI. LOTERIA O GODZINIE 14. PIENIĄDZE Z BAZARU BĘDĄ PRZEZNACZONE NA POTRZEBY NASZYCH SENIORÓW.

*** **Na Szanty "Z morza w krainę łagodności"** z udziałem Andrzeja Koryckiego, Marka Szurawskiego i Arka Wliży zapraszamy w sobotę 12 listopada na godz. 19-tą do Domu Polskiego Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie - Gmina 1 przy 71 Judson Street w Toronto.

Bilety w cenie \$30, (członkowie Gminy i ZNPwK mają wstęp bezpłatny). Info: 416.857.4660

Bellmount (City) Septem
416.536.9543
470 Rogers Rd, Toronto, ON M6M 1Q1
bellmountsigns.com
www.SIGNSANDTHECITY.ca

KATOLICKIE STUDIO MŁODYCH przedstawia
22 międzynarodowy Festiwal Piosenki Religijnej
ZAKORZENIENI I ZBUDOWANI NA CHRYSTUSIE, MOCNĄ W WIERZE
18 LISTOPADA (piątek, godz. 20:00)
KONKURS PIOSENKI RELIGIJNEJ
19 LISTOPADA (sobota, godz. 19:30)
KONCERT LAUREATÓW i gościnnie grupa z Polski **GANG MARCELA**
20 LISTOPADA (niedziela, godz. 18:00)
JOHN MICHAEL TALBOT (mistrz katolickiej piosenki) piosenkarz, kompozytor, gitarzysta
Centrum Kultury Im. Jana Pawła II 4360 Cawthra Road • Mississauga
BILETY i informacje: Katolickie Studio Młodych tel. 416.588.0555
festivalofsong.ca